







*Soalja Pataianoniez.*



TALMUD.



# TALMUD.

Przetoczył i objaśnieniami uzupełnił

IZAAK KRAMSTÜCK.



WARSZAWA.

w Drukarni Gazety Polskiej.

—  
1869.





C. 783

Дозволено Цензурою.

Варшава 9 Января 1869 года.

WD. 292/299 (= 924.6)

**D**ziwna to sprzeczność, iż pomimo tak znakomitej liczby mieszkańców Mojżeszowego wyznania w tutejszym kraju, samo wyznanie i wszystko co się do niego odnosi, tak mało jest znane krajowcom.

Wyraz „Talmud” wprawdzie tylokrotnie ustnie i piśmiennie powtarzany, obijał się często o uszy każdego; ale oprócz pewności, że to jest coś co się tyczy żydów, mało kto więcej wie o nim. Pisma peryodyczne, dotychczas zdaje się niechętnie zamieszczały w swoich szpaltach rzeczy o tym przedmiocie traktujące, a jeśli się zdarzył artykuł o żydach, lub o tém co się do ich nauk odnosi, to zwykle tchnął zanadto jednostronnością, i mało się do oświaty ogółu przyczynił; książki zaś specjalne w tym przedmiocie rzadko bardzo u nas wychodzą.

Artykuł (\*) niniejszy, opracowany z głęboką znajomością rzeczy, z bestronnością w sądeniu i jasnością poglądu, zdaje się iż będzie, przez chciwą wiedzy publiczność, chętnie czytany.

W przekładzie, tłumacz trzymał się wiernie tekstu francuzkiego; tam zaś, gdzie tego konieczność wymagała, podawał objaśnienia i własne spostrzeżenia w uwagach, poniżej tekstu zamieszczonych, które też wszystkie do tłumacza należą.

(\*) Rozprawa ta pierwotnie umieszczoną była w British Museum, następnie powtórzona w Revue Brittanique.



## TALMUD (\*).

Co to jest Talmud?

Jaka jest istota tego dziwnego utworu, którego nazwa, prawie niedostrzegalnie, zaczyna się stawać jednym z wyrazów najpopularniejszych w Europie? Zdaje się, iż nas Talmud wszędzie ściga: spotykamy go w teologii, w naukach, a nawet w literaturze ogólnej. Nie masz podręcznika poświęconego różnym gałęziom nauki biblijnej, geografii, historii świętej, chronologii i numizmatyki, któryby nie odwoływał się do Talmudu. Obrońcy wszystkich opinii religijnych powołują się na jego zasady. Co więcej, nie tylko wszyscy uczeni, erudyci judaizmu i chrześcijaństwa, ale nawet potęgi islamizmu i dogmatu Zoroastra uciekają się do niego w swych rozbiórach nauk, dogmatów, legend i literatury. Weźmy jakie dzieło tegoczesne, traktujące o archeologii albo filologii, niech to będzie rozprawa o ołtarzu fenickim, o stole klinowym, o miarach i wagach babilońskich albo o monetach Sassanidów, a jesteśmy pewni, że tam znajdziemy ten wyraz tajemniczy: Talmud! Nie tylko ci, którzy odszukali alfabet języków zaginionych Chanaanu i Assyryi, Himaru albo Persyi Zoroastra wzywają Talmud w pomoc; szkoły nowożytne greckiej i łacińskiej filologii zaczynają również korzystać z materyałów szkoły klassycznej, które tam są rozrzucone. Jurisprudencja ze swego stanowiska spostrzegła nakoniec, że nie mówiąc już o wpływie Talmudu na badanie pandektów i instytucji, znajdują się jeszcze ukryte w jego labiryntach nie jedno z tych praw medyjskich i perskich, które dotąd

(\*) Autor miał przed sobą:

- 1) Talmud Babiloński, wydanie weneckie 1520—1523 tomów, 12.
- 2) Talmud Jerozolimski, wydanie weneckie 1523, tom 1.

Artykuł niniejszy, umieszczony w British Museum, a przypisywany p. Emanuelowi Deutsch, spowodował Quarterly Review z października do wyjątkowego odbicia, którego wyszło siedm wydań kolejnych. Artykuł ściągnął uwagę wszystkich uczonych europejskich przez głęboką naukę jaką objawia i wzniosłość poglądów z jaką autor przystępuje do najważniejszych kwestyi filozoficznych i religijnych. Tłumacz sądzi, że winien zachować koloryt, niekiedy zbyt wschodni textu.

(Przyp. tłum. fran.).



były tylko wyrazem bez znaczenia. Tak samo rzecz się ma z medycyną, astronomią, matematyką i ze wszystkimi innymi gałęziami wiedzy. Historia tych nauk za cały ciąg peryodu obejmującego układanie Talmudu, (a ono obejmuje przeszło lat 1000), nie daje się już pisać bez poradzenia się wiadomości zawartych w tém dziele olbrzymiém, niby w niezmierném porzebiezioném mieście. Wszakże, niezależnie od faktów należących właściwie do tych gałęzi nauk, Talmud zawiera jeszcze inne momenta większej jeszcze doniosłości, momenta obchodzące kulturę umysłu ludzkiego w obszerniejszym znaczeniu tego wyrazu; zawiera on obrazy różnych krajów i w rozmaitych epokach: obrazy Grecyi i Bizancyi, Egiptu i Rzymu, Persyi i Palestyny, świątyni i forum; opowiadania wojny i pokoju; obrazy drgające życiem, błyszczące świetną barwą. Oto zaprawdę jedno ze znamion naszego czasu. Wielka zmiana zaszła w świecie nowoczesnym: my, dzieci ostatnich wieków, uganiamy się szczególnież za pożytkiem. Kiedy czytamy Koran, Zend-Awestę, Vedas, to nietylko dlatego ażebyśmy je zbijali; każdy rodzaj literatury bądźto religijnej, prawnej albo innej, każdego wieku i każdego kraju, uważamy jako część i dział człowieczeństwa. W pewnym względzie sądzymy się za nie odpowiedzialni. Staramy się zrozumieć ów stopień oświaty który zrodził te, przez nas odziedziczone cząstki, staramy się pojąć duch co je ożywia. Zagrzebując to, co w nich jest martwém, zbieramy z radością to, co zawierają w sobie żywego. Zbogacamy w ten sposób skarbiec naszej wiedzy, ich poezya wzrusza nas, a wprawiając w drganie strunę Boską w naszych sercach, rodzi w nas myśli czyste i szlachetne.

W témto samém znaczeniu człowieczeństwa mówimy teraz o Talmudzie. Jest to nawet niejako połączone z niebezpieczeństwem: jeden z najpiękniejszych rysów naszej epoki jest uczucie bezinteresowności, a ono skłania nas zawsze do kadzenia popiołom tych, z którymi poprzednie pokolenia, o ile to uznajemy, źle się obchodziły; to właśnie uczucie może nas spowodować do wyniesienia Talmudu nieco wyżej nad zasługę. W miarę jak dowody jego wartości nam się przedstawiają, możemy przeceniać jego doniosłość dla historii człowieczeństwa. Jednak, stare prawidło mówi:

„Przedewszystkiem ucz się, gdyż jakiegokolwiek mogą być przyczyny które tobą z początku powodują, pokochasz wkrótce naukę dla niej samej (1).” Tak tedy, nadzieja skarbów nagromadzonych w Talmudzie, choćby przeceniona, niemniej będzie miała swoje korzyść, jeśli spowoduje badanie samego dzieła. Albowiem, powiedzmy to zaraz, wskazówki o jego istnieniu, podane w kilku nowych publikacjach, są po największej części tylko błędniemi ognikami. Z pierwszej oceny tych wskazówek możnaby sobie wyobrazić już, że nie było książki popularniejszej nad Talmud, albo znowu iż nie masz dzieła, któreby służyło tak jak Talmud, jedynie i wyłącznie za środek intelektualny uczonym nowożytnym, orientalistom, teologom lub prawnikom. Jakaż więc jest istotna prawda? Może się zdawać dziwném, ale niemniej jest to prawdą, iż nie było nigdy książki bardziej zaniebanej i o którejby więcej mówiono. Czytając świetny opis Talmudu zawarty w *Romancero* Heinego, możemy wybaczyć autorowi, że nawet nigdy nie widział przedmiotu swych pochwał poetycznych. Heine odgadł prawdziwy Talmud instynktem nieomylnym poety z cytat; tak jak jego ziomek Schiller, który wzdychając napróżno za widokiem Alp, dał ich opis najświetniejszy i najwierniejszy. Ale ileż z tych cytat wpływa istotnie ze źródła? Zbyt często i zbyt widocznie, że użyjemy sielskiego porównania Samsona, są to jałóWKi już zużyte, umęczone, (owe „pociski płomienne szatana; Tela ignea Satanae”) owe „Abgezogener Schlangenbalg” (2) i całe ich jadowite pokrewieństwo, które zostało raz jeszcze zaprzęgnięte do wozu przez kilku uczonych. Mówimy *uczonych*, gdyż ogół czytelników wierzy jeszcze wielom z nich, jak kapucynowi Henrykowi de Seyne, że Talmud nie jest książką, ale człowiekiem: „Ut narrat Rabbinus Talmud” wykrzykuje i tonem tryumfującym wyjawia swój argument. Otóż między tymi którzy wiedzą, że Talmud nie jest rabinem, iluż jest takich u których ten wyraz budzi co więcej nad ideę najbardziej nieokreśloną? Kto go napisał? jaki jest jego zakres? jaka jego data? co on zawiera? gdzie się zjawił? Pewien

(1) Talmud Babil. Trakt. Berachoth fol. 27, 2, oraz Sota fol. 25.

(2) Wylina, skóra z węża ściągnięta.



współczesny porównał go do sfinxa, ku któremu wszyscy ludzie, za dni naszych zwracają swój wzrok, jedni z żywą ciekawością, drudzy ze smętną niespokojnością. Ale dla czegoż nie wyrwać mu jego tajemnicy? dopóki mamy po-przestawać na samych tylko cytatach tysiąc razy powtarza-nych, i tysiąc razy niestosownie?

Ale gdzież mamy szukać pierwszych w tej mierze objaśnień? Kto nas nauczy historii tej książki? Kto jej naznaczy miejsce w literaturze? Kto nam wskaże jej zna-czenie? jej doniosłość? a zwłaszcza stosunek w jakim się od-nosi do nas samych?

Jeśli się zwrócimy do przedwiecznych powag, zoba-czymy, że ci ludzie najczęściej, w swęj gorliwości służenia sprawie, wydzierali kilka urywków z tego ciała olbrzymiego i żywego, przedstawiali nam te skrawki anatomiczne prze-kształcone i poobcinane, bez formy i bez podobieństwa, mówiąc nam: „Patrzcie, oto ta książka.” Albo postąpili sobie jeszcze gorzej; nie wycinali oni sami swoich próbek, lecz podawali je takimi jak je znaleźli, a potem stawając na boku wytykali je palcami, wskazując na nie szyderskim tonem. Próbkę te były w samej rzeczy śmieszne i dziwaczne nad wszelki wyraz. Ale bo też ci biegli i pobożni badacze brali na nieszczęście otwory rynien, te niekształtne posągi i kamienie, umieszczone od tysiąca lat na straży zewnątrz naszych świątyń, za posągi świętych, zdobiące wnętrza tych świątyń i wykrzykiwali z pogardliwą ironią: Oto twój Bo-gowie, Izraelu! Nie chciałbym tu być źle zrozumianym. Nie jesteście niewdzięczni względem tych rzadkich umysłów, których nazwiska są znane wszystkim badaczom i których prace bezustannie są obecne naszemu umysłowi. Zaprawdę, w całym obszarze erudycji jest zaledwie jaka gałąź, którąby można porównać z talmudem co do trudności; atoli, jeśli czło-wiek, który ma czas, cierpliwość i wiedzę, przeszpera biblio-teki dawne i nowe, może zebrać w krótkich rysach i trak-tatach, w monografiach i szkicach, w książkach i niezliczo-nych pismach peryodycznych, poglądy, dzięki którym, ba-dając samo dzieło, umożliwia sobie dojście do pewnego wniosku o jego istocie i dążeniach, o jego początku i roz-woju. Wszakże ta praca, najeżona trudnościami, nie była

przeznaczoną dla całej publiczności. Nie bez przyczyny po-łożyliśmy sam tylko tytuł: Talmud, na czele tej pracy. Szu-kaliśmy wzdłuż i wszerz specjalnej o tym przedmiocie książki, któraby mogła służyć za przedmiot do naszych uwag. Szukaliśmy książki, coby nie była nieudanym tylko tłumaczeniem pewnego *wstępu*, z XIIgo wieku, ubarwione-go sarkazmami i upstrzonego błędami; ale szukaliśmy książ-ki, któraby, stawając na stanowisku nauki, wydała sąd o utworze, mianowicie, gdy utwór ten, dla samej swęj staro-żytności, w braku nawet innego tytułu, ma prawo do sza-cunku czytelników poważnych.

Nie znaleźliśmy takiej książki, ani nie coby do niej się zbliżało. Obok tej okoliczności jest jeszcze inna: ta, żeśmy żywo pragnęli zacytować pierwsze wydanie talmudu, jak-kolwiek wydrukowano ich od owego czasu dwadzieścia in-nych i około dwunastu wydań drukuje się w chwili obecnej. To pierwsze nawet wydanie zostało wydrukowane bez na-leżytęj staranności, a wszystkie następne, oprócz jednego lub dwóch mało znacznych wyjątków, przedstawiają widok jeszcze smutniejszy.

W wydaniu bazylejskiem z r. 1578, trzecim z kolei, a które prawie zawsze odtąd pozostało wydaniem klassycz-nym, zjawia się cenzor duchowny. W gorliwości swojej obronienia wiary przeciwko wszelkiemu niebezpieczeństwu, (przypuszczano albowiem, że talmud pod wyrażeniami i zda-niami napozór najniewinniejszymi, kryje gwałtowne obel-gi przeciwko Chrześcianizmowi), urzędnik ten poczynił za-dziwiający rzeczy. Kiedy np. natrafił w dziele na jakie-go starożytnego Rzymianina, przysięgającego na kapitol albo na Jowisza Rzymskiego, powziął natychmiast podejrze-nia. Zapewne ten Rzymianin miał przedstawiać Chrześcia-nina, kapitol był Watykanem, a Jowisz papieżem. Bez na-mysłu tedy mazał wyraz *Rzym*, zastępował go nazwiskiem innej miejscowości, jaka mu na myśl przyszła. Jedną z tych ulubionych okolic była, jak się zdaje, Persya, niekiedy też Aram lub Babel. Ztąd poszło, że obecnie jeszcze można widzieć tego godnego Rzymianina przysięgającego na ka-pitol perski, na Jowisza aramskiego lub babilońskiego. Mówimy tu bez żartów. Wszystko to znajduje się w na-



szych ostatnich wydaniach. Raz lub dwa poprobowano oczyścić text z plam najbardziej rażących. Około dwóch lat temu rozpoczęto wydanie klassyczne, takie, jakie mają nietylko klassycy greccy i rzymscy, sanskryccy i perscy, ale nawet najniższe twory tych literatur posiadają już oddawna. Wbrew niezręcznie przeczącemu twierdzeniu p. Renana (1) nie brakuje rękopismów Talmudu, jakkolwiek te najczęściej są niekompletne. Niezliczone warianty, dodatki i uzupełnienia można znaleźć wśród rękopismów bibliotek Bodlejskiej, Watykańskiej, w księgozbiorach Odessy, Monachium, Florencyi, Hamburga i Heidelberga, Paryża i Parmy. Ale zdaje się, że jakiś fatalizm ciąży na tej księdze; wydanie poprawione, o którym mowa, nie zostało doprowadzonym do końca, tak samo jak pierwsze tomy tłumaczeń Talmudu rozpoczętych w różnych epokach, których następne nigdy nie wyszły. Uznaliśmy tedy stosownym odnieść się do wydania pierwotnego jako jedynie wolnego od błędów spowodowanych cenzurą duchowną, lub przedrukowaniem w następnych wiekach.

Talmud usprawiedliwia w zupełności słowa Horacego:  
*Habent sua fata libelli.*

W istocie nie dziwimy się, że dobry kapucyn, o którym wyżej wspomnieliśmy, wziął go za człowieka. Odkąd istnieje, zanim nawet otrzymał postać dotykana, Talmud widział się traktowanym tak jakby mógł być traktowany człowiek. Był wyganianym, więzionym, palonym więcej niż sto razy. Od Justyniana, który począwszy w r. 553 (po Chr.) uczynił mu zaszczyt wypędzenia go przez oddzielną *novellę* (*novella* 146) aż do Klemensa VIIIgo i po nim w ciągu więcej niż tysiąca lat, władze świeckie i duchowne, papieże i antipapieże współubiegali się w rzucaniu klątw, bull i edyktów wytepienia przeciwko tej nieszczęśliwej księdze. W ciągu peryodu niespełna 50-cioletniego w drugiej połowie XVI wieku, Talmud był palony niemniej jak 6 razy a to nie oddzielnymi egzemplarzami, ale całemi massami i pełnemi wozami naraz. Juliusz III ogłosił swą prokla-

(1) Wiadomo że nie zostaje żaden rękopism talmudu dla sprawdzenia wydań drukowanych (Apostołowie stron. 262).

macyą przeciwko temu, co dziwacznie nazywał *Talmud Gemaroth* w latach 1553 i 1555, Paweł IV w r. 1559, Pius V w r. 1566, Klemens VIII w latach 1592 i 1599. Przechylnym jaki Talmud wywierał był ogromny. Pius IV, upoważniając nawet wydanie, zastrzegł wyraźnie, aby był ogłoszony bez tytułu *Talmud*. „*Si tamen prodierit sine nomine Talmud, tolerari deberet.*” Zdaje się że ten wyraz był rodzajem Szybolet, przedstawianym każdemu nowemu monarsze, dla doświadczenia czystości jego wiary. A próba ta musiała być ścisłą; sądząc z mowy jakiej najwyżsi nawet dygnitarze kościoła nie wahali się niekiedy używać. Honoryusz IV pisze do arcybiskupa kanterburyjskiego w r. 1286, względem tej potępionej księgi (*liber damnabilis*) ostrzegając z całą powagą i prosząc usilnie, ażeby „nie była czytana przez nikogo, ponieważ wszystkie zło z niej wypływa.” W istocie wszystkie te dokumenta czytają się z przykrością, a różnią się między sobą tu i owdzie tylko jakimś grubym błędem, wskazującym miarę nieświadomości ówczesnych duchownych w tém, co się tyczy przedmiotu ich nienawiści.

Przypominamy sobie tylko jeden wyjątek w pośród tego Babelu oskarżeń. Klemens V, w r. 1307, przed skazaniem dzieła, chciał je wprzód poznać, a nie znalazł nikogo coby go w tém objaśnił. Wydał tedy postanowienie, ale tak ciemno zredagowane, iż rozmaicie mogło być pojmowanym, ażeby założono trzy katedry dla wykładu hebrajskiego, chaldejskiego i arabskiego, jako języków najbardziej zbliżonych do języka talmudycznego. Przeznaczył na ten cel uniwersytety w Paryżu, w Salamance, w Bolonii i Oxfordzie, spodziewając się, że jeden z tych uniwersytetów będzie mógł nakoniec dojść do tego stopnia, aby skutecznie przetłumaczyć tę tajemniczą księgę. Potrzebaż nam powiedzieć iż się ta nadzieja nigdy nie ziściła? Udano się tedy do przedszego środka:—zniszczenia, co też uskuteczniło nie tylko w różnych miastach Włoch i Francyi, ale też w całym obszarze św. Cesarstwa Rzymskiego.

Nakoniec zaszła zmiana w Niemczech.

Niejaki Pfefferkorn, istota podłego umysłu, ubiegał się za panowania Maxymiliana o nowy dekret wytepienia przeciwko Talmudowi. Cesarz obozował właśnie ze swoją armią



przed Pawią, kiedy ten poseł o przewrotnym języku przybył do obozu opatrzony listami polecającemi ze strony Kunegundy, pięknej księżniczki, siostry cesarza. Maxymilian znużony i niczego nie podejrzewając, odnowił chętnie ten starożytny dekret konfiskaty, który naturalnie miał za skutek niszczenie książki przez kata. Konfiskata odbywała się z wszelką sumiennością, albowiem żyd Pfefferkorn dobrze wiedział gdzie jego dawni współwyznawcy schowali swe książki. Ale rychło nastąpiła klęska innego rodzaju. Krok za krokiem zbliżała się reforma w Niemczech. Reuchlin najznakomitszy z helenistów i hebraistów owój epoki został powołany do przewodniczenia komitetowi, który uczoną swoją powagą, miał poprzeć dekret cesarza. Ale zadanie to nie podobało się Reuchlinowi. Nie lubił on, jak powiedział, wzroku Pfefferkorna. Zresztą był to człowiek poczciwy i uczony, a będąc odnowicielem greczyzny klasycznej w Niemczech, niechętnie chciał mieć udział w niszczeniu massami księgi, pisanéj przez *najbliższych krewnych* Chrystusa. Być może iż widział on sidła zręcznie nań zastawione. Oddawna był on cierniem w nodze swoim społecznym. Jego studia hebrajskie były widziane z gorzką zazdrością, jeśli nie z przestraczem. Nie myślano w owój epoce o niczem bardziej (fakultet teologiczny w Moguncyi wyraźnie się tego domagał) jak o przejrzeniu i zupełném poprawieniu biblii hebrajskiéj, z powodu że się ta różni od Vulgaty. Reuchlin, ze swéj strony, nie tracił żadnej sposobności w którejby mógł głosić wysoką powagę tego, co nazywał *prawdą hebrajską*. Nieprzyjaciele jego sądzili że jedno z dwojga nastąpi: albo że Reuchlin oświadczy się urzędowo za Talmudem, a tym sposobem narazi się na jawne niebezpieczeństwo (coby téż rychło jego zgubę spowodowało); albo téż w przeciwnym razie, unicestwi do pewnego stopnia dotychczasowe swoje korzystne o tych naukach pojęcia. Ale Reuchlin uchylił się od uczynionéj mu propozycji, wyznając sumiennie iż nie zna wcale téj księgi, i że nie wie o wielu na świecie, którzyby ją znali choć cokolwiek, że zaś oszczercy jéj znają ją najmniej. Ale, dodał, gdyby nawet zawierała napady na chrześcjanizm, czyliby nie należało raczej na takowe odpowiadać? Spalić książkę, mówił, to argument by-

dący (*bacchanten Argument*). Oświadczenie to spowodowało ogólną wrzawę przeciwko Reuchlinowi, wołano że żydowszczony, że jest renegatem, zaprzędanym, i t. p. Reuchlin nie dał się tym lamentem przestraszyć, zaczął on badać tę księgę z właściwą sobie bezustanną pracowitością. Wkrótce téż potém napisał świetną jéj obronę. Zapytany przez cesarza o zdanie, wznosił radę Klemensa: założenie katedr dla wyjaśnienia Talmudu. W każdym z uniwersytetów niemieckich miało być po dwóch professorów wyłącznie na ten cel przeznaczonych, aby doprowadzić uczniów do możności pojmowania téj księgi. Co się zaś tyczy jéj spalania, dodał on w sławnym swym memoryale przedstawionym cesarzowi: Gdyby jakiś głupiec Ci oświadczył: „Najpotężniejszy Monarcho, Waszym to świętym jest obowiązkiem zniszczyć i spalić dzieła o alchemii (wyborny argument *ad hominem*), albowiem zawierają one ustępy bezbożne, bluźniercze i niedorzeczne przeciwko naszéj religii, cobyś Najjaśniejszy Panie odpowiedział takiemu osłu, jeśli nie to: Jesteś głupcem, którego należy wyśmiewać, nie zaś pójść za jego radą. A więc, czyliby dlatego że ten głupiec nie jest w stanie zgłębienia jakiegóś nauki, i że ją pojmuje inaczej aniżeli jest w rzeczywistości, czylibyś dlatego osądził stosowném spalenie dzieł téj nauki?” Wrzawa stawała się coraz wścieklejszą, a Reuchlin, spokojny mędrzec, który dotychczas był tylko świadkiem, został obwinionym. Trudno tu opowiedzieć co on wycierpiał dla i z powodu Talmudu. Z procesu wytoczonego Talmudowi, powstała cała literatura broszur, pisemek ulotnych i karykatur. Fakultet teologiczny w Paryżu odbył aż 47 posiedzeń, które ukończył potępieniem Reuchlina. Ale nie pozostał on sam jeden do walki. Około niego skupili się jeden za drugim, książę Ulrych Wirtembergski, elektor Fryderyk saski, Ulrych de Hutten, Franciszek von Sickingen, ten sam, który w końcu mieszkańców Kolonii skazał na zapłacenie kosztów procesu Reuchlina, Erazm z Rotterdamu, i cały ten świetny zastęp „Rycerzy św. Ducha,” „Legionów Pallas-Minerwy,” „Talmudofilów” podług nazwisk jakie im nadają dokumenta téj epoki, ci nakoniec, których nazywamy *humanistami*. A ich tarczą, a ich hasłem bojowém (o dziwne przemiany w historii) był *Talmud!* Był za Reuchlinem,



znaczyło dla nich *trzymać za prawem*. Walczyć za Talmud, znaczyło *walczyć za kościół*. *Non te, pisak Egidiusz z Viterby do Reuchlina, sed legem, non Thalmud, sed Ecclesiam*. Można czytać dalszy ciąg téj historii w *Epistolae obscurorum virorum* i na pierwszych stronicach *Reformy niemieckiej*. Tą razą Talmud nie został spalonym, przeciwnie, wówczas przedrukowano pierwsze wydanie. A w tym samym roku 1520, kiedy się to pierwsze wydanie drukowało w Wenecyi, Marcin Luter spalił bulę papieżką w Wirtembergu.

Cóż to jest Talmud?

Znowu to pytanie przedstawia nam się w swojej groźnej postaci, pytanie, które dotychczas nie otrzymało zadowalającej odpowiedzi. Tu nam się nawija więcéj niż jedna przeszkoda do usunięcia. Pomijając już trudność wytłumaczenia w niewielu stronicach, naszym czytelnikom zachodnim, dzieła tak przeważnie wschodniego, tak starożytnego i tak zupełnie *sui generis*, mamy jeszcze walczyć przeciwko niemożności przytoczenia textu samego dzieła. Byłoby to z naszej strony czystą przesadą, gdybyśmy u naszych czytelników przypuścili znajomość języka talmudycznego, a choćby ogólne wyobrażenie o tém, co to dzieło w sobie zawiera. Nie mogliśmy dać wyobrażenia o Talmudzie przez porównanie jego nauki z pracami umysłowemi innych ludów i indywiduów, podobne albowiem wyobrażenie byłoby niedokładnym. Porównanie praw talmudycznych z naszymi, albo z prawami społecznymi Greków, Rzymian i Persów lub z prawami Islamu, a nawet zestawienie zasadniczego kodexu talmudu z prawem Mojżeszowém, nie doprowadziłoby nas do zamierzonego celu. Odszukanie niektórych z jego zasad moralności, liturgii i doktryny w doktrynie Zoroastra, Chrześcijaństwa i Mahometanizmu, nie wyjaśniłoby znaczenia Talmudu. Wykazanie, iż wielka część jego metafizyki i filozofii znajduje się u Platona, Arystotelesa, u Pytagorejczyków, Nowo-Platonistów i Gnostyków, nie mówiąc już o Spinozach i Schellingach naszych czasów, równieżby nie miała pożądanego skutku. Toż samo wynikłoby z dowodzenia, iż wielka część medycyny talmudycznej znajduje się u Hipokratesa, Galena, u Paracelsów z przed kilku wieków. Podobnym porównaniem, zestawieniem i odszukaniem moglibyśmy przed-

stawić przed oczy naszych czytelników tylko kilka ułamków *disiecta membra* tych różnych przedmiotów. Nie możemy nawet skreślić wszechstronnego szkicu tego dziwnego ruchu umysłowego, który sprawił, że najpotężniejsze umysły narodu zużyły, na przekór wszelkiej opozycji, wszystkie swoje siły w ciągu tysiąca lat na napisanie, a w ciągu drugich lat tysiąca na komentowanie tego jedyne go dzieła. Pozostawiając na boku wszystkie te szczegóły, któreśmy mogli zebrać tylko z trudnością (a z większą trudnością przyszłoby je pominąć) będziemy mówić tylko o początku Talmudu, o szkołach w których powstał, o trybunałach które się do niego w rozsądzaniu spraw stosowały, oraz o ludziach, którzy w nim ślad po sobie zostawili. Podamy następnie treść jego prawodawstwa, będziemy mówić o jego metafizyce, o jego filozofii moralnej i przytoczymy kilka z jego przysłów i aforyzmów: jest to jeden z najpewniejszych środków osądzenia danej epoki. Być może, iż będziemy zmuszeni tu i owdzie wspomnieć o przedmiotach obcych tym, któreśmy wymienili. Talmud, ażeby się stał zrozumiałym, powinien tak jak każde inne zjawisko, być uważany tylko w stosunku do przedmiotów téj samej natury. Jest to prawda zapomniana aż do naszych dni. Ponieważ Talmud jest właściwie *corpus juris*, jest encyklopedyą prawa cywilnego, karnego, kościelnego, międzynarodowego, prawa ludzkiego i Boskiego, można go tedy osądzić tylko przez analogią, porównyując go z innymi kodexami, a zwłaszcza z kodexem Justyniańskim i z jego komentarzami. To co niewtajemniczeni wzięli za drobiazgowość niezwykłą i wyłącznie talmudyczną, oraz zarzuty czynione talmudystom za wyrażenia w częściach odnoszących się do praw obydwóch płci, jakoby te prostotą swoją obrażały delikatność tegoczesną uczucia, to wszystko wyjdzie raczej na korzyść Talmudu. Aby więc sąd o Talmudzie był sprawiedliwym, powinien być wydany nie inaczej jak odnośnie i w porównaniu téj księgi z pandektami, instytucjami, nowellami i z „*Responsa prudentium*.”

Ale Talmud jest czémś więcéj niż zbiorem praw, jest to mikrokosmos obejmujący, tak jak biblia, niebo i ziemię. Zdaje się iż cała proza i cała poezya, cała nauka, cała wiara i wszelka filozofia świata starożytnego, jakkolwiek w słabém odbiciu, w nim się ześrodkowała. Ponieważ obejmuje on



peryod rozciągający się od początku do końca wieków starożytnych z częścią świetnego ich zmięzchu, staje się więc koniecznością badać historią i rozwój umysłowy, tój odległej przeszłości, w różném ich stopniowaniu. Przedewszystkiem zaś należy nam wedle rady Goethego, przenieść się do kolebki Talmudu, do Palestyny i Babilonii, do tego świetnego Wschodu, gdzie rzecz każda błyszczy barwami żywszemi i przyjmuje kształty fantastyczniejsze.

## I.

„Kto chce zrozumieć poetę, winien się udać do kraju poety” mówi Goethe. Początek Talmudu przypada na czas powrotu z niewoli Babilońskiej. Jednym z peryodów najbardziej tajemniczych a zarazem, najważniejszych w historii ludzkości, jest ten krótki przeciąg niewoli. Jakie wpływy działały na jeńców w tój epoce, nie wiemy. To nam wiadomo, że w miejsce ludności burzliwej, rozwiozłej i niereligijnej, wygnańcy powrócili przekształceni na purytanów. Religia Zerdhusta, aczkolwiek pozostawiła ślady w Judaizmie, nie wystarcza na wytłumaczenie tój zmiany. Samo wygnanie tój jój nie wyjaśnia. Jakkolwiek liczne i głęboko wryte są pamiątki jego goryczy, ile namiętne są wzdychania za ojczyzną, które pozostały w modlitwach i pieśniach narodowych, jednak wiemy iż kiedy wybiła godzina oswobodzenia, jeńcy nie wiele dbali o powrót do ziemi swych przodków. Mimo to, następuje tu zmiana widoczna, silnie w oczy wpadająca, zmiana którą prawie za cudowną uważać można. Lud który poprzednio zaledwie się domyślał istnienia swój wzniosłej literatury narodowej, zaczyna się odrazu kupić około tych kart uratowanych od ognia, na około tych pamiętników uszkodzonych swój religii i swój historii, a to z miłością gorącą i namiętną, z miłością silniejszą od tój, jaką natchnąć może żona lub dziecko. Te dokumenty historyczne, w miarę jak się przeistaczały w dzieła kanoniczne, stawały się niewzruszonym punktem środkowym życia tego narodu, jego działań, jego myśli, a nawet jego marzeń. Począwszy od tój chwili, prawie bez przerwy, jednoczą się w tych księgach najpotężniejsze zarówno jak i najpoety-

czniejsze umysły. „Przewracaj bezustannie te karty,” zaleca Talmud mówiąc o biblii, „gdyż ona wszystko zawiera (1).” „Badajcie Pismo Św.” jest również wyraźny przepis Nowego Testamentu. To prawidło spowodowało naturalne następstwo. Badania i poszukiwania mające na celu bliższe wyjaśnianie szczególnego jakiego punktu, tworzyły stopniowo i prawie niedostrzegalnie, naukę, która rychło przybrała nader obszerne rozmiary. Nazwisko techniczne tój nauki zawarte już jest w księgach *Kroniki*. Nazwisko to jest *Midrasz* (2) (rzeczownik pochodzący od słowa *darasz*, badać, objaśniać), wyraz który autoryzowane tłumaczenie oddaje przez *historja*.

Nic bardziej nie podpada błędnemu pojmowaniu nad wyrazy techniczne oznaczające naukę, a to z powodu elastycznej, że tak powiem, ich natury. Mają one zarazem wszystkie znaczenia, najogólniejsze i najspecałniejsze. Prawie wszystkie mają z początku to proste znaczenie *uczyć się*. Następnie używane bywają dla oznaczenia jakiej wyłączonej gałęzi nauki. Poźniej wskazują jaką metodę specjałną, albo mianują dzieła, bądź ogólne bądź specjałne, które powstały z tych badań. Tak tój *Midrasz*, wyraz oderwany, który znaczył wyjaśnienie, doszedł z początku do oznaczenia samego wykładu, tak jak nasze wyrażenie *praca* oznacza zarazem postępowanie i utwór. Że zaś jedna gałąź wykładu, mianowicie legend, była popularniejszą niż wszystkie inne, wyraz ten zastosowany został wyłącznie do tój gałęzi i do dzieł ją przedstawiających. Faktem jest, iż istniały niezliczone metody wykładu Pisma Świętego. Cztery główne metody, według dziwacznie dowcipnego sposobu owój epoki, oznaczano dla ułatwienia pamięci, wyrazem perskim

(1) Traktat Aboth (Zasady moralne ojców) rozdz. 5, miszna 25.

(2) Druga księga kroniki cytuje dwie książki pod tą nazwą *midrasz*, mianowicie, 13, 22 *Midrasz* proroka Idelo, a 24, 27 *Midrasz* księgi królów: Wujek, w obydwóch tych miejscach, oddaje ten wyraz przez *księgi*. Że zaś rzeczownik ten pochodzi od słowa *darasz*, mającego w całej biblii znaczenie *badać, poszukiwać, dochodzić*, jak 3, K. M. 10, 16, zdaje się zatem iż istniały pod tą nazwą dzieła historyczne, obszerne, wyczerpujące dzieje narodu i królów; dzieła te kronikarz miał przed sobą przy układaniu ksiąg i z tychże swoje podania czerpał.



*Paradis*. Wyraz ten przesyllabizowano w sposób semitycki bez samogłosek P. R. D. S., i każda z tych głosek tajemniczych była wzięta jako początkowa litera pewnego wyrazu technicznego, wskazującego jedną z tych czterech metod. Metoda oznaczona literą P. (Peszat) zmierzała do celu przez proste zrozumienie wyrazów i rzeczy. Tłumaczenie podobne zgodnym jest z zasadniczym prawem egzegezy talmudycznej, że „każdy wiersz Pisma Św. powinien zachować swoje znaczenie praktyczne, literalne” jakkolwiek w przenośni i ogółowo można wiersz każdy rozmaicie wyjaśnić. Druga litera R. (Remez) znaczy *wzmianka, aluzja*. Metoda ta miała za zadanie odkrycie wskazówek zawartych w pewnych zgłoskach i w pewnych znakach Pisma Św. zbytecznych na pozór. Utrzymywano że znaki te były wskazówkami ustaw niepodanych wyraźnie w biblii, ale istniejących w podaniu, albo dopięro co ogłoszonych. Metoda ta zastosowana w sposób ogólniejszy, dała początek pewnemu rodzajowi *memoria technica*, stenografii podobnej do notarikon u Rzymian. Dodawano punkta i noty na marginesach rękopismów, tym sposobem została rzucona podstawa *Massory*, nauki mającej na celu zachowanie bez zmiany uprzywilejowanego tekstu. Trzecia litera D. (Derusz). Była to w ogóle metoda wnioskowania z przeszłości na teraźniejszość i przyszłość, zastosowanie wyrzeczeń proroczych i historycznych do stanu bieżącego życia. Był to szczególny rodzaj kazania posiłkujący się dyalektyką, poezją, parabolą, zdaniem moralnymi, przysłowiami, legendą i t. d., zupełnie jak to znajdujemy w Nowym Testamencie.

Litera czwarta S. jest początkową wyrazu *Sod*, znaczącego sekret, tajemnicę. Wyraz ten był nazwą nauki mistycznej, znaną tylko wybranym, i w nader małej liczbie ludziom. Była to teozofia, metafizyka, angeologia, mnóstwo wyobrażeń fantastycznych i świetnych o rzeczach nadnaturalnych. Słabe echa tej nauki znajdują się w nowoplatonizmie, w gnostycyzmie, w kabale, w Hermes Trismegiste. Nie każdemu dozwolonem było badanie nauk „o stworzeniu” i „o wozie (1)” jak nazywano tę ostatnią naukę przez aluzję

(1) Wyraz tu podany *stworzenie* oddany jest w Talmudzie przez *Maase Bereszyth*, co znaczy dosłownie *rzeczy początkowe*,

do widzenia Ezechiela. Pociąg wszakże do rzeczy niepojętych i tajemniczych był tak potężnym, że z postępem czasu wyraz *Paradis* oznaczał tylko tę ostatnią gałąź, czyli naukę tajemniczą, zachowaną tylko dla małej liczby wybranych. Później w gnostycyzmie, wyraz ten doszedł do znaczenia Chrystusa Niewcielonego.

Jest w Talmudzie dziwaczna historia która uległa wielokrotnym, równie dziwaczny komentarzom, ale kilka powyższych wierszy ułatwią jej zrozumienie. Czterech ludzi, tak tam opowiadają, weszło w *paradis*. Pierwszy spojrzął i umarł, drugi spojrzął i zemdłał; trzeci podciął młode rośliny: jeden tylko wszedł w pokój i wyszedł tak samo. Podają imiona tych czterech ludzi, wszyscy to znakomici mistrze w nauce zakonu (1). Przedostatni, ten który pod-

miano dawane historii naturalnej i naukom przyrodzonym. Nazwa ta wzięta od wyrazu *Bereszyt*, na początku rozpoczynającego pierwszą księgę Mojżesza, której pierwszy rozdział opowiada historię stworzenia świata. Zaś *Wóz*, w Talmudzie *Merkaba* odnośnie do Igo roz. Ezechiela, obejmował naukę traktującą o teozofii i o metafizyce w ogólności. Nauki te zachowane były w najgłębszej tajemnicy. „Nie wolno wyklądać *Maase Bereszyth* w obecności dwóch, ani *Maase Merkaba* w obecności jednego, chyba że ten jest mędrcem i człowiekiem nieskalanej moralności. W takim razie można mu wskazać zasadnicze tej nauki prawidła, a dalej niechaj sam bada.” Tal. Bab. Trak. Chagiga roz. 2.

(1) Opowiadanie to znajduje się w traktacie Chagiga fol. 14, 2. Podajemy je w dosłownym tłumaczeniu: Czterech weszło w *Paradis*, Ben Azaj, Ben Zoma, Achar (wyraz ten znaczy „inny” „drugi” imię nadane później Eliszy ben Abuji, niby „on” nie tēm czēm był, on przeinaczony) i Rabi Akiba. Przy wejściu powiedział Rabi Akiba do towarzyszy: Gdy wejdziecie do kamieni kryształowych przezroczystych, strzeżcie się ażebyście nie wołali: „woda, woda!” albowiem jest powiedzianem: „Kto kłamstwo mówi, ten nie ostanie się przed Mojemi oczyma” (Psalm 101, 7). Ben Azaj spojrzął i umarł. Do niego można zastosować słowa: „Drogą w oczach Boga jest śmierć pobożnych” (tamże 115, 15). Benzoma spojrzął i został dotkniętym. Do niego można zastosować słowa: „Jeśli miód znalazłeś, jedz tylko tyle, byś miał dosyć, albowiem gdy się nim przesyćisz, to go zrzucisz” (Przysł. Sal. 25, 16). Achar wycinał rośliny. Rabi Akiba wszedł w pokój i wyszedł w pokój.

Legenda ta podaje w allegoryi różny stopień wiary tych myślicieli. „Wejść w *Paradis*” jest to metafora, którą Talmud oznacza zapuszczenie się w badania filozoficzno-teologiczne. Przed rozpoczęciem tych studyów metafizycznych, ostrzegał Rabi Akiba swoich





ciał młode rośliny, był Elisza ben Abuja, Faust talmudyczny, który gdy siedział w akademii u stóp swoich mistrzów dla badania zakonu, chował książki „świeckie,” Homera np., ukryte pod swoją odzieżą (1), i z ust którego „śpiewy greckie” nie przestawały płynąć. Pomimo przedwczesnego niedowiarstwa swojego, stał się nagle znakomitym uczonym w swoim zakonie. Nakoniec się wyrodził. Jest to zdrajca, jest przeklęty. Samo jego nazwisko wzbudza niewypowiedzianą zgrozę. Raz, (był to wielki dzień odpustny) przechodzi obok zwalisk świątyni i słyszy wewnątrz świątyni głos który grucha jak gołąb: „wszystkim ludziom jest dziś przebaczone wyjąwszy Acharowi, który znając mnie, mnie zdradził.”

Po jego śmierci płomienie bezustannie wybuchały z jego grobu, aż do dnia w którym, jedyny jego wierny uczeń, pochodnia wiary, Rabi Mejer, rzucił się na ten grób, przysięgając ze świętym zaklęciem, że nie zakosztuje radości przyszłego świata bez swojego ukochanego mistrza, i że się nie poruszy z tego miejsca, dopóki dusza tegoż mistrza nie znajdzie łaski i miłosierdzia przed tronem Najmiłosiejszego (2).

towarzyszy, ażeby się nie dali uwieść fałszywymi dowodzeniami „aby przezroczysty kryształ nie był brany za wodę” dla pozornego podobieństwa obydwóch. Ben Azaj młodo umarł. Przedwczesna śmierć ochroniła go od wpadnięcia w bezdenną przepaść powątpiewania. Benzoma został dotknięty chwilowym omanieniem, ale się rychło siłą wiary opamiętał. Elisza ben Abuja wyparł się wiary, uwiedziony uludnemi dowodzeniami własnego rozumu, które za sprzeczne z religią uważał. Odszczepieństwo to, dla dalszego ciągu metafory „wejście w paradys” (w ogród) wyrażonem jest przez *wycięcie latorośli*. Jeden tylko Akiba, trzymając się stale własnego prawidła, aby się nie dać uludzić zdrażliwym, zanadto subtelnym dowodzeniom wybujałej myśli, wyszedł, tak jak wszedł, mocno ustalony w swojej wierze, przekonany, iż w tej gałęzi wiedzy nie masz dowodów matematycznych, takich jakie mają inne nauki. Wzmiankować tu jeszcze wypada, że przywiedzione wiersze z Pisma Śgo są nader trafnie zacytowane.

(1) Tamże, str. 2.

(2) Legenda ta, jest dwa razy w Talmudzie opowiedziana, nieco odmiennie niż powyżej w jerozolimskim, a bardziej skomplikowana w babilońskim. Chce ona nam dać wyobrażenie o wysokim szacunku jaki istniał w narodzie dla nauki i uczonych, wskazując iż odszcze-

Legenda ta i mnóstwo ubocznych, do niej odnoszących się wydarzeń, tworzą jeden z poetycznych i najbardziej wzruszających obrazów znajdujących się w Talmudzie.

Ostatni z czterech którzy weszli w Paradis, jest Akiba, osoba najznakomitsza, osoba największej powagi i odznaczająca się najwyższem może bohaterstwem w całej tej obszernej galerii uczonych owego czasu; ten który pod Trojanem i pod Adryanem odpokutował swą gorliwość patriotyczną pod żelazem katów rzymskich. Legenda dodaje iż wyzionał ducha w tej właśnie chwili, kiedy w ostatniej walce wymówił wyraz „Jedyny” kończący wyznanie wiary izraelity „Słuchaj Izraelu, Przedwieczny Bóg twój jest Bogiem Jedynym.”

Talmud jest arsenałem Midraszowym we wszystkich swoich gałęziach.

To cośmy wyżej powiedzieli o rozmaitem znaczeniu wyrazów, stosuje się również i przedewszystkiem do wyrazu *talmud*. W zasadzie znaczył on *badac*, *uczyć się* od wyrazu *lomad* uczyć się (1), następnie oznaczał szczególny sposób uczenia się, czyli raczej argumentowania, a w końcu stał się nazwą wielkiego *Corpus juris* judaizmu.

Kiedy mówimy o talmudzie jako o kodexie praw, sądzimy że się nie weźmie tego wyrazu zbyt literalnie. Podobnym on jest do tego co się zwykle rozumie pod wyrazem kodex, o tyle, o ile las dziewiczy jest podobnym do ogrodu hollenderskiego.

Nic, w istocie, nie może dorównać głębokiemu zadziwieniu, jakiego doznaje uczony naszych wieków, na widok tej bujnej roślinności Talmudu. Człowiek wychowany w systematach harmonijnych i metodycznych Zachodu, przywykły do systemów które jednoczą i odosobniają naznaczając każdej rzeczy jej właściwe stanowisko, doznaje tu prawie odurzenia. Język, styl, metoda, nawet uporządkowanie kwestyi (uporządkowanie, które często zdaje się nielogicznem od

pieniec nawet taki jak *Achar* znalazł w pobożnych mistrzach zakonu orędowników, modlących się o zbawienie jego duszy, w przekonaniu, że sam Bóg uwzględni posiadaną przez odszczepieńca naukę.

(1) W formie nijakiej, zaś w formie czynnej *lymad* słowo to znaczy *nauczać*.



naszych marzeń) cudowna różnorodność przedmiotów, wszystko wydaje się jemu zagmatwane, pomieszane i podobne do chaosu. Dopiero powoli czytelnik uczy się rozróżniać dwa potężne prądy w tej księdze, prądy, które niekiedy idą w kierunkach równoległych, niekiedy zdają się krzyżować i sprzeciwiać jeden drugiemu: jeden wytryskuje z umysłu, drugi z serca; pierwszy to proza, drugi poezja; pierwszy przypuszcza ćwiczenie wszystkich władz umysłowych, które się ujawniają przez dowodzenia, przez głębokie poszukiwania, przez porównania i rozróżnienia, łącząc tysiąc rzeczy w jedną a odnosząc jedną do tysiąca innych. Drugi wypływa z królestwa fantazyi, z wyobraźni, z uczucia, z dowcipu, a szczególnie ze szczęśliwego połączenia dwóch władz, a mianowicie: spokojnego i prawie smutnego rozmyślenia z żywym i ogólnym współczuciem, co Niemcy nazywają *Gemüth*. Midrasz w swym różnorodnym sposobie zapatrywania się, skierował dwa te prądy zapatrywania się w dziedzinę biblii, a tam znalazły one rychło obszerne pole dla rozwinięcia wszystkiej swjej potęgi, całej swjej energii. Zdolności logiczne przywiązały się do części prawnych zawartych w 2, 3, i 5 Księdze Mojżeszowej, wyszczególniając, badając, rozwiązując mnóstwo istotnych lub pozornych trudności, godząc oraz sprzeczności zachodzące między ustępami Pisma Św. a tém, co jako tradycya żyło w sercu i przeszło w usta narodu od niepamiętnych czasów. Zdolności wyobraźni opanowały pierwiastek proroczy, moralny, historyczny, a co jest dosyć dziwnym, niekiedy nawet i części prawne biblii, przekształcając wszystko w szereg utworów prawie muzykalnych dla swoich *cudownych i fantastycznych wariacji*.

Pierwszy z tych prądów nazywa się Halacha (prawidło, norma) wyraz, który oznacza zarówno postępowanie zależące od rozwinięcia przepisów prawnych, jak i same te przepisy.

Drugi nazywa się Hagada (legenda, gadka) nie ściśle w znaczeniu nowożytnym tego wyrazu. Hagada określić się daje przez „mówią,” „opowiadają;” jest to twierdzenie bez powagi, jest to gra wyobraźni, allegorya, parabola, jest to powiastka która objawia naukę moralną, albo wyjaśnia kwestyę sporną, budzi uśpioną uwagę, a wreszcie, że użyjemy własnego jej określenia, jest to „coś co pociesza, uspokaja, i raduje człowieka.”

Talmud złożony z tych dwóch żywiołów, prawnego i legendowego, dzieli się na *Misznę* i *Gemara*, jeszcze dwie nazwy, których znaczenie jest niepewne i rozmaite. Z początku wyrażając *uczenie się* i *nauczanie*, jak wyrazy techniczne już wzmiankowane, stały się nazwami nauk specjalnych, a zarazem mianują i dzieła specjalne. *Miszna* od Szana (*Tana*) *uczyć się*, *powtarzać*, była kiedyś tłumaczona przez wyraz *δευτερωσις*, drugie prawo. Ale ta etymologia, lubo literalnie zgodna z prawdą, jest nie ścisłą w zasadzie. Wyraz ten znaczy po prostu *nauka*, tak samo jak i *Gemara* będąca dopełnieniem i uzupełnieniem *Miszny*, która sama ma za cel rozwinięcie kodexu Mojżeszowego; skutecznia to zaś w ten sposób, iż rozwijając i rozszerzając go, całkiem go zastępuje (1).

*Miszna* sama w sobie tworzy jeszcze rodzaj textu, którego *Gemara* jest nie tyle objaśnieniem, ile raczej krytycznym rozwinięciem. Pięcioksiąg zaś pozostaje niemniej zasadą i ukrytym źródłem *Miszny*. Do *Gemary* należy sprawdzić prawność i ścisłość tego rozwinięcia misznowego w szczegółach najdrobniejszych. Pięcioksiąg w każdym razie, pozostawał ustawą niewzruszoną i daną przez Boga, *prawem pisanym*. Przeciwnie, *Miszna* z *Gemarą* stanowiły prawo ustne, czyli *niepisanie*, coś podobnego do *Πίτρου* greckich niepisanych, do *lex non scripta* u Rzymian, do *Sunnah* albo *Common Law* Anglików.

Historya jurisprudeneyi przedstawia mało punktów tak niejasnych jak początek, rozwój i ukończenie tego prawa ustnego.

Musiało być od początku prawa Mojżeszowego, mnóstwo praw dodatkowych, które szczegółowo objaśniały prze-

(1) Wyraz *Miszna* znajduje się już w 5 ks. M. 17, 18, tylko w formie duchowi języka hebrajskiego właściwej *Miszneh*, wyraża tam powtórzenie, oznacza zaś tę właśnie 5 księgę, jak ją i tłumaczenie greckie nazywa *Deuteronomium*. Wyraz *Miszna* ma jeszcze i drugie znaczenie, mianowicie *objaśnić* 5, M. 6, 7. Nazwa ta, w podwójnym swym znaczeniu odpowiada w zupełności definicyi autora: iż *Miszna* wyjaśnia kodex Mojżeszowy, a zarazem go zastępuje, czyli jest jego powtórzeniem. *Gemara*, wyraz chaldejski, znaczy *nauka*.



piśmy wyłuszczone w ogólnych wyrażeniach (1). Zresztą było naturalnym, że rozporządzenia pierwszego zboru w pustyni starszych i ich następców, tak jak i wyroki wydawane przez następnych sędziów stały się podobnymi prawami i zostały przekazane zarówno z pisanymi.

(1) W całym pięcioksięgu jest tylko jedno prawo szczegółowo opisane, a mianowicie obchód roku jubileuszowego z odnoszaniem się do tego przepisami o własności ziemskiej i sprzedaży nieruchomości, 4, K. M. 25. Wszystkie inne prawa, przepisy i ustawy, bądź to części obrzędowej religii, bądź dotyczące zasad moralności, bądź wreszcie te, które mają na celu dobro społeczeństwa albo oświecenie i uszlachetnienie indywiduów; wszystkie podane są w krótkich ogólnikach wymagających komentarza i uzupełnienia, co bezwątpienia, starszym przewodnikom i wybranym w narodzie ustnie podane było. Zresztą Pismo Święte wyraźnie mówi: Z tej strony Jordanu, na ziemi Moabskiej zaczął Mojżesz objaśniać ten zakon (5, Moj. 1, 5) co właśnie stanowi początek prawa niepisanego czyli zakonu ustnego. Niezbity dowód istnienia podań i prawideł objaśniających księgi Mojżeszowej, stanowi ustęp z 5, M. 17, 8 — 13, któren zaleca ażeby w razie trudnego do rozsądzenia wypadku, interessanci udali się w miejsce przez Boga wybrane (do stolicy) i tam sędziom i kapłanom swoje kwestye przedstawiali, sąd zaś tychże bezwarunkowo za nieodwołalny uznać powinni. Koniecznie więc ci sędziowie i kapłani musieli posiadać jakieś wskazówki, jakieś prawa oprócz ksiąg Mojżeszowych, inaczej bowiem, nie potrzeba było ludowi do nich po rozstrzygnięciu kwestyi się udawać, gdyż każdy, mając w domu też księgi, mógłby z nich dany wypadek wyczytać. Tak więc wraz z objawieniem rozpoczęło się zarazem i prawo ustne. Otóż początek tradycyi. A jej rozwój? Zmiana w położeniu narodu spowodowała rozwój tradycyi.

Izrael miał zadanie zupełnie różne od wszelkich innych ludów i narodów w starożytności. Powołane do tworzenia państw i wypełnienia swoich zadań w historii świata narody, niktą ze sceny gdy swoją rolę odegrały, gdy się wywiązały z tych zadań. Narody te, oderwane od ziemi na której się zakrzywiły, na której zakwitły i wzrosły, giną po jakimś czasie, zostawiając po sobie ślad, tylko w czynach dawniej wykonanych, przekazując potomności pamięć o sobie tylko w pomnikach które wzniosły, tylko w naukach i sztukach które pielęgnowały. Izrael zaś miał wyższe zadanie: miał on powołanie duchowe; miał on rozszerzyć ideę o Bogu, ideę obejmującą ludzkość całą. I Izrael musiał mieć swoją ziemię, musiał mieć swój kraj dla skoncentrowania się, dla przyjęcia w siebie tej idei, dla przygotowania i wyrobienia jej w sposób iżby ona przez ludzkość przyjętą być mogła. Na to przygotowanie służył czas pobytu w Palestynie. Ten czas upłynął; Judea upadła, ale Judaizm nie przestał istnieć wraz z jej upadkiem, bo jego istnienie nie było

Księgi apokryficzne, w szczególności 4 ks. Ezdrasza, pomijając już Filona i Ojców kościoła, wspomina o bajecznej liczbie ksiąg danych Mojżeszowi wraz z pięcioksięgiem. To wspomnienie wskazuje nam wiarę w Boskie pochodzenie tych praw dodatkowych, która to wiara istniała w narodzie od niepamiętnych czasów.

przywiązaniem do ziemi, bo jego powołanie nie było czasowym, zarówno jak jego zadanie, zarówno jak idea którą miał głosić nie jest krótko-trwałą. Na czas pobytu w Palestynie naród musiał mieć swoje przepisy i prawa, a na to wystarczyła Biblia z ustnym jej objaśnieniem, która do tego celu głównie była zastosowaną. Pożycie zaś ludu w rozproszeniu wymagało już innych urządzeń, innych praw, ustaw i przepisów. Ustawa albowiem przepisana dla narodu zajmującego się rolą i trzodą, nie mogła mieć zastosowania u ludu mającego się trudnić handlem, rzemiosłem, lub inną jakakolwiek pracą. Prawa, dane narodowi w własnym kraju żyjącemu, były nieodpowiednie dla ludu będącego w obczyźnie. Przepisy które mogły uszczęśliwić naród jako towarzystwo, były niestosowne dla jego członków rozproszonych po całej ziemi. Przy takiej zmianie w położeniu narodu, już sama Biblia nie wystarczyła. Przewodnicy narodu uważali tedy za konieczność ustanowienie nowych praw, zgodnych z nowym położeniem ludu. Ale prawa te powinny były uzasadniać się na pierwotworze religii Boskiej, powinny wypływać z tego zawsze żywego źródła objawienia i słowa Bożego. Należało więc ze słów biblijnych wyprowadzić, wywnioskować przepisy i urządzenia, które, niesprzeciwiając się pierwotnemu założeniu i zachowując zasadniczą myśl objawienia, mogły przewodniczyć ludowi we wszelkich okolicznościach religijnego, moralnego i społecznego życia, w tym nowym jego położeniu. Oto właściwy rozwój tradycyi.

Ale autor mówi i o „ukończeniu tego prawa ustnego.” W tym punkcie autor nie pojął tradycyi. Ona nie jest ukończoną, i nigdy nią nie będzie, dopóki lud izraelski istnieje. Jak po ukończeniu stworzenia pozostała siła twórcza i odrodzenia, mocą której świat, podług pewnych zasad i prawideł, wiecznie się utrzymuje i bezustannie się odnawia; tak i Objawienie Boże, ów twórczy duch w świecie moralnym, zostawiło ludowi izraelskiemu w tradycyi siłę wiecznego odrodzenia i przetworzenia. Tradycya miała i ma zadanie ciągłego utrzymywania ludu i dodawania mu świeżych sił żywotnych, przez zastosowanie niektórych przepisów zakonu do każdorazowego położenia i stanu tegoż ludu. Powołani do tego byli i są przewodnicy duchowni w każdym miejscu i w każdym czasie, mają oni w tej mierze brać za wzór owych wielkich poprzedników swoich, owych mistrzów w Izraelu, owych mężów Bożych, którzy umieli pogodzić religią z potrzebami narodu, połączyć przepisy zakonu z wymaganiem czasu. Zakon więc ustny, nie jest, i nie będzie nigdy zakończonym.



Podanie żydowskie odnosi tę wielką ilość praw ustnych do samego Synaju, przeszły one przez łańcuch powag wyraźnie wymienionych (1).

Opowiada ze szczegółami jak Mojżesz udzielał przewodnikom z pośród ludu wybranym te drobiazgowo szczególki swojego prawodawstwa, otrzymane w czasie tajemniczego pobytu na górze; udzielał je zaś w taki sposób, że pozostały na zawsze wyryte na tablicach ich serca. Długa przerwa dzieli peryod Mojżeszowy od peryodu Miszny (2). Potrzeby ciągle odradzające się zawsze wzburzonego narodu, wymagały za każdym razem nowych praw i nowych urządzeń. Okazała się tu trudność nieznaną w innych prawodawstwach. W krajach autokratycznych zjawia się dekret ogłaszający nowe prawo. W krajach konstytucyjnych wprowadza się bill, czyli projekt do prawa. Władza najwyższa, gdy to uznaje za stosowne, zatwierdza to nowe prawo. Inaczej się rzecz miała wśród narodu żydowskiego w czasie następnym po wygnaniu. Pomiędzy rzeczami bezpowrotnie zaginionymi w zburzeniu pierwszej świątyni ubyła także i wyrocznia „Urim i Tumim” arcy-kapłana. W Malachiaszu umarł ostatni prorok. Bądź to dla ogłoszenia nowego prawa, bądź też dla zniesienia prawa istniejącego, potrzeba było sankcyi wyższej niż prostej większości rady prawodawczej. Konieczność wymagała, aby pośrednio lub bezpośrednio oprzec nowe prawo na słowie Bożem, należało dowieść że to prawo było ogłoszone przez Króla Najwyższego, że ono od samego początku było ukryte i utajone, jak się sami prawodawcy wyrażają. To nie zawsze było łatwem, zwłaszcza gdy tu szło o ułożenie pewnej liczby prawideł (3)

(1) Wymienienie to brzmi: Mojżesz otrzymał zakon (ustny) z Synaju, przekazał go Jozuemu; Jozue podał go starcom (wybranim przez Mojżesza na zlecenie Boga, w liczbie siedmdziesięciu. 4. M. 11, 16); starcy prorokom; a ci ostatni przekazali ten zakon mężom wielkiego zgromadzenia. Trak. Aboth rozdz. 1 miszna 1.

(2) Objawienie zakonu przez Mojżesza miało miejsce roku świata 2448, czyli 1372, przed erą chrześcijańską. Początek Miszny datuje od Szymona Sprawiedliwego r. ś. 3448, czyli okragło lat tysiąc po Mojżeszu; spisana zaś została przez Rabi Jehudy Hanasy r. ś. 3949.

(3) Liczba tych prawideł jest trzynaście; ułożone i uzasadnione one są na zdrowej i głębokiej logice, a stanowią podstawę późniejszych praw w Judaizmie.

na zasadach hermeneutyki, a te mało co różniły się od prawideł do których się stosowano w szkołach rzymskich, jakoto: wnioskowanie z mniejszości na większość i na odwrót: porównanie uzasadniające się na podobieństwie myśli i przedmiotów; przeniesienie z założeń ogólnych na szczególne i nawzajem i t. d.

Niezależnie od praw nowych, wymaganych przez nieprzewidziane okoliczności, było jeszcze mnóstwo praw dawnych, dla których trzeba było szukać punktów oparcia, ażeby im wyjednać u szkół uznanie legalności i autentyczności. Też same szkoły, w nieustannej swój czynności tworzyły prawa nowe, wedle prawideł swój logiki, nawet, kiedy te nie były wymagane żadną koniecznością praktyczną, ani nawet mogło być przewidzianem, ażeby kiedyś weszły w użycie. Zajęcie to stanowiło u nich po prostu tylko przedmiot nauki. Ztąd zdaje się spostrzegać podwójne działanie w tém rozwinieciu prawa. Wiersz Pisma Św. jest wyrażeniem *a quo*, albo terminem *ad quem*. Albo wiersz jest punktem wyjścia dyskusyi która się kończy utworzeniem nowego przepisu; albo też jakiś dawny przepis, dotąd jeszcze nie zgłębiany, nie sprowadzony do swego Boskiego źródła, zostaje usankcyonowany na zasadzie zewnętrznego jakiego punktu wiersza, jakkolwiek ten punkt mógł być mało znaczącym.

To postępowanie polegające na wyprowadzeniu nowych przepisów z przepisów dawnych za pomocą „znaków” mogłoby być w pewnych razach zastosowanem ze zbyt wielką dowolnością. Wszakże, lubo kodex talmudyczny różni się w praktyce od kodexu biblijnego w takim stosunku jak kodex justyniański od prawa dwunastu tablic; nie można jednak zaprzeczyć, że we wszystkich okolicznościach radzono się tych praw zasadniczych z bezstronną uwagą, wyłącznie ich ducha, litera zaś pozostawała tylko symbolem i zewnętrzną powłoką. Surowość często nieugięta pięcioksięgu, zwłaszcza w dziedzinie prawa karnego, została zapewne złagodzoną pod wpływem ogłady moralnej następnych wieków. Wiele przepisów pięcioksięgu które stały się niewykonalnymi, zostały ograniczone albo zupełnie uchylone, przez zaprowadzenie rozporządzeń wyjątkowych. Niektóre z jego gałęzi rozwinęły się w kierunku odmiennym od zna-



czenia, jakie pierwotnie tymże nadano. W ogólności zaś, władza przez sędziów tej epoki posiadana, wykonywaną była w sposób pobłażający i sumienny. Praca ta rozwinięcia prawa była wyłącznie sprawą biegłych (1) „zasiadających” wedle Nowego Testamentu „na stolicy Mojżesza.”

Tu nam wypada pomówić o Faryzeuszach, których nazwisko łączy się często z nazwiskiem poprzednich. Pierwój wszakże musimy wymienić różne znaczenia jakie miał wyraz „Biegły” w rozmaitych epokach, gdyż są trzy peryody w ustnóm zbieraniu kodexu talmudycznego, a każdy z tych peryodów nazwany jest od właściwej klasy uczonych. Zadaniem pierwszej klasy tych uczonych w całym znaczeniu „biegłych” (*w pisaniu, pisarze*) których peryod rozciąga się od powrotu z Babilonu do prześladowania grecko syryjskiego (220 przed Chr.) było: zachowanie tekstu świętego takim, jakim on był za ich czasów po przejściu rozmaitych przygód. Biegli ci liczyli nie tylko przepisy, ale oraz głoski i znaki Pisma Sgo, chroniąc je tym sposobem od wszelkich dodatków i skażeń na przyszłość. Mieli następnie wytłumaczyć te przepisy zgodnie z podaniem ustnóm, którego byli stróżami. Powinni byli uczyć naród, miewać kazania w synagogach i wykłady w akademiach. Później ustanowili, mocą swej powagi, *oparkanie* zakonu; nazwę tę dano przepisom, które uważane były za konieczne dla zapewnienia ścisłego zachowania dawnych ustaw. Całkowite działanie tych mężów „wielkiej synagogi” (2)

(1) Text francuzki słusznie tłumaczy *scribes* (pisarze). W Talmudzie nazwa ta brzmi *sofrim*, od słowa *sofar*, które ma dwa znaczenia: *pisać* i *liczyć*. Sam Talmud (trak. Kiduszyn) wywodzi tę nazwę z drugiego znaczenia, podając, iż dla tego zwali się *sofrim* albowiem obliczali wszystkie litery pięcioksięgu. Późniejsi zaś krytycy utrzymują, iż ta nazwa wypływa z drugiego. znaczenia wyrazu i jest tłumaczeniem tytułu greckiego *γραμματικός* od *γράμματα* umiejętności, a w liczbie pojedynczej *γράμμα* litera, od słowa *γράφω* pisać. A zatem *sofrim*, pisarze, czyli uczeni. Dowiedzionóm to jest, iż przez pewien czas Izraelici chętnie przenosili do swojego języka wyrazy greckie albo ich tłumaczenia, lubo mieli we własnym języku wyrazy na oznaczenie tych samych przedmiotów i pojęć. Nazwą tą tytułowani byli uczeni i przewodnicy religijni narodu przed epoką talmudyczną.

(2) „Keneteth Hagdola” znaczy właściwie *Wielkie Zgromadzenie*, ale wyraz Keneteth z dodaniem Beth (dom) przeniesiony

streszczonóm jest dobitnie w ich maxymie: „Bądźcie rozważni przy wyrzeczeniu wyroku, starajcie się o posiadanie wielkiej liczby uczniów i wznóście ogrodzenie około zakonu” (1). Więcej jeszcze znaczącą jest dewiza ostatniego ich przedstawiciela Szymona Sprawiedliwego, jedyne, którego imię zostało zachowane wraz z imionami Ezdrasza i Nechemiasza, przypuszczalnymi założycielami tegoż zgromadzenia. Dewiza ta brzmi: „Świat ma za podstawę trzy filary: prawo, służbę bożą i dobroczynność” (2).

Po *biegłych* (*αρχεζωγήν*) następują mistrze, czyli nauczyciele zwani także *Banoim* (budowniczoie) (od r. 220 przed erą Chr., do 220 ery chrześ.). Peryod ten obejmuje dzieje Machabejczyków, urodzenie Chrystusa, zburzenie świątyni przez Tytusa, bunt Bar Kochebi pod Adryanem, zburzenie ostateczne Jerozolimy i rozproszenie ogólne żydów. Podczas tego peryodu Palestyna była rządzona kolejno przez Persów, Egipcyan, Syryjczyków i Rzymian. Ale prace prawodawcze odnoszące się do tego peryodu, nie doznały nigdy istotnej przerwy. W pośród najstraszniejszych wypadków, szkoły prowadziły dalej swoje uauki. Nauczyciele padali ofiarą jeden po drugim, szkoły zostawały z ziemią zrównane, zajmowanie się nauką zakonu albo wykonywaniem jego obzędów było pod karą śmierci zakazane, a mimo to wszystko, łańcuch tej żywej tradycyi w żadnym razie nie został przerwany. Umierający nauczyciele mianowali z ostatnim tchem swoich następców; za jedną szkołę obróconą w popiół w Palestynie, powstawały trzy inne w Assyrii (3). Strumień za-

później został na miano domów modlitwy czyli synagog, jako miejsce zgromadzenia. Towarzystwo „Wielkiego zgromadzenia” zawiązało się na początku drugiej świątyni (r. 3413 od stworzenia świata). Składało się ono ze stu dwudziestu mężów uczonych, w liczbie których znajdowali się i niektórzy z ostatnich proroków, mianowicie: Chagi, Zacharyasz, Malachy, Daniel, Ezdrasz, Nechemiasz, Mordachaj, Zerubabel. Ostatnim tego zgromadzenia członkiem był Szymon Sprawiedliwy, pierwszy ze zbieraczy Miszny (r. św. 3448).

(1) Traktat Aboth, rozdz. 1, Miszna 1.

(2) Tamże.

(3) Szkoły te zwane były Jeszyboth (posiedzenia) od *Jasza*b siedzieć. Nazwa ta ztąd pochodzi, że od czasów Rabi Gamaliela Starego, zaczęto odbywać wykład nauk siedząco, gdyż im słabsza konstytucya ciała nie dozwalała stawać w czasie wykładu, jak ich poprze-



konu płynął bez przerwy i uwieczniał się wbrew tysiącnym egzekucjom.

Głównymi naczelnikami tych szkół teologiczno-prawnych byli prezydujący (zwany *Nasy*, książę) i wice prezes (*Ab Beth-Din* kierujący sądownictwem). Najwyższe zgromadzenie prawne, Synedrion, przezwane zostało po aramejsku *Sanhedryn* (1). Były trzy Sanhedryny, jeden wielki i dwa małe. Ile razy Nowy Testament wzmiankuje razem o kapłanach, starszych i biegłych, rozumie zawsze przez to wielki Sanhedryn. Stanowił on najwyższy trybunał duchowny i cywilny. Składał się z siedmdziesięciu i jednego członków wy-

dnicy, albo nauczać w ciągłej przechadzce jak u Greków. Posiedzenia te, zwyczajem wschodnim miewały miejsce na ziemi; sam tylko wykładający siedział na podwyższeniu. Ztąd apostoł Paweł mówi o sobie: Przesiadywałem u nóg Rabi Gamaliela (co znaczy: był jego uczniem).

Miasta w których główne szkoły istniały, były: w *samej Palestynie*: Bene Berak, miasto wspomiane w Jozu: 19,43 pod kierunkiem Rabi Akiba. Lydda, zwana przez Rzymian Diospolis pod kierunkiem R. Eleazara. Tiberias, nad Jordanem pod kierunkiem R. Mejera. Sepphoris, zwane przez Rzymian Dio Cesarea, R. Jose b. Chalafta, Beror Choil, R. Jochana b. Zakai. Wieś Sechania, b. Tera-dion. Pekien, R. Jozue b. Chanaja. Beth Szeorym, R. Jehuda Hanasy, autor Miszny. Jabneh, R. Gamaliel. *W Babilonii*: Harditunur Samuel. Pombedita R. Chamańia (drugi). Sura. Raw. Nisibis. R. Jehuda b. Betera. Oprócz tego była szkoła w Rzymie i w wielu innych miejscach.

(1) Autor tu chybił licząc Sanhedryn do szkół poprzednio opisanych. Była to instytucja z zupełnie innem znaczeniem i przeznaczeniem.

Sanhedryn składał się z siedmdziesięciu jednego mężów uczonych, znanych z nieposzlakowanej moralności i wzorowych obyczajów. Liczba ta członków odpowiada zgromadzeniu starców ustanowionych w Palestynie (4, M. 11,16), gdyż i tam było siedmdziesięciu członków którymi Mojżesz kierował. Nazwa wzięta jest z rzymskiego *Senatus*, do którego też Sanhedryn w całym urządzeniu, w swoich atrybucjach i w swój władzy podobnym był. Sanhedryn nie tylko zajmował się kwestyami religijnymi w obszerniejszem znaczeniu, bo obejmującymi cały naród, nie tylko stanowił on najwyższy sąd w kraju, ale nadto miał niepośledni udział w rządzie, oraz w wypowiedzeniu i prowadzeniu wojny. Przebywał w Jerozolimie, a posiedzenia swe odbywał w zabudowaniu świątyni; przez niejaki czas wszakże istniał w Jabneh. Ze znaczenia tytułów obudwóch przewodników oraz z wskazówek talmudycznych wnosić należy, iż atrybucye pier-

branych z pośród wyższego stopnia kapłanów, naczelników pokoleń i rodzin, oraz z pomiędzy uczonych i prawników.

Nie było to łatwem zostać wybranym na członka tej najwyższej rady. Kandydat powinien był być człowiekiem wyższym, tak pod względem moralnym jak i fizycznym. Nie mógł być ani zamłodym, ani zastarym: a przede wszystkim musiał gruntownie posiadać wiedzę zakonu i nauki społeczne. Krytycy czytając wyrazy *zakon*, *mistrze* albo *doktorzy zakonu*, zdają się nie zawsze dobrze rozumieć doniosłość wyrazu *zakon* w języku Starego, a zwłaszcza Nowego Testamentu. Należy mieć na względzie, że wyraz *zakon* obejmował wszelki rodzaj nauki, ponieważ każda gałąź umiejętności była potrzebną do znajomości zakonu. Kodex Mojżeszowy zawiera przepisy w przedmiocie podróży odbywaney w dniu sobotnim (co do odległości), należało tedy obliczyć i zmierzyć odległość, ztąd potrzeba odwołania się do matematyki. Trzeba było zbadać rośliny, nasiona, zwierzęta, a to celem właściwego wykonania przepisów do nich się odnoszących, ztąd konieczność poznania historii naturalnej; dalej, znajdując się tam ustępy czysto higieniczne, które aby były zrozumiałemi, wymagały znajomości całej medycyny ówczesnej. Podział czasu, oraz święta, były ustanowione podług odmian księżyca, trzeba więc było badać przynajmniej pierwsze zasady astronomii. Nadto, naród żydowski znalazł się w zetknięciu z Grecyą i Rzymem, jakkolwiek z początku mimowoli, należało dodać do programu wychowania młodzieży, historią, geografiją i język tych narodów, do wykładanych już poprzednio tych wiadomości w odnoszeniu do Persyi i Babilonii. Kiedy przyszło do odwołania pewnych rozporządzeń, ustanowionych chwilowo dla „bezpieczeństwa społecznego” to mała tylko garstka z *dobrą wolą* ale z ciasnym umysłem, jak Essejczykowie (1), temu się opierała. Kiedy

wszego odnosiły się więcej do przedmiotów dotyczących rządu i odnoszących się do interesów całego kraju, miewał on oraz co sobotę rozprawy publiczne naukowo religijne. Drugi zaś Ab Beth-Din (dosłownie: Ojciec domu sądowego) prezydował w sądzie.

Oprócz głównego Sanhedrynu, były jeszcze dwa pomniejsze w Jerozolimie, składające się każdy z dwudziestu trzech członków.

(1) Essejczykowie (w talmudzie Assaim) stanowili jedną z sekt ówczesnych w judaizmie, z których głównymi były:



podczas zamieszek syryjskich, sceptyzm grecki ze swoją tylną ponętą formą, zaczął zabierać ofiary nawet w pośród winnicy świętej i zagroził wyniszczeniem wszelkiego patryotyzmu i wszelkiej niezawisłości, wtedy klątwa rzuconą została przeciw hellenizmowi. Tak patryoci niemieccy w początkach bieżącego wieku, nienawidzili aż do dźwięków język francuzki, tak niedawno temu jeszcze patrzano w Anglii okiem podejrzania na wszystko, co było „zagraniczne.” Ale po przejściu niebezpieczeństwa, język i literatura grecka odzyskały wysokie swoje położenie, jakie zajmowały w szkole i w rodzinie.

Silnie bowiem wówczas nalegano na połączenie hebrajskiego i greckiego, Talith (1) i Pallium, na zjednoczenie Sema z Jafetem, którzy razem byli pobłogosławieni przez Noego, i którzy połączeni, byłiby pobłogosławieni na zawsze. Powrócimy jeszcze do charakteru wielojęzycznego owiej epoki,

1) Faryzeusze (o tych później będzie mowa).

2) Sadyceusze trzymający się ściśle literalnego znaczenia słowa zakonu, nie przypuszczając żadnego tłumaczenia ani żadnych objaśnień.

3) Essejezykowie znani w Talmudzie także pod nazwą: *Nazyryjm* odosobnionych, odłączonych od świata, oddanych Bogu.

4) Therapeutycy. Dwie te ostatnie sekty zdaje się jeden miały kierunek, z tą tylko różnicą, że członkowie ostatniej żyli w bezżeństwie. Tak Essejezykowie jak i Therapeutycy zajmowali się głównie sztuką leczenia, jak sama ich nazwa wskazuje; gdyż Assya w języku aramejskim znaczy lekarz, jak therapeutyka po grecku, leczenie.

Mylnie utrzymuje autor, jakoby się essejezykowie sprzeciwiali krzewieniu nauk w narodzie, nazywając ich „ludźmi ciasnego pojęcia.” Owszem, gorliwie się oni studiowaniem wszelkiej wiadomości zajmowali, przejmowali je od mędrców greckich i innych narodów. Mieli oni to przekonanie, iż wszelka nauka i wiedza, jakkolwiek jest wynikiem badań umysłu ludzkiego, wszakże musi mieć jakąkolwiek wskazówkę, zasadę, jakąkolwiek wzmiankę i w Piśmie Świętym, jako w źródle wszelkich nauk, wiadomości i wiedzy. Usiłowali zatem odnieść każdą naukę do zakonu Bożego i dla każdej znaleźć jakiś punkt oparcia w biblii.

Prawda, że w każdym czasie znajdowały się w Izraelu indywiduala (nie wyłączając i czasu obecnego) które się obawiały wszelkich nauk świeckich, jako niezgodnych z religią, z pobożnością; ale te niezawodnie nie należały do światłej sekty essejezyków. Josephus Flawiusz o nich mówi, iż ci myśliciele wyprzedzili wszystkich mędrców greckich co do czasu.

(1) Talith, okrycie używane przez izraelitów w czasie modlitwy.

której językiem zwyczajnym była dziwna mieszanina greckiego, aramejskiego, łaciny, syryjskiego i hebrajskiego. Członek Sanhedrynu powinien być być dobrym lingwistą; nie wypadło bowiem ażeby się znalazł w konieczności odwołania się do przekładu pośredniczącego tłumacza, gdyż ten przekład może być niewiernym. Wymagano od niego nie tylko nauki w najrozciąglejszym znaczeniu tego wyrazu, ale także i znajomości najfantastyczniejszych cieniów nauki, jak astrologii, magii i innych, a to w celu iżby on jako prawodawca i sędzia mógł także ocenić uczucie ludowe odnośnie do tych wiadomości, bardzo wówczas rozpowszechnionych. Prozelici, eunuchy, niewolnicy, wyzwolenicy byli ściśle wyłączeni ze zgromadzenia zarówno jak wszyscy ci, którzy nie mogli udowodnić prawnego pochodzenia swojego od kapłanów, lewitów lub izraelitów. Wyłączeni także byli gracze hazardowni, lichwiarze i tacy którzy zajmowali się nieprawym handlem. Przepis dotyczący się wieku kandydata stanowi, iż ten nie miał być zbyt starym, z obawy ażeby jego władza sądenia nie była zbyt osłabioną, ani też zbyt młodym, z obawy iżby też władza w nim nie była niedojrzałą lub zanadto pośpieszną. Wymagano też dowodów obszerniej nauki teoretycznej i praktycznej, gdyż tylko stopniowo człowiek wznosił się z niskiego urzędowania w swój wiosce do godności senatorskiej. Nakoniec dodano jeszcze i ten piękny przepis, iż powinien być żonatym i mieć własne dzieci.

Głębokiej nędzy rodzinnej okoliczności mogą być przedstawiane przed jego trybunał, wymaganem tedy jest, ażeby posiadał serce pełne współczucia.

O praktycznym wykonywaniu sprawiedliwości przez Sanhedryn. powiemy gdy dojdziemy do samego kodexu.

Obecnie zastanowimy się nieco nad temi szkołami i akademiami do którychżeśmy się tak często odwoływali, i których Sanhedryn tworzył, że tak powiem, szczyt i najwyższe uwieńczenie.

Na osmdziesiąt lat przed Chrystusem, szkoły kwitły po całym obszarze kraju; wychowanie było przymusowe. Gdy przed niewolą nie znajdujemy ani jednego wyrazu na oznaczenie „szkoły,” było ich wtedy przynajmniej dwanaście w pospolicie używanych. Kilka z niezliczonych maxym ludowych z owiej epoki dowodzą jak wielką wagę, do nauki w życiu narodu przywiązywano.



„Jeruzalem zostało zburzone z powodu, iż zaniedbano wychowania młodzieży” (1).

„Świat pozostaje w swoim bycie tylko zasługą dzieci, które chodzą do szkoły” (2).

„Młodzież szkolna nie może być oderwaną od nauki, nawet gdyby jej obecność była potrzebną do budowania świątyni” (3).

„Zajmowanie się nauką wyżej jest cenione nad przyniesienie ofiary do świątyni Pańskiej” (4).

„Mędrzec wyżej jest ceniony niż prorok” (5).

„Szacunek przynależny nauczycielowi jest wyższy nad szacunek należny własnemu ojcu, gdyż ten wydał cię tylko na świat znikomy, a tamten utorował ci drogę do nieśmiertelności” (6).

„Szczęśliwy syn który został wykształcony przez swego ojca, będzie go szanował jako ojca, a zarazem jako nauczyciela. Szczęśliwy ojciec, który wykształcił swego syna” (7).

Wielkie kolegia czyli Kehiloth otwierały się tylko na kilka miesięcy do roku. Trzy tygodnie przed ich otwarciem dziekan przygotowywał studentów do kursów które miał wyłożyć rektor, a zadanie to stawało się tak trudnym w miarę powiększenia się liczby uczniów, że trzeba było naznaczać po siedmiu dziekanów. Wszakże metoda wykładu nie była taką, jaka się praktykuje w uniwersytetach tegoczesnych. Professorowie nie wykładali kursów, któreby uczniowie, jak student Fausta, mogli odnieść do siebie czarno na białym. Tam wszystko było życiem, ruchem, sporem. Jedna kwestya wywoływała drugą, odpowiedzi były często ukryte w allegoryach i parabolach; zapytujący był doprowadzony do znalezienia samemu odpowiedzi przez analogią, — uderzającą to zgodność z metodą Sokratesa. Nowy Testament przedstawia liczne przykłady tej metody wówczas używaną.

Najwyższy szacunek w opinii publicznej nie przypadwał kapłanom, co do położenia których panują jeszcze pojęcia bardzo niedokładne, ani szlachcie, ale właśnie mistrzom za-

(1) B. Mecya, fol. 30. (2) Gitin, 25. (3) Sabbath 120.  
(4) Tamże 45. (5) Baba Bathra 12. (6) Baba Mecya 33.  
(7) Berachoth.

konu, mędrcom, uczniom mędrców (1). Jest coś prawie niemieckiego w tym głębokim szacunku okazywanym stale przedstawicielom nauki i wychowania, jakkolwiekby byli biednymi i jakkolwiek niskim było ich stanowisko. Po większej części, najznakomitsi doktorzy byli tylko skromnymi rzemieślnikami. Byli fabrykantami namiotów lub sandałów, tkaczami, cieślami, garbarzami, piekarzami i kucharzami. Jeden nowo wybrany prezydent został znaleziony przez swego poprzednika, złożonego z urzędu dla okazywanej przez niego pychy, całkiem czarny i posmolony w pośród stosów węgla. Najbardziej nienawidzili oni lenistwa i ascetyzmu. Pobożność i nauka były istotnie szanowane tylko wtedy, kiedy szły w parze z ręcznym zatrudnieniem. Oto kilka z maxym owej epoki:

„Dobra jest nauka zakonu w połączeniu z praktycznym zatrudnieniem, albowiem zetknięcie się obydwóch, oddała człowieka od grzechu” (2).

„Rzemieślnik zajęty pracą nie ma obowiązku wstawania przed uczone” (3).

„Wyższego szacunku godzien jest ten, co się utrzymuje z własnej pracy, niż człowiek którego całą zaletą jest sama tylko bogobojność” (4).

To tak wysokie stanowisko oznaczone dla pracy, miało z jednej strony na celu iżby nauka nie chełpiła się zbyt i nie stawała się przedmiotem niesłusznego uwielbienia; z drugiej zaś strony ochronienie narodu od dziwactw nabożnisiów. Tych właśnie ostatnich należało się zawsze obawiać. Kiedy świątynia została obrócona w popiół, znajdowali się ludzie, którzy zrzekli się używania mięsa i wina. Gdy im to pewny mędrzec wyrzucał, oni jemu z płaczem odpowiedzieli:

— Niegdyś mięso, jako ofiara, było używane na ołtarzu Bożym, ołtarz został zrujnowany; dawniej lano wino na cześć Boga w świątyni, teraz to ustało.

(1) „Uczniami mędrców” tytułowali się właśnie sami uczeni przez skromność, jak mędrce greccy mianowali się dla tej samej przyczyny „lubiącymi mądrość” (filozofami); zdaje się wszakże, iż tytuł ten zachowywali dopóty, dopóki przez wyświęcenia nie zostali podniesieni do godności mistrza.

(2) Trakt. Aboth, rozdz. 1, Miszna 2.

(3) Trakt. Kiduszyn fol. 32. (4) Trakt. Berachoth fol. 8.



— Ale — odrzekł tamten — wszakże jadacie chleb, a przecież były ofiary i z chleba.

— Masz słuszość, mistrzu, będziemy tedy jedli tylko owoce.

— Noszono ofiary Bogu także i z owoców.

— Wstrzymamy się więc także i od tych.

— Ale pijecie wodę, a były obrzędy wykonywane także i laniem wody w przybytku Pańskim.

Wtedy nie wiedzieli już co odpowiedzieć. Mędrzec atoli pocieszył ich zapewnieniem, iż ten, który zniszczył Jeruzolimę, przyrzekł ją także odbudować; dodał wszakże, iż boleść, jak w pewnej mierze uczuta, jest słuszną i przyzwoitą, tak nie powinna być przesadzoną, aby osłabieniem ciała, nie uczyniła cię niezdolnym do pracy (1).

Druga, bardziej jeszcze uderzająca anegdota jest o mędrceu, który przechadzając się po targu napełnionym ludźmi spotkał proroka Eliasza (2) i spytał go: „Kto z pośród tego niezmiernego tłumu będzie uczestnikiem wiecznego życia?” Na to prorok wskazał mu palcem osobę nędznej powierzchowności, strażnika więziennego: „ten, albowiem był litościwym dla

(1) Opowiadanie to o R. Jozue'm (w trakt. Baba Bathra fol. 60) kończy się nakazującą konkluzją: iż nie należy ze strony hierarchicznej zwierzchności przeciągać gminy zanadto uciążliwymi rozporządzeniami. Zasada ta okazuje dobitnie sposób myślenia starożytnych tych mędrceów. Tak z tego przepisu jak z wielu innych miejsc talmudycznych przekonywamy się jawnie, iż ci mistrze zakonu upatrywali godność człowieka i moralną jego wartość, nie w zewnętrznym wykonywaniu samej tylko obrzędowej części religii, albo w rzeczeniu się używania darów Bożych, ale raczej w pożytecznym życiu, w serdecznej pobożności, w czynnym przykładaniu się do ulżenia cierpień swoich bliźnich, i w ogóle w przyczynianiu się do szczęścia społeczeństwa. Takie były zasady tych przewodników duchowych w starożytności, tak ich naśladowały światło jednostki z pośród ich następców we wszystkich wiekach.

(2) Prorok Eliasz był jednym z głównych czynników Agadowych w Talmudzie. Nim się twórcy tych legend i podań posługiwali ile razy szło o rozwiązanie kwestyi nie podpadających pod logicznego trzynastu prawideł ustanowionych do wykładania Pisma Śgo, ile razy szło o niesienie pociechy utrapionym, o udzielenie rady potrzebującemu jój, o objawienie jakiejś szczytnej myśli, lub o wnoszenie błogosławieństwa w dom pobożnego i zasłużonego biedaka. Powołanie się na tego męża Bożego w każdym razie, było tém właściwsze, że on żywcem wziętym był do nieba. 2 ks. Królów, 2, 11.

więźniów;” następnie dwóch rękodzielników bardzo pospolitej powierzchowności, którzy przechodzili pośród tłumu i rozmawiali wesoło. Mędrzec zbliżył się natychmiast ku nim i spytał, czemuby oni sobie wieczną szczęśliwość zeskarbili? Ci, mocno zdziwieni, odpowiedzieli: „Jesteśmy biednymi rzemieślnikami, żyjemy z naszej pracy. Wszystko co na naszą korzyść przytoczyć można, jest to, że się staramy zawsze być w wesołym usposobieniu i zachować wrodzoną nam prostotę. Ile razy natrafiamy na człowieka zasmuconego, zbliżamy się do niego, rozmawiamy z nim, rozweselamy go, dopóki nie zapomni o swoim zmartwieniu. Gdy się dowiadujemy o ludziach będących z sobą w nieporozumieniu, rozmawiamy z nimi, uspakajamy i godzimy ich między sobą. Oto cała nasza zasługa” (1).

Zanim zakończymy ten peryod rozwoju Miszny, musimy jeszcze o jednej lub dwóch okolicznościach wzmiankę uczynić. Ten to peryod widział początek chrześcijaństwa, i tu właśnie upatruję właściwe miejsce dla wskazania zgodności zachodzącej w wielu punktach między chrześcijaństwem a talmudem, który to przedmiot w ostatnich czasach był często brany pod rozbiór. Gdyby ogólne nasze pojęcia o różnicy między judaizmem a chrześcijaństwem, nie były zanadto zagniatwane, toby czytelnicy nie byli wielce zdziwieni wielolicznem podobieństwem, zachodzącym w dogmatach, parabolach, allegoryach i przysłowiach znajdujących się w ewangeljach i księgach talmudycznych. Nowy Testament, jak mówi Lightfoot, pisany „pomiędzy żydami, przez żydów i dla żydów” może mówić tylko językiem owjej epoki, tak co do formy, jakoteż w znaczeniu ogólnem, co do treści. Jest znakomita liczba punktów istotnego zetknięcia między Nowym Testamentem a Talmudem, których teologowie zdają się dobrze nie rozumieć; albowiem wyrazy jak „zbawienie, chrzest, łaska, wiara, odkupienie, odrodzenie, syn człowieczy, syn

(1) Owym mędrceem był R. Beroka (Taanith, 22). Zasługą więziennego stróża było to, iż starannie czuwał nad niewinnością kobiet i strzegł ich gorliwie od napaści pogańskich współwięźniów. Legenda ta również nam wskazuje światło zasady twórców Talmudu, oraz kogo oni uznawali godnymi uczestnictwa wiecznego życia. Przestrzeganie czystości obyczajów, pocieszanie strapionych, ustalanie zgody i miłości braterskiej w społeczeństwie. Zaprawdę, nie małe to zasługi, nie małe to cnoty towarzyskie!



Boży, królestwo niebieskie” nie zostały wynalezione przez chrześcijaństwo, jak to pospolicie się sądzi; były to wyrazy pospolite w judaizmie talmudycznym, którym chrześcijaństwo nadał znaczenie wznioślejsze i czystsze (1). W Talmudzie znajdujemy nagany równie gwałtowne i równie żywe, wymierzone przeciwko służbie *Bożej wykonywanej samemi tylko wargami*, przeciwko tym „którzy z zakonu robią ciężar dla ludu;” „przeciwko przepisom odnoszącym się do drobiazgów;” przeciwko kapłanom i faryzeuszom. Tajemnice kardynalne nowej wiary są odrębnego rodzaju, ale moralność, w głównych jej zarysach jest też sama w obu księgach.

Owa wielka zasada: „czyni drugim, co chcesz, ażeby tobie czyniono,” przeciwko której Kant energicznie ze stanowiska filozoficznego protestował, jest zacytowana przez Hilela prezydenta, który umarł kiedy Jezus miał lat 10, nie jako coś nowego, ale jako maxyma stara, powszechnie znana, a stanowiąca zasadę całego zakonu. Błędem największym jaki kiedykolwiek popełniono, było, że brano na początku oddzielne jednostki lub szczególne klasy za cały naród, a następnie brano, jakśmy to uczynili, judaizm z czasów Chrystusa za judaizm pustyni, sędziów, a nawet za judaizm Abrahama, Izaaka i Jakóba. Judaizm z czasów Chrystusa, do którego obecny, dzięki zwłaszcza Talmudowi, bardzo się zbliżył, i judaizm pięcioksiągu są względem siebie tém, czém Anglia nowożytna względem Anglii Wilhelma Rudego, albo, czém Grecya Platona względem Grecyi Argonautów. Jest to chwala chrześcijaństwa, że on zebrał te nieocenione płody ukryte w szkołach i w „cichém zgromadzeniu” uczonych, ażeby niemi wzbogacić ludzkość. Pasterzy, a nawet trędowatych uczynił uczestnikami tego królestwa niebieskiego, którego Talmud jest pełen, od pierwszej aż do ostatniej stronnicy. Nie potrzeba nam tu mówić o owocach jakie z tego zasiewu urosły w całym obszarze świata. Ale nie można zbyt protestować przeciwko temu fałszywemu pojęciu, jakoby Boga zemsty nagle zastąpił Bóg miłości. „Będzies

(1) Wyrazy te, do Talmudu przeniesione zostały ze świętego źródła, z Biblii, a zatem, wedle wiary tak judaizmu jak i chrześcijaństwa, bezpośrednio od Boga pochodzą; z tej tedy przyczyny musiały, w samym początku, mieć pod każdym względem znaczenie tak doskonałe, że już później nie mogły więcej pozyskać ani na wzniosłości, ani na czystości.

kochał swojego bliźniego jak samego siebie” jest nauką Starego Testamentu, jak to sam Jezus nauczał swych uczniów (1). Zakon, jakśmy to widzieli i jak jeszcze zobaczymy, rozwijał się ze ścisłością nadzwyczajną, że nie powiem uciążliwą; ale on porządkował tylko czynności zewnętrzne. Wiara serca, dogmat, na którym się święty Paweł szczególnie opierał, było czémś, co faryzeusze cenili wyżej nad ten zakon zewnętrzny. Jest to coś, mawiali, czego żadne rozporządzenie nie może nakazać, ale co przewyższa wszystko (2). Jedną z ich maxym było: „Wszystko jest w mocy nieba, wyjąwszy bojaźń nieba” (3).

(1) Nauka, tak biblijna jak tradycyjna wyobraża nam Boga jako pełnego łaski i miłosierdzia; karmi On grzesznika, ale tylko w czasie odstępstwa tegoż. Lecz „niechaj bezbożny opuści swoją drogę, a człowiek grzeszny swoje myśli, niechaj powróci do Wiekuisty a On go obdarzy miłosierdziem; do *naszego Boga*, który jest *hojnym w odpuszczeniu*” (Iz. 53, 7). Gdy Mojżesz błagał Boga o objawienie mu Jego Majestatu, Bóg mu odpowiedział: Ja swoją wszechdobroć przed tobą przeprowadzę, wymienię przed tobą Imię Przedwiecznego, że się lituję nad kim się lituję; że obdarzam miłosierdziem, kogo obdarzam (2, K. M. 33, 19) a dalej: „Bóg przeciągnął przed jego obliczem i głosił: Bóg, wiekuisty, jest Bogiem miłosierdzia, litości, nieskory do gniewu, pełen łask i prawdy, przechwuje łaskę na tysiące, odpuszcza przestępstwa, przekroczenia i grzechy.” (Tamże 34, 6, 7).

O Hilelu później będzie mowa, tu tylko zacytuję jedno jego zdanie, jako odnoszące się do obecnego przedmiotu. Ludzie—mówi Talmud—dzielą się na trzy rodzaje: są prawdziwie cnotliwi, średni i prawdziwie występni. Nadejdzie dzień sądu dla wszystkich. Cnotliwi otrzymają zaraz swoją nagrodę, występni ulegną karze, ale coż się stanie ze średnimi? O nich mówi szkoła Szamai: iż ci pójdą do piekła, gdzie będą karani za popełnione grzechy, ale powoli wzniosą się coraz wyżej, aż w końcu oczyszczeni zostaną. Nie tak!—mówi szkoła Hilela—co się tyczy średnich, to Bóg, *który jest źródłem łaski nachyli dla nich szalę ku łasce*. Nie jestże to najszczytniejsze wyobrażenie o Bogu miłosierdzia i miłości?

(2) Talmud, w ogóle, uważa całą część obrzędową religii jedynie za środek do osiągnięcia właściwej jej istoty, którą jest uszlachetnienie serca, wzniesienie myśli ku Bogu, i uzacnienie całej wewnętrznej istoty człowieka; to zaś może być osiągnięte jedynie przez współdziałanie serca, przez połączenie wewnętrznej myśli z zewnętrznym wykonywaniem obrzędu. „Modlitwa bez myśli, jest to ciało bez duszy” (Berachoth 16). „Obrzędy religijne wówczas tylko mają swoją wartość, gdy im towarzyszy ożywcza myśl serca.” (Tamże).

(3) Tamże, 16.



Mojżesz, mówi Talmud, otrzymał polecenie aby narodo-  
wi nadał sześćset trzynaście przepisów; tę liczbę Dawid spro-  
wadził do jedenastu, albowiem tak brzmi piętnasty psalm:  
„Boże! Któż będzie przemieszkiwał w Twoim namiocie, któż  
może przebywać na świętej Twój górze? Ten co postępuje  
nieskazitelnie, wykonywa cnotę, i mówi prawdę tak jak ją  
w sercu czuje; nie obmawia językiem, bliźniemu krzywdy  
nie przyczynił, wzgardliwie o przyjacielu się nie wyraził,  
podłymi pogardza, bogobojnych zaszczyca, nie zmienia swój  
przysięgi, nawet gdy ją na własną wykonał szkodę; swych  
pieniędzy na lichwę nie daje, nie pozwala się przekupić na  
szkodę niewinnego: kto tak postępuje, nigdy się nie potknie.”  
Prorok Izajasz zredukował je do sześciu, gdyż tak mówi:  
(33, 15): „Kto postępuje sprawiedliwie, z prawością mówi,  
wzgardza korzyścią przez ucisk zyskaną, otrząsa ręce od  
przyjęcia przedajności, zatyka ucho by nie słyszeć krwiożer-  
czości, i zamyka oczy aby złościwości nie widzieć; ten prze-  
mieszkiwać będzie w wysokościach, skalna twierdza to jego  
gród, jego chleb będzie mu dostarczony, jego woda jest mu  
zapewnioną.” Prorok Micha. (6, 8), sprowadził je do trzech,  
i tak je ustanawia: „Objawiono tobie, człowieku, co jest do-  
brém i czego Wiekuisty po tobie wymaga, jedno, abyś wy-  
konywał sprawiedliwość, miłował prawdę i w pokorze postę-  
pował przed Bogiem twoim.” Następnie znowu Izajasz do  
dwóch je zredukował: „Tak rzecze Bóg: przestrzegajcie spra-  
wiedliwości i wykonywajcie cnotę, a rychło moje zbawienie  
nadejdzie, moja łaska się objawi (56, 1). W końcu Amos  
sprowadził wszystkie do jednego: „Albowiem tak objawił  
Bóg domowi Jakóbowemu: Szukajcie mnie a znajdziecie”  
(5, 4). Przeciwko tej ostatniej redukcji protestuje R. Nach-  
man, utrzymując, iż pod wyrażeniem „szukajcie Boga“ nie  
jeden zrozumieć może wykonywanie całego obszaru obrzę-  
dów religijnych, ale, utrzymuje ten Rabi, właściwą treść re-  
ligijną zamkniętą w jednym prawie podaje nam prorok  
Habakuk w słowach: „A sprawiedliwy w swojej wierze żyje“  
(2, 4) (1).

(1) Podałem cały ten ustęp talmudyczny, lubo tekst w nie-  
wielu go streszcza słowach, aby okazać czytelnikowi na czem wła-  
ściwie rabini starożytni istotę religii uzasadniają, i co podług nich  
stanowi właściwą zasługę człowieka w oczach Boga. Ustęp ten za-  
warty w trakt. Makoth fol. 23.

Co się tyczy faryzeuszów czyli *odosobnionych* (1) nie-  
masz grubszej pomyłki ani bardziej przestarzałego uprzedze-  
nia nad to, jakoby tworzyli oni sektę zniechęconą przez  
Chrystusa. Nie tworzyli oni sekty zarówno jak katolicy  
nie stanowią sekty w Rzymie, albo protestanci w Anglii; ani  
nie byli nienawidzeni przez Chrystusa i apostołów, jakby to  
można było sądzić na pierwszy rzut oka z kilku ustępów nie-  
co gwałtownych Nowego Testamentu. Albowiem faryzeusze  
w owej epoce, cokolwiek Józef o nich mówi, byli w właści-  
wém znaczeniu ludem trzymającym się w opozycji przeci-  
wko „roszczeniom Heroda.” Sadyceusze stanowiący wyższą

(1) *Pruszym* w Talmudzie, wyraz oddany przez faryzeusze,  
ma dwa znaczenia, stosownie do tego, jak ten wyraz, pisany w duchu  
języków semickich, bez samogłosek, będzie czytany. Jedni tedy  
czytają *Péruszym*, co się tłumaczy przez „objaśnienia, komentarze.”  
W takim razie faryzeusze są to ludzie którzy przyjmują zasady  
biblijne wedle objaśnień i tłumaczenia mędrców, czyli zachowują  
zakon tradycyjny, w przeciwstawieniu z tymi, którzy się trzymali  
literalnego znaczenia Pisma Śgo. Drudzy czytają *Paruszym*, co zna-  
czy *odłączonych, odosobnionych*. I to znaczenie nie jest bezzasad-  
ném. Powracający z niewoli Babilońskiej Izraelici znaleźli w Pale-  
stynie wiele obcych żywiołów, tam osiadłych. Przybysze ci, lubo  
po części przyjęli religią krajową, zachowali wszakże swoje zwyczaje  
i obyczaje i tylko słabym węzłem złączeni byli z właściwym juda-  
izmem. Obczyzną swoją zarażali wielu krajowców i przeciągali  
na swoją stronę; oznaczeni oni są w Talmudzie mianem „am hoorec”  
*lud ziemski*. Od tych mięszanów gorliwi we wierze swoich ojców  
powracający, *odłączyli się i odosobnili*. Ci to „odłączeni”, czyli fary-  
zeusze, stanowili właściwie jądro narodu, obywatelstwo, klasę uczo-  
ną, istotną dźwignię kraju. Oni to opierali się z całą siłą Sady-  
ceuszom (Cadykom, ówczesnej familii kapłańskiej, potomkom arcy-  
kapłana Cadoka, który jeszcze w kościele Salomona tę najwyższą  
godność religijną piastował) dążącym do utworzenia hierarchii w kra-  
ju, oni to stanowili istotną siłę Machabeuszów. Pod ten płaszcz  
i pod tę nazwę faryzeuszów podszywali się i ludzie niegodni, ludzie,  
którzy przesadą w gorliwości wypełnienia obrządków dla oka wyko-  
nywanych, chcieli pozyskać zaufanie ogółu, dla tém łatwiejszego do-  
pięcia utajonych celów i zamiarów. Tych to ludzi wątpliwiej moral-  
ności, którzy mianowali się sami faryzeuszami, Talmud wylicza kilka od-  
cieni (o czem dalej w tekście) i mianuje ich trafnie ogólną nazwą  
„Cwojim” *zafarbowani, różowani*. Jeśli gdziekolwiek znajdujemy  
zarzuty czynione faryzeuszom, to takowe niezaprzeczenie wymierzone  
były przeciw tym Cwojim.



klasę w narodzie (1), ci wolni myśliciele, którzy na przekór faryzeuszom wynosili pod niebiosą ważność ofiar i dziesięcin przez siebie pobieranych, ale którzy obok tego zaprzeczali nieśmiertelności duszy, są zaledwie wymienieni w Nowym Testamencie. Oskarżenia tak często napotykanne przeciwko biegłym w Pismie Świętym, i faryzeuszom były bardzo źle zrozumiane. Jest to punkt nie ulegający żadnej wątpliwości, że znachodzone pomiędzy faryzeuszami ludzi najpraktyczniejszych, charaktery najszlachetniejsze, naczelników postępowego stronnictwa najoświecenijszych. Rozwój zakonu był w ich ręku niczém inném, jak tylko środkiem zachowania ducha, posunęli się oni do tego stopnia, iż często zbaczali ze znaczenia litery, to bowiem uważali jedynie za osłonę zewnętrzną; zakon był dla nich tylko środkiem zachowania życia i zapału; za pośrednictwem właśnie zakonu ustanowili oni prawo: aby pozostawić każdej epoce słuszne prawo tłumaczenia przepisów religijnych, odpowiednio do własnych jój potrzeb i zgodnie z własnym uznaniem.

Ale było wiele nieczystych owiec w tój trzodzie. Było wielu ludzi, którzy wyzyskiwali na własną korzyść dobrą reputacją całego zgromadzenia; jest to fakt, przez całą owczesną literaturę często dowodzony. Talmud czyni pełniejsze goryczy i uszczypliwsze jeszcze, niż Nowy Testament, zarzuty, temu co nazywa „plagą faryzycizmu” „ludźmi uróżowanymi,”

(1) W owój epoce Sadyceusze zajmowali najwyższe w kraju stanowisko, była to, że tak powiem, szlachta kapłańska. Na czele powróconych z niewoli stali dwaj mężowie: Jozua, potomek Cadoka, jako arcy-kapłan, i Zerubabel z rodziny Dawida, który miał piastować władzę świecką; tój atoli, ani on, ani jego potomkowie, ściśle biorąc, nie posiadali. Lud izraelski, pod ten czas, przestał być samoistnym. Przeszedł on z pod panowania Persów pod panowanie Egipcyan, a następnie Syryjczyków. Istotnym rządcą kraju był zawsze namiestnik przez właściwego władcę przysłany. Król lub książę Izraelita był zaledwie cierpiany, a tem mniej zostawiano mu jakąkolwiek władzę rządzenia. Inaczej się rzecz miała z arcy-kapłanem który reprezentował życie religijne w narodzie. Jego powaga była tём znakomitszą, iż urząd który piastował był jedynym krajowym, a do tego otoczony jeszcze blaskiem świętości. Wkrótce tóż przywłaszczył on sobie i atrybucyę władzy świeckiej o tyle, o ile na to namiestnik kraju pozwolił. Przeciwno takięto potędze musieli walczyć faryzeusze, którzy zmierzali do równouprawnienia wszystkich klas ludności.

którzy „czynią źle jak Zymry a domagają się nagrody takięj, jak Pinchas” (1), tym, którzy „każą dobrze a działają źle.”

Przedrzeźniając ich przesady co do kombinacji logicznych, tychże podziałów i podpodziałów ścisłych, Talmud rozróżnia siedm klas faryzeuszów, z których jedna tylko jest godną tego nazwiska: 1. Są najprzód ci, którzy wykonywają wolę Boga, dla przyczyn ziemskich. 2. Ci, którzy stawiają małe kroki, mówią do wyprzedzających ich towarzyszy: czekajcie tam na mnie, ja mam dobry czyn do wypełnienia. 3. Ci którzy kaleczą głowę o ścianę, dla uniknienia widoku kobiety (2). 4. Święci w miejscu (3). 5. Którzy się proszą o wskazanie jeszcze jakiego dobrego czynu, aby go mogli wykonać. 6. Którzy są pobożni gdyż się obawiają Boga (4). 7. Prawdziwy faryzeusz, który wypełnia wolę swojego Ojca w niebie z miłości dla niego. Pomiedzy tymi, w całym znaczeniu *faryzeicznymi* mistrzami z epoki Miszny, których imiona i niezupełne życiorysy nas doszły, znajdują się ludzie najznakomitsi, ludzie, u stóp których zasiadywali pierwsi chrześcianie, ludzie, których maxymy w codziennym użyciu w ustach narodu będące, okazują, że byli obdarzeni niezwykłą mądrością, że byli pełni pobożności, dobrzy i ożywieni szlachetną odwagą. Tę pobożność i odwagę mieli często sposobność stwierdzić krwią własną.

Po tym słabym szkicu moralnej atmosfery z czasu, w którym Miszna stopniowo była układana, przechodzimy do samego kodexu. Ta masa rozporządzeń, przepisów, zakazów i nauk, starych i nowych, z których jedne tradycyjne czyli pochodne, drugie utworzone dla potrzeb chwili, przybrała rozmiary tak olbrzymie, iż niepodobnym było objąć wszystkich w stanie ich rozproszenia, a zwłaszcza pod postacią ustną,

(1) Król Janai umierając zostawił żonę rozpaczającą o los własnych dzieci, obawiała się albowiem faryzeuszów, których mąż nielitościwie prześladował przeszedłszy sam na stronę Sadyceuszów. Umierający król, który znał pobłażliwość i niemięciwe usposobienie swoich przeciwników uspakajał swoją żonę cytowanymi w tekście słowami. (Sota 22).

(2) Udawając świętoszków chodzą z zamkniętymi oczami, aby przypadkiem nie spojrzeć na kobietę, a przez to tłuką głową o mur.

(3) Chodzący z głową mocno ku ziemi nachyloną.

(4) W tekście: gdyż się obawiają *kary*. (Tamże).



jak to sobie łatwo można wyobrazić. Trzy razy, w różnych epokach, starali się trzej znakomici mistrzowie ułożyć je w sposób systematyczny. Trzeciemu dopiero się to udało. Był to najprzód Hilel I, za prezydencji którego Chrystus przyszedł na świat. Hilel ten, zwany także drugim Ezdraszem, urodził się w Babilonii. Pragnienie wiedzy sprowadziło go do Jerozolimy. Był on tak biédnym, mówi podanie, że raz, nie mając monety dla opłacenia odźwiernego akademii, wdrapał się na dach, gdzie przez umieszczone tamże okno przysłuchiwał się wykładowi, a to w czasie mroźnej nocy zimowej. Z rana dopiero, kiedy okno zasłonięte ciałem nie przepuściło światła, znaleziono go okrytego śniegiem i ocucono do życia. Należy mimochodem zaznaczyć, iż zdarzyło się to w dniu sobotnim, albowiem, według Talmudu, ratowanie w niebezpieczeństwie będącego człowieka, znosi świętość sabatu. Jeżeli idzie nawet o najmniejsze dziecko, należy zgwałcić sabat bez najmniejszego skrupułu, gdyż dodają, dziecko to będzie zachowywać więcej niż jeden sabat za tego, który ten dzień zgwałcił aby je uratować. Tu nie możemy się wstrzymać od zaprotestowania przeciwko pospolitemu pojęciu, jakoby sabat judaiczny był dniem ponurj surowości. Przeciwnie, był to dzień wesela i radości, dzień święta, który zaszczycono piękną odzieżą, lepszym niż zwykle pokarmem, winem, rześistém oświetleniem, rozmaitemi przysmakami i różnemi rozrywkami. Najwyższe zaś wyrażenie uczucia godności zaufania w samym sobie i niepodległości ducha zawarte jest w tój maxymie: „Żyj raczej w dzień sabatu tak, jak żyjesz w dniach powszednich, abyś tylko nie potrzebował ludzkiej wspomogi.“ Czynimy tę uwagę mimochodem.

Okolo 30 roku przed Chrystusem, Hilel został prezydentem. Roczniki Talmudu są pełne jego słodyczy, jego pobożności i łagodności. Kilka ze zdań jego dadzą go lepiej poznać, niż jakiegokolwiek oszkicowanie.

„Bądź” mawiał on „uczniem Arona, miłuj spokój i staraj się o ustalenie spokoju; miłuj wszystkich ludzi i sprowadź ich do zakonu” (1).

(1) Aboth 1, 12. O Aronie mówi podanie iż on ze wszystkich sił starał się o ustalenie spokoju między ludźmi i o nakierowanie ich na drogę cnoty. Gdy wiedział o dwóch ludziach zwaśnionych

„Nie zaufaj samemu sobie, aż dopiéro w dniu śmierci” (1).

„Nie sądź swojego bliźniego, aż będziesz w tém samém co on położeniu” (2).

„Ktokolwiek nie wierzy w naukę, jest niedowiarkiem” (3).

„Biada temu kto czyni naukę środkiem do zbogacenia się.”

Zaraz po skończeniu wykładu Hilel zwykle spieszył do siebie. Zapytany raz przez uczniów o przyczynę tego pośpiechu, odpowiedział, iż musi się zajmować swoim gościem. Nalegany o wymienienie tego gościa którym się codziennie zajmował, rzekł: to jest własna moja dusza, która dziś jest tu, a jutro tam (4). Raz przyszedł poganin do Szamaj, na-

z sobą starał się zbliżyć do jednego z nich, a wspomniawszy przed nim imię przeciwnika dodawał: właśnie się z nim widziałem, rozmawiałem o tobie; nie uwierzysz ile on dobrego o tobie mówi, jak on ciebie pod każdym względem chwali, ubolewa tylko mocno nad tém, żeś ty na niego rozgniewany, chciałby się zbliżyć do ciebie ale się obawia abyś go nie przyjął za chłodno. Następnie z tym samym manewrem udawał się do drugiego, i tak obydwóch przysposabiał, iż przy pierwszym spotkaniu się obaj wzajemni nieprzyjaciele podawali sobie ręce i serdecznie się godzili. Ze zaś ten mąż Boży pozwolił sobie w tym razie pominąć się z prawdą, uczynił to z tój zasady, iż Talmud pozwala uchybić prawdzie tam, gdzie idzie o zgodę i spokój między ludźmi. Wskazuje nam Talmud w tym punkcie wzór z samego Boga. Sara albowiem mówiła: jakże ja mogę rodzić, kiedy *mój pan* (mąż) jest starym. Bóg powtarzając jej słowa Abrahamowi powiedział: „Czemuż to śmiała się Sara mówiąc: jakże ja mogę rodzić kiedym *ja* stara” (1, M. 18, 12, 13). Bóg tedy sam podał inne słowo, aby nie dać przyczyny do niesnaski w małżeństwie. O usiłowaniu jego do umoralnienia ludzi mówi tradycya, iż Aron właśnie do niezbożnego człowieka się zbliżał, rozmawiał z nim, chodził, i okazywał mu swoją przychylność; tamten więc myślał sobie: O gdyby arcy-kapłan wiedział o moich niecnym postępkach, niezawodnieby odemnie stronił, należy więc się poprawić ażeby tego zaszczytu nie stracić.

(1) Tamże 2, 5.

(2) Tamże 2, 5.

(3) Człowiek pozbawiony wszelkiej wiedzy, nie może się ochronić od grzechu. ani nieuk nie może być prawdziwie pobożnym.

(4) W zgiełku codziennego życia, w zetknięciu się człowieka ze światem zewnętrznym, dusza bywa zapominaną, zaniedbywaną; a wszakże i ona dopomina się swojego prawa.



czelnika szkoły współzawodniczej ze szkołą Hilela i wyjawiał, iż chce przejść do judaizmu, pod warunkiem iżby jemu mistrz wyłożył zasady tej wiary w czasie tak krótkim, jak on (poganin) będzie mógł ustać na jednej nodze. Mistrz go ofuknął i wygnał (1). Następnie tenże udał się do Hilela z tym samym żądaniem. Ów mędrzec przyjął go z dobrocią, zgodził się na jego żądanie i streścił mu całą religią w odpowiedzi, która odtąd rozpowszechniła się daleko po świecie:

„Nie czyni drugiemu, czego byś nie życzył, aby drudzy tobie czynili; oto cała treść zakonu, reszta jest tylko jego komentarzem.”

Przytaczają też jego odpowiedź charakterystyczną, daną jednemu z tych umysłów, które lubią nachodzić swemi niedorzecznymi pytaniami:

— Ile jest zakonów?—pytał się raz ktoś Hilela.

— Dwa, odrzekł tenże: zakon pisany i zakon ustny.

Na to znowu tamten rzekł:

— Chcę przyjąć pierwszy, ale nie uważam za potrzebę wierzyć w drugi.

— Usiądź, rzekł mu Hilel, i zaczął go uczyć pierwszego dnia liter alfabetu w zwyczajnym ich porządku; nazajutrz zaś pokazał mu też same litery, ale w porządku zupełnie odwrotnym.

— Jakże to, mój nauczycielu, zagadnął nawrócony, wszakżeś mnie wczoraj zupełnie inaczej uczył? Otóż, odrzekł Hilel, jakeś wczoraj z wiarą przyjął moją naukę, co do pisma, tak przyjmij odemnie z wiarą i to, co cię ustnie o zakonie uczyć będę.

Zdaje się, iż Hilel zrozumiał całą potrzebę uporządkowania i uproszczenia tej niezmierniej massy podań ustnych. Było niemniej jak sześćset przepisów w kwestyi jeszcze zostających, Hilel spróbował sprowadzić je do sześciu, ale

(1) Tekst talmudyczny brzmi: „Szamaj odepchnął go prętem mierniczym, który trzymał w ręku” co w przenośni znaczy: musiał go oddalić dla zasady, podług której on religią uważał i cenil. Szamaj bowiem znany jest jako skrupulatny przestrzegacz części obrzędowej religii, którą, bądź co bądź, do najdrobniejszego jej punktu chce mieć wykonywaną, w sprzeczności z Hilelem, dla którego duch wszystko znaczy.

umarł, a dzieło, które przedsięwziął, zostało przerwane na cały wiek (1).

Po nim nastał Akiba, ubogi pasterz, który pokochał córkę najbogatszego a zarazem najdumniejszego w Jerozolimie

(1) Można by jeszcze wiele o tym prawdziwym w starożytności mędrca napisać, tu tylko podam jeszcze dwie okoliczności wyświeblające jego charakter. Najprzód co do jego łagodności: dwóch się założyło o znakomitą naówczas kwotę, z których jeden utrzymywał, że zdoła Hilela doprowadzić do gniewu. Wybrał na ten cel najstosowniejszą jak mniemał, chwilę, bo krótko przed nadejściem Soboty, kiedy właśnie znany ze swjej łagodności mistrz siedział w kąpieli. Zaszedł tedy pod drzwi i powtarzał donośnym głosem: Jest tu Hilel? „Hilel śpiesznie zarzucił na siebie płaszcz, wyszedł i spytał z uprzejmością: Czego żadasz mój synu? Na to tamten: Mam ci przedłożyć ważną kwestyę!—Wyjaw ją mój synu!—Czemuż, spytał tamten, mają Babilończykowie okrągłe głowy?—Twoje zapytanie, synu, jest w samej rzeczy bardzo ważne, odpowiada zapytany: to ztąd pochodzi że nie posiadają biegłych akuszerok. Zaspokojony niby pytaniem odchodzi, ale po krótkim czasie wraca i w ten sam sposób wywabia znakomitego męża. Na uprzejme znowu zapytanie czego byś sobie życzył, odpowiada powtórnie, iż ma ważne zadać pytanie.—Pytaj mój synu, rzecze bez najmniejszej urazy Hilel.—Chciałbym wiedzieć, mówi tamten, czemu Thermudejczykowie mają zamglone oczy?—Ważna to w istocie kwestyja, mój synu, odrzekł tamten: przyczyną tego jest, że mieszkają w piaszczystej okolicy. Po chwili natrętny badacz znowu wraca, i zwykłym krzykiem: jest tu Hilel, wywołuje mistrza. Ten okryty płaszczem zjawia się poraz trzeci przed nim i łagodnym tonem pyta, według swojego zwyczaju—czego sobie życzysz mój synu?—Ważna kwestyja sprowadza mnie i obecnie do ciebie: czemuż Afrykanie mają szerokie podeszwy?—I ta kwestyja mój synu, nie mniej jest ważną od poprzedzających, odrzekł Hilel, to dla tego że mieszkają w okolicach bagnistych (zmuszeni przeto są chodzić boso).—O, zaczął tamten, miałbym ci jeszcze wiele kwestyi przedstawić, gdybym się nie obawiał nadużyć twojej cierpliwości!—Żadną miarą, odpowiada tamten, otulając się swoim okryciem i stawając przy nim. Pytaj ile chcesz, a ja chętnie twoją ciekawość zaspokoję. Tu już pytającemu cierpliwości zabrakło:—czyś ty to Hilel, woła, którego nazywają księciem w Izraelu? a na otrzymaną odpowiedź: właśnie ja nim jestem, odpowiada: daj Boże, ażeby tobie podobnych więcej w Izraelu nie było!—A to czemuż? pyta Hilel zaciekawiony.—Oto dla tego odpowiada ten, że mnie twoja nieograniczona cierpliwość pozbawiła summy czterystu zuz (moneta srebrna).—Bądź, mój synu, na drugi raz przezorniejszym, możesz wiele razy jeszcze takie summy stracić, a Hilela do gniewu nie doprowadzisz.

Dwa następujące przykłady wyjaśniają, jak ten przewodnik duchowy narodu pojmował swój czas i jak do niego przepisy religijne



człowieka, a który, dzięki tej miłości, stał się z pasterza jednym z najznakomitszych uczonych swojego czasu, „drugim Mojżeszem,” ale Akiba także nie dopiął celu. Prace jego zostały przerwane przez kata rzymskiego. Atoli dzień jego męczeństwa widział, jak mówią, urodzenie tego (1), który

umiał zastosowywać, jak on oceniał duch zakonu i o ile go wyżej stawał nad znaczenie litery. Trzecia Ks. Mojż. (25, 29, 30) przepisuje, iż dom, w mieście murem otoczonym, sprzedany, mógł być napowrót wykupiony przez pierwszego posiadacza do końca jednego roku; nieodkupiony do tego terminu, stawał się na wieczne czasy własnością nabywcy. Często się zdarzało że biedny sprzedający mógł dopiero ostatniego dnia roku zebrać potrzebną na wykupienie sumę. Ale nabywca na ten właśnie dzień wydalł się umyślnie z domu i drzwi zamknął, ażeby sobie tym sposobem własność kupna na zawsze zapewnić. Prawo to utrzymało się mimo wynikającą ztąd niesprawiedliwość w literalnym swym znaczeniu aż do czasów Hilela. Dopiero ten mąż postępu ustanowił, iż jeżeli nie będzie posiadacza w domu, należy drzwi wyłamać, albo pieniądze wnieść do świątyni aby nie pozbawić prawego posiadacza jego własności przez podstęp drugiego. Inny jeszcze dobitniejszy przykład jest następujący: wedle ustaw Mojżeszowych (5 Ks. 15, 2) z każdym siódmym rokiem jako odpustnym, następowało przepadanie długów dotychczas nie uiszczonych. Prawo to, o ile jest wynikiem miłosierdzia i ducha ludzkości, mogło tylko mieć swoje zastosowanie w narodzie dopóty, dopóki ten zajmował się w całym znaczeniu tylko pługiem i trzodą, dopóki handel, ruch i komunikacja w kraju zamknięte były w najciaśniejszych granicach; tam bowiem pożyczki były małoważne, zaciągnięte tylko jako dobroczynność w chwili istotnej dokuczliwości biedy od majątniejszego i miłosiernego sąsiada. Szkoda więc, odpuszczeniem długu zarządzona, nie mogła być wielką i zwykle ze strony bogacza policzaną była na karb dobroczynności. Inaczej się rzecz miała przy późniejszych stosunkach narodu. Komunikacja przybrała obszerniejsze rozmiary, handel się wzmógł, a interesa wymagały obrotu znaczniejszych summ, a tём samém, zapewnienia kredytu na większą skalę. Jeśliby zatem zostawiono prawo przepadania kredytu w roku odpustnym w swojej mocy, pociągnęłoby to za sobą najszkodliwsze skutki, byłoby to, jak sam Talmud się wyraża „zamknięciem drzwi przed pożyczającymi.” Hilel więc i w tym razie usunął literę prawa dla społecznego dobra. Ustanowił ażeby strony odtąd się układały w sądzie, i ażeby pożyczki udzielane zostały z wyraźnym warunkiem nie przepadania długu w roku odpustnym. Nowe to prawo uzyskało ogólną sankcyę, weszło w praktykę i przyczyniło się do polepszenia ogólnego bytu.

(1) Biorąc zwyczajem wschodnim za punkt oparcia słowa mędrca „słońce wschodzi i słońce zachodzi.” (Kaz. Sal. 1, 5) Rabini mówią iż nigdy wielki człowiek nie schodzi ze świata, zanim zrodzi

spełnił to przedsięwzięcie, był nim Jehuda święty (1) nazwany także, w całym znaczeniu wyrazu, Rabenu (nauczyciel nasz). Około roku 200 po Chrystusie została ukończona redakcyę całego prawa niepisanego w jeden kodex; jakkolwiek i redakcyę ta była jeszcze ustną, zredagowaną ona została po niezmiernych wysileniach nie jednej szkoły ale wszystkich szkół, nie za pomocą jednej metody, ale za pomocą kilku sposobów, kompilacyi, rozbierania, porównania, streszczenia. Kodex, w czasie kiedy został zredagowanym, był już przestarzały w kilku swoich częściach.

Więcej niż na ćwierć wieku przed zburzeniem świątyni, Rzym odebrał Sanhedrynowi sądownictwo karne. Niezliczone przepisy dotyczące się służby w świątyni, ofiar i t. p. utraciły już wiele z istotnej swęj pierwotnej wartości. Prawa dotyczące się roli zachowywane już były po największej części w samej tylko Palestynie, a bardzo mała tylko część ludności trzymała się kraju, który wówczas prawie już stracił charakter świętości. Mimo to jednak cały kodex został przyjęty jako text klasyczny przez niezliczone akademie w Palestynie i w Babilonii; został on przyjęty nie tylko jako pomnik starożytnego prawodawstwa, ale zarazem jako zbiór praw, które lada dzień, po przywróceniu państwa, miały wejść w wykonanie, zupełnie jak poprzednio.

## II.

Miszna składa się z sześciu działów. Te zawierają po siedm, dziewięć, dziesięć, jedenaście i dwanaście traktatów, które się znowu rozpadają na pięćset dwadzieścia cztery rozdziałów. Podamy pobieżnie treść tych działów.

się równy jemu następcą. I tak w dniu śmierci R. Akiby urodził się R. Jehuda. W tym samym dniu, kiedy ten umarł, przyszedł na świat Rawa; w dniu śmierci tegoż ujrzał światło dzienne R. Aszy; arcykapłan Eli umierając zostawił po sobie proroka Samuela (Kiduszyn 71).

(1) Talmud podaje przyczyny dla których ten mistrz zakonu otrzymał tytuł „święty” a które miały być uzasadnione w jego pobożności. Uczony Lewinsohn, dowodząc, że tytuł ten nadany mu został dopiero po śmierci, widzi w nim naśladowanie zwyczaju Rzy-



Dział I. *Nasiona*. Wykład praw rolniczych, rozpoczynający się traktatem o modłach. Dział ten traktuje o dziecięcicach i darówiznach dla kapłanów, lewitów i biednych, o płodach ziemi, o roku odpoczynkowym (odpuśnym), o mieszaninach zabronionych w zasiewach, o zwierzętach, o odzieżach.

Dział II. *Święta*. Traktuje o sobocie, o dniach świąt i postu, o pracach w dniach tych zakazanych, o obrzędach przepisanych na każde z tych świąt, o ofiarach przynoszonych w świątyni w każdej z tych uroczystości. Każde święto ma osobny swój traktat, jak: święto wyjścia z Egiptu (Pesach), święto Nowego Roku, Dzień odpustny (traktat o uroczystości tego dnia, jest jednym z najbardziej uderzających całego dzieła), święto namiotów i uroczystość Hamana (Estery).

Dział III. *O kobietach*. Traktuje o zaręczynach (1), o małżeństwie, o rozwodach, o uczynionych ślubach.

mian, u których wielej ludzie szczególniej zasłużeńi w podtrzymywaniu wiary, świętymi byli zwani. Tak cesarz Justynian do innych tytułów łączył jeszcze i Sacratissimus Princeps. Dowodzi ten badacz, iż wiele jeszcze tytułów znachodzonych w Talmudzie są wzięte od Rzymian i innych narodowości.

(1) Zaręczyny w owych czasach, nie były tém samém, czém są obecnie u Izraelitów. Akt zaręczyn zwany w Talmudzie „Kiduszyn” *uświęcenie* był właściwém już zawarciem węzła małżeńskiego a unieważnienie tego aktu wymagało formalnego rozwodu religijnego ze strony męża. Sama ta nazwa już wskazuje ważność jaką zakon nadaje związkowi małżeńskiemu. W saméj téż rzeczy, samo kojarzenie tego związku, jak i cały stan małżeński, miały zawsze u ludu izraelskiego znaczenie świętości, i czystość obyczajów w tym względzie była zawsze wzorową.

Ale o ile sam ślub i stan małżeński w pierwotnej uroczystości dotychczas się przechowały, o tyle akt zaręczyn inne przyjął znaczenie, a nawet inną zupełnie nazwę. To co rozumiemy przez zaręczyny, nazywa się obecnie u Izraelitów „Tnojim” co po polsku znaczy *warunki*. W saméj téż rzeczy, akt na ten cel spisany, po jednostajnym wszędzie wstępie, składa się z samych warunków, tak samo jak każdy inny akt spółki, kupna lub t. p. Pochodzi to ztąd, iż przez długi czas bardzo młodo, prawie dzieci żeniono, należało tedy wymienić, ile rodzice zaręczonych obowiązują się dać młodym w posagu, jak długo każdy z nich ma utrzymywać młodą parę po weselu własnym kosztem w swoim domu, do jakiej summy ma dochodzić wartość podarków wzajemnie udzielać się mających i t. p.

Dział IV. *Szkody*. Dział ten zawiera wielką część prawodawstwa cywilnego i karnego; mówi o przepisach co do rzeczy znalezionych, o kupnie i sprzedaży, o zwykłych układowach pieniężnych, o największej zbrodni jaką prawo zna, t. j. o bałwochwalstwie, dalej o świadkach, przysięgach, o karach prawem przepisanych, i o samym Sanhedrynie. Dział ten kończy się zbiorem zdań zwanych *Aboth* „od ojców.” Traktat ten ostatni zawiera wiele maxym moralnych, najwznioślejszych, jakie znane są w historii filozofii moralnej.

Dział V. *Przedmioty święte*. Traktuje o ofiarach, o pierworodnym i t. d., o rozmiarach świątyni (Midoth).

Dział VI. *Oczyszczenie*. Mówi o przepisach dla lewitów, o różnych przepisach higienicznych, o rzeczach i osobach nieczystych, o ich oczyszczeniu i t. d.

Jest niezaprzeczenie więcej porządku i metody w Misznie niż w Pandektach, jakkolwiek nie znaleźliśmy w jéj układzie tego ciągu logicznego i ścisłego jaki Majmonides i inni tam odkryli. W saméj rzeczy sądzymy iż my nie posiadamy Miszny w jéj pierwiastkowej postaci. Co się tyczy traktatów szczególnych, to Miszna jest wolną od wszystkich prawie wad, które szpecą kodex rzymski. Znajduje się tam z pewnością mniej praw sprzecznych, mniej powtarzań, mniej weiskanych dodatków niż w Digestach, które pomimo usiłowań Triboniana, obfitują w germinationes, leges fugitivae, errativae, i t. d., a co do wolności z jaką się tu wyraża o przedmiotach fizycznych, to powagi kompetentne zgodnie przyznają, że język Miszny jest daleko czystszy, niż język kazuistyków średniowiecznych.

Prawa zawarte w tych sześciu działach są różnego rodzaju. Znajdują się między niemi ważne i mniej ważne, jedne są stałe, drugie czasowe. Są to, albo rozwinięcia jawnych przepisów Pisma Śgo, albo podania odrębne, mające związek z Pismem Śtém jedynie drogą wnioskania. Stanowią one

Już samo wyrażenie „on” lub „ona pisze dziś *warunki*” albo „jestem zaproszony na *warunki*” w tym właśnie punkcie gdzie się właściwie serca powinny kojarzyć, nie zgadza się z obecném pojęciem społeczném. Spodziewać się należy, że przy obecnej zmianie samych stosunków (ustała albowiem mania żenienia dzieci), ta nazwa zmienioną zostanie.



zakazy, postanowienia, rozporządzenia, przepisy, lub tylko *Halacha* Mojżeszowe przybyłe z Synaj; tak samo, jak prawo rzymskie składa się z *senatus-consulta*, z uchwał ludowych, z edyktów, z *responsa prudentium* i t. d. Wyjawszy w punktach spornych, Miszna nie podaje jak i kiedy które prawo zostało postanowione. Rzadko kiedy tylko czytamy formułę wstępną: N. N. świadczy; słyszałem mówiącego N. N. i t. p.; gdyż nie przyjęto nic do kodexu, czegoby autentyczność już poprzednio nie była stwierdzoną. Nie masz w tej mierze żadnej różnicy między prawami wielkiej doniosłości a małoważnymi, między *Halachami* dawnymi a nowymi. Każdy przepis, przyjęty jako tradycja albo większością głosów ustanowiony, stawał się niejako przepisem religijnym, uświęconym przez Boga, lubo było zawsze dozwolonem powagom następnym wieków toż prawo na nowo rozierać albo je uchylić (1); mamy w tym dowód, że jedną z głównych przyczyn niedopuszczania piśmienną redakcyi kodexu była obawa, ażeby ten nie został stałym i niezmiennym. Można prawie z pewnością twierdzić, że we wszystkich wypadkach zdarzających się w praktycznym życiu, radzono się raczej Misznie niż prawa Mojżeszowego, i to też było naturalnem. Któż w trybunałach Anglii nowożytniej odwołuje się do *Magna Charta*?

To ogólne poszanowanie dla wszystkich bez różnicy przedmiotów zawartych w Misznie, znajduje najdobitniejsze swe wyrażenie w słowach samego jej redaktora, w słowach służących za godło całemu zbiorowi: „Bądź tak skorym i tak uważnym przy wypełnieniu przepisu małej napozór wagi, jak nim jesteś przy wykonaniu najważniejszego prawa, gdyż nie znasz nagrody przywiązanej do każdego z nich. Porównyвай zawsze stratę którąbyś mógł ponieść przez wypełnienie dobrego czynu, z błogiem zadowoleniem które uczujesz po jego dopełnieniu; porównyвай również chwilową roz-

(1) W samej rzeczy mamy wiele przykładów w Talmudzie o uchylaniu dawnych praw jak i o ich zmodyfikowaniu, (zob. w dopisku o Hilelu), jak również o zaprowadzeniu nowych, przez czas i okoliczności wymaganych rozporządzeń. Wszakże nie każdy rodzaj ustaw oddany został pod rozporządzenie przewodników narodu lub gmin; tak np. nie mogą ulegać zmianie kardynalne artykuły wiary, jak jedność Boga i t. p., również prawa naturalne przez religią nakazane, jak miłość bliźniego i t. p.

kosz, doznana przez wykonanie przestępstwa z nieszczęśliwymi jego skutkami. Uprzytomnij sobie bezustannie te trzy okoliczności, a nigdy nie będziesz grzeszył: wiedz, iż jest nad tobą oko wszystko widzące, ucho wszystko słyszące, i księga, w którą wszystkie twoje czyny bywają zapisywane (1).”

Miszna, wyjawszy dział poświęcony moralności, jest dziełem w całej istocie swojej praktycznym. Miszna nie zajmuje się metafizyką, ale ma przede wszystkim za cel być kodexem cywilnym. Pomimo to jednak, nie opuszcza nigdy sposobności, aby wpajać w ludzi te zasady wzniosłej moralności, które panują nad ścisłą literą prawa. Więcej ona bierze pod rachunek samą myśl kierowniczą w spełnieniu zamiaru, niż sam czyn spełniony. Ten który sobie wmawia, iż wykonywa coś dobrego trzymając się litery zakonu, wówczas, kiedy uczucie ludzkości powinno go popychać do jego zaniechania, ten nie jest miłym ani Bogu ani ludziom (2). Odwrotnie, kto z wolnej woli wypełnia czyny, których prawo nakazać nie może, ten, jednym słowem, który się nie zatrzymuje przy granicy sprawiedliwości, ale przechodzi jej linię na stronę miłosierdzia, ten zyskuje sobie „pochwałę mędrców (3).”

Za ściśle wypełnienie pewnych obowiązków człowiek otrzymuje nagrodę już w tym życiu, jest to zysk, ale kapitał

(1) *Aboth* 2, 1.

(2) Kogo można nazywać „nabożnym głupcem?” tego np. co widzi kobietę tonącą w rzece i powiada sobie: nie mogę jej ratować, bobym musiał jednocześnie w nieprzyzwoity sposób na nią patrzeć. (*Sota* fol. 21).

(3) Przykład to lepiej wyjaśni. Rabi, synowi Barchany potłukli noszarze beczkę z winem, za co im ten zabrał wierzchnią odzież. Gdy go wyrobnicy oskarżyli przed Rawem, sędzia kazał oskarżonemu wydać zabraną odzież. — Czyliż tak przepisuje prawo? — spytał skazany. — Nie inaczej, odpowiedział sędzia, jest na to wyraźny przepis, albowiem mędrzec przepisał (*Przysł. Salom.* 2, 20): „Abyś postępował drogą wspaniałomyślnych.” Nie zadowoleni tym jeszcze wyrobnicy, zaczęli się żalić, iż po całodzienną pracę wracają o głodzie do domu. — Zapłać im umówioną za pracę — nakazał dalej sędzia. — Czyliż i na to masz przepis prawa? — spytał zdziwiony Raba. — Niezawodnie — odrzekł tamten — gdyż jest napisano (tamże) abyś przestrzegał kolei szlachetnych.” Naturalnie iż skazany chętnie do tych przepisów się zastosował. (*Baba Mecya* fol. 83).



bywa w zupełności zachowanym, i oddany będzie dopiero w życiu przyszłym. Obowiązki te są: szacunek okazywany rodzicom, wykonywanie czynów miłosierdzia, przebywanie rano i wieczór w domu nauki, gościnność, odwiedzanie chorych, wyposażenie niezamożnych dziewcz, oddawanie ostatniej przysługi zmarłym, zachowanie należytej uwagi w modlitwie, pogodzenie zwaśnionych, a gorliwe zajmowanie się nauką przeważa te wszystkie. Miszna nie zawiera ani słowa o piekle. Za wszystkie pogwałcenia zakonu były kary ustanowione i z duchem prawa zgodne, albo też zagrożenie karą tajemniczą, nagłą i gwałtowną, przez samego Boga zesłaną „wykorzenienie“ albo „zagłada“ o którym mówi Pismo Święte (1). Śmierć zmazuje wszystkie grzechy. Błędy mniej ważne okupują się żalem, miłosierdziem, ofiarami i dniem odpustnym.

Grzechy popełnione przeciwko ludziom nie uzyskują od Boga odpuszczenia aż po zupełnym zaspokojeniu pokrzywdzonego i zupełnym pojednaniu się z tymże. Najwyższa godność polega na zajmowaniu się nauką zakonu; jest to nie tylko dowodem wysokiego wykształcenia umysłowego, ale nadto, w samej tej nauce jest zasługa, która uszczęśliwia człowieka w doczesnym i wiecznym życiu: „Bastard uczony wyżej jest ceniony od arcykapłana nieuka.“

Trudnoby było podać tu rozbiór tych praw, ale o tym możemy zapewnić, że tak ich przyjaciele jak i nieprzyjaciele przyznają, że są one w ogólności w całym znaczeniu ludzkie, pomimo niektóre przepisy wyjątkowe i surowe, wydane w dniach nieszczęścia, w czasie rewolucji i reakcji. Przepisy te zresztą nie były i nie mogły nigdy być w praktyce zastosowane. Co do wykonywania prawa, panuje tu liberalizm prawie nowożytnych poglądów, który tu się wyraża przez przysłowia, jak następujące:

Kiedy Pismo Święte mówi: „Będziecie przestrzegali moich rozporządzeń i praw moich, które wykonywać ma człowiek, aby przy nich żył (3 K. M. 18,5)“ to Talmud wyjaśnia „ażeby przy ich wykonywaniu żył, ale nie ażeby umarł; to znaczy: o tyle cię te prawa zakonu obowiązują, o ile przy

(1) 3. Ks. Mojż. 20, 3.

nich możesz życie zachować, ale nie aby cię życia pozbawiły albo ci je ciężarem uczyniły (1).

„Kto wykonywa wszystkie te przepisy, ten już musi być chyba *świętym*.“

„Zakon został dany dla ludzi, a nie dla aniołów.“

Co się tyczy praktyki administracyjnej w wykonywaniu sprawiedliwości, Miszna czyni wyraźną różnicę między prawem *cywilnym* a *kryminalnym*. W jednym i drugim potrzeba jak najściślejszego badania i dochodzenia; ale gdy pierwsza wymaga wyrokowania trzech sędziów, potrzeba w drugiej trybunału składającego się z nie mniej jak dwudziestu trzech. Pierwszym obowiązkiem sędziego cywilnego jest zawsze, jakkolwiek jasnąby była sprawa przed niego wytoczona, poradzić przedewszystkiem stronom układ.

„Kiedy to, mówi Talmud, sprawdzają się słowa psalmisty że się *sprawiedliwość z życzliwością spotykają?* Wówczas kiedy dwaj przeciwnicy przyjmują układ pokojowy (2).“

Byli zarazem urzędnicy miejscowi specjaliści i „sędziowie pokoju“ czasowi, wybierani *ad hoc* przez strony. Zapłata wzięta przez sędziego za sądzenie, unieważnia jego wyrok. W razie gdy sędzia żył z pracy rąk, było mu dozwolonym brać wynagrodzenie jedynie za stratę czasu. Oskarżyciel był odprawiony z niczem, jeżeli żądał więcej niż się jemu należało, ażeby tym sposobem mieć sobie przysądzoną istotną należność. Trzech połączonych w jednym procesie przeciwko innej stronie, nie mogło się podzielić na jednego oskarżyciela i dwóch świadków. Sędzia powinien na to uważać ażeby obie strony były prawie jednostajnie odziane, to jest ażeby jeden z przeciwników nie nosił bogatych sukien, gdyby drugi odziany był w łachmany (3). Sędzia nie powinien

(1) Zdanie to światłego i liberalnych pojęć mistrza, Rabi Izmaela, o tyle uzyskało sankcję w Talmudzie, iż je często powtarza np. Sanhedryn 74. Aboda Zara 27. Jama 85.

(2) Sanhedryn 6.

(3) Wszystkie te przepisy objęte są w traktacie Sanhedryn, a wszystkie mają swoje psychologiczne zasady. To ostatnie rozporządzenie ma podwójny cel: najprzód iż biedny straci odwagę i nie ośmiela się w obec bogato wystrojonego przeciwnika bronić swojego prawa; powtóre ażeby sędzia nie dał się zmięczyć na widok nędzy. Dla tego mawiano do bogacza: Ubierz się tak jak ten; albo: odziej jego tak, jakęś ty odziany.



nic słysząc w przedmiocie sprawy inaczej, jak w obecności obydwóch stron. Zagrożenia wymierzone przeciwko sędziom są tak liczne jak są uderzające:

„Ten co przyznaje komuś w sposób niesprawiedliwy dobro drugiego, okupi to przed Bogiem ceną swojej duszy.“

„W chwili gdy sędzia zasiada dla rozsądzenia sprawy swoich bliźnich, powinien w umyśle widzieć wyostrzony miecz wiszący nad swoją głową.“

„Biada sędziemu, który moralnie przekonany o niesprawiedliwości sprawy, daje się uwieść przez świadków, gdyż Bóg zażąda od niego rachunku.“

„Dopóki strony są przed tobą, uważaj obie za równo winne, a gdy się oddalą od ciebie, uważaj obie za niewinne, albowiem zgodziły się na wyrok.“

Trudnoby znaleźć prawodawstwo karne bardziej ludzkie i łagodniejsze, od starożytności aż do dni naszych. Gdy w przypadkach cywilnych, wymagających zgromadzenia przysięgłych, większość jednego głosu wystarcza na uwolnienie albo skazanie; to natomiast w przypadkach kryminalnych większość jednego głosu decyduje tylko uwolnienie, ale wymaganą jest większość dwóch głosów aby wyrzec potępienie. Na świadków w sprawach cywilnych przypuszczeni są ludzie wszelkiej klasy z wyjątkiem tylko graczy w kości, zakładających się na lot gołębi, lichwiarzy, ludzi sprzedających płody zakazane (zob. 3 Księ. Mojż. rozdz. 25) i niewolników; wyliczone tu klasy nie mogły ani sądzić ani świadczyć, bądźto za oskarżonym, bądź też za oskarżycielem; wszakże w sprawach kryminalnych, i tylko gdy idzie o obronę, przypuszczeni są za świadków wszelkiego rodzaju ludzie bez różnicy. Badania świadków oskarżających odbywały się w tym punkcie z największą ścisłością. Rota zawierająca skrót prawideł na użytek sędziego w odnoszeniu do świadków w sprawach kryminalnych, była tak uroczystą i poszanowaną nakazującą, iż prawie się nie zdarzyło, ażeby człowiek krzywoprzysięstwem wystawił na niebezpieczeństwo życie drugiego.

W jaki sposób, zapytuje Miszna, należy uczynić wrzenie na świadkach wezwanych do złożenia świadectwa, gdy idzie o życie lub śmierć człowieka? Sprowadzają ich przed sąd i mówią do nich: może świadectwo, które macie obecnie

złożyć, pochodzi nie z istotnego przekonania, ale z przypuszczenia; możecie tę wiadomość otrzymali ze słuchu, choćby nawet od człowieka najbardziej godnego wiary: to bądźcie przekonani iż najściślej co do tego punktu badać was będziemy. Wiedźcie, iż proces w sprawie pieniężnej nie jest tém, czém sprawa w której idzie o życie lub śmierć bliźniego. W procesie pieniężnym człowiek może się okupić pieniędzmi i tym sposobem uzyskać przebaczenie; inaczej się rzecz ma tam gdzie człowiek może życie stracić: tu albowiem krew niewinnie skazanego jak również krew najpóźniejszego jego potomstwa, spada na fałszywego oskarżyciela i na fałszywego świadka, przez wszystkie wieki; tak albowiem czytamy o Kainie, zabójcy własnego brata, gdyż tam jest napisano: (1 Ks. Mojż. 4, 10) głos *krwie* (w liczbie mnogiej) twojego brata *wołają* (również w liczbie mnogiej) wołają do Mnie; chce to powiedzieć iż Kain zgubił wraz z Ablem całe pokolenie, które onby zrodził. Adam został stworzony sam jeden i od niego dopiéro cały świat się wypełnił; to nas naucza, iż kto zabił jednego człowieka, popełnia taki grzech, jakby wytępił cały świat. Z drugiej zaś strony, wszystko to nie powinno was wstrzymywać od wyjawienia prawdy, gdyżbyście jęj zatajeniem uchybili przepisowi (3 Ks. Mojż. 5, 1) „Jeżeli nie powiē, to twój grzech nosić będzie (1).“

Talmud nie zna prawa odwetu: oddawać miarę za miarę, mówi, to należy tylko do samego Boga. Rany zadane powinny się wynagradzać pieniędzmi, i w tym punkcie faryzeusze przewyższają Sadyceuszów, którzy obstawali przy dosłowném tłumaczeniu tego wiersza (2). Kary najwyższego stopnia, chłosty i śmierć przepisane w kodexie Mojżeszowym, wymierzały się z ludzkością niepraktykowaną, jakeśmy to już powiedzieli, ani we współczesnych trybunałach starożytności, ani też w trybunałach europejskich, aż do ostatniego pokolenia, które nas poprzedziło. Liczba wymierzonych razów wynosiła najwyżej 39. Ale sam kodex karny, zalecając zawsze zasadę miłości bliźniego jak samego

(1) Cały ten ustęp: Sanhedryn fol. 34.

(2) 2. ks. Mojż. 21, 24, 25, gdzie jest powiedzianém: „Oko za oko, ząb za ząb” i t. d.



siebie, nakazuje natychmiastowe zmniejszenie téj liczby, skoro tylko życie ukaranego okazuje się w niebezpieczeństwie. Jakkolwiek licznémiby były zbrodnie oskarżonego, można mu było wymierzyć tylko jedną karę za wszystkie razem. Nie można nawet było nakazać jednocześnie karę pieniężną i chłostę.

Starania, jakie miano o życiu ludzkim, były w saméj rzeczy nadzwyczajne. Sędziowie, mając wyrokować w sprawach głównych, powinni byli pościć aż do wieczora. Wyrok nie został wykonany tego samego dnia, w którym był wydany, ale dnia następnego był jeszcze raz wzięty pod rozwagę Sanhedrynu. Aż do ostatniej chwili szukano okoliczności łagodzących, któreby mogły przechylić szalę na korzyść więźnia. Miejsce egzekucyi było w pewnej odległości od sądu, aby dać czas jakiemuś świadkowi lub samemu oskarżonemu na przypomnienie sobie, jeśli można, jakiejś nowej okoliczności łagodzącój. Przy drzwiach sądowych był postawiony człowiek z chorągwią w ręku, a w niejakiéj odległości drugi człowiek na koniu, dla natychmiastowego zatrzymania egzekucyi, wrazie gdyby jaka nowa okoliczność była podaną. Pozwolono samemu oskarżonemu zatrzymać się 4 i 5 razy, i kazać się na nowo zaprowadzić przed sędziów, jeśli miał coś powiedzieć na swoją obronę. Przed nim szedł herold który obwoływał: „Ten a ten, syn tego a tego, jest prowadzony na karę za spełnienie takiej a takiej zbrodni, świadkowie, którzy stawają przeciwko niemu są ci a ci; jeśli kto wie coś na jego korzyść, niechaj przyjdzie i objawi.“ Na 10 metrów od miejsca egzekucyi przemawiano do niego: „Przyznaj się; takie albowiem jest wymaganie po każdym wyprowadzonym na śmierć, a ten, co się przyznaje ma udział w życiu przyszlém. Na to mamy wskazówkę w osobie Achana, do którego Jozue powiedział: (Joz. 7, 19) „oddaj synu mój cześć Bogu Izraela (1).“ Gdy-

(1) Do téj odezwy Jozuego i do wyznania Achana, Miszna cytuje jeszcze wiersz 25 tegoż roz. w którym podane jeszcze są słowa Jozuego do prowadzonego na śmierć przestępcy: „Jakżeż tyś nas umartwił! oby i ciebie Bóg téż umartwił tegoż dnia!.“ Z tych dwóch słów ostatnich wnioskuje Miszna, iż *tegoż dnia* znaczy tylko w życiu doczesnym, w przyszlém zaś będzie zbawionym, a to z powodu przyznania się.

by nie mógł złożyć wyznania zupełnego, uczono go téj formuły: „oby moja śmierć była odpokutowaniem za wszystkie moje grzechy.“ Aż do ostatniej chwili był otoczony i podtrzymywany oznakami głębokiego i uroczystego współczucia. Kobiety Jerozolimy tworzyły towarzystwo, które dostarczało napoju zmieszanego z octu i mirry, a ten miał skutek opjum, dla usypiania czułości człowieka na śmierć skazanego. Cztery były rodzaje kar głównych: kamienowanie, spalenie, ścięcie i uduszenie. *Krzyżowanie nie było wcale znaném w prawie Mojżeszowém.* Miejszem kamienowania był dom, wysoki na dwa piętra, a kamienowanie w Misznie, znaczyło tylko złamanie szyi skazanego. Główny świadek miał spełnić obowiązek kata i stracić przestępcę; jeżeli upadł na pierś, obracano go na kark, jeżeli upadek nie zabił go na miejscu, drugi świadek powinien był rzucić drugi kamień na serce; a gdyby jeszcze żył, to cały lud starał się przyspieszyć jego śmierć przez rzucanie nań kamieni. Śmierć przez ogień i uduszenie były bardzo do siebie podobne. W jednym i w drugim razie przestępca był zanurzony aż po pas w ciepłym bagnie, a dwóch ludzi ściskając około jego szyi sznur otoczony miękką materyą, sprawiali natychmiastowe uduszenie. W karze ognia, rzucano mu jeszcze knot rozpalony w gardło, w chwili kiedy otworzył usta dla wydania ostatniego tchu. Trup był chowany w osobnym, dla przestępców przeznaczonym miejscu. Po pewnym jednak czasie kości zbierano i chowano w grobie familii skazanego. Krewni odwiedzali wtedy sędziów i świadków, jakby do powiedzenia im: nie mamy do was urazy, gdyż wydaliście wyrok sprawiedliwy. Zwykłe obrzędy żałoby zewnętrznej nie były w podobnych razach zachowywane, ale nie zabraniano płaczu w pierwszych dniach, gdyż powiedziano „zmartwienie pochodzi z serca.“ Dóbr winowajcy nie konfiskowano. Kara śmierci była w praktyce uchyloną jeszcze zanim Rzymianie odebrali Sanhedrynowi prawo wyrokowania o niej. Jeszcze i tu dał się uczuć łagodzący wpływ „tradycyi“ zmniejszaniem ostrości kodexu Mojżeszowego. Badanie świadków stało się tak ścisłym, że wydanie głównego wyroku było prawie rzeczą niemożliwą. Jeżeli pomimo tych utrudzeń, karogodność została uwidocznioną, starano się wynaleźć jakiś brak formalności, a kara została zamienioną na wieczne wię-



zienie. Mistrze późniejszego peryodu, a zwłaszcza R. Akiba, który obok swoich marzeń o polepszeniu obywatelskiego bytu ludu izraelskiego, nie tracił nigdy z widoku reformy sądownictwa, nie wahał się otwarcie oświadczyć za zniesieniem kary śmierci. Sąd który wydał wyrok śmierci raz na 7, a nawet raz na 70 lat, otrzymywał nazwę „sądu morderczego.“

Taką jest Miszna, to treściwe zebranie sądownictwa za peryód obejmujący lat ośmset. Zbieracz ich, R. Jehuda, usunął wszelkie tradycje nie posiadające zupełnej autentyczności, zarówno jak wszystkie dyskusje i komentarze nie wymagane konieczną potrzebą. Z tychto ostatnio wymienionych materiałów, zebranych, ułożono rodzaj kodexu ustnego, nie posiadającego ogólnego uznania. Posiadamy jeszcze Misznę tak zwaną *zewnątrzną* (Berajthoth) powstałą na kilka wieków po zredagowaniu Miszny oficjalnej (1), następnie mamy jeszcze rozprawy i dodatki należące z prawa do Miszny, a nazwane *Tosefta* (uzupełnienia) (2), a nakoniec egzegetykę i metodologią części Halachicznej (Syfre, Safra, Mechilta) (3), których znaczna część została następnie włączoną do Talmudu.

Miszna ułożona we formie kodexu stała się z kolei tém, czem dla niej było Pismo Święte, t. j. podstawą do rozwinięć i rozpraw. Należało jej nadać harmonijną łączność z Biblią; należało objaśnić miejsca zaciemnione przez rozmaite domysły; powstawały nowe podania; wynaleziono nowe metody; kazuizm i tu wywarł swój wpływ, tak samo jak w szkołach prawa istniejących w Rzymie, Aleksandryi, w Berycie,

(1) Berajthoth ułożył R. Chija, zwany wielkim, uczeń właśnie R. Jehudy i w obec swojego mistrza; a zatem nie w kilka wieków po kompilatorze Miszny oficjalnej, ale właśnie za jego czasów. Nazwa „zewnątrzną“ ma znaczyć *odrębna od właściwej Miszny*.

(2) Tosefta, ma za autora R. Hoszę, również ucznia R. Jehudy. Treść poprzedzających, jak i tych ksiąg jest też sama co późniejszej Gemary, t. j. rozwijanie i objaśnienie Miszny.

(3) Syfre, traktuje o dwóch ostatnich księgach Mojżeszowych, a przypuszczalnym tego dzieła autorem jest R. Szymon Ben Jechai. Safra, ułożył również według przypuszczenia R. Jehuda bar Eloi, ma ona za przedmiot 3 ks. Mojżeszową. Mechiltot jest kilka, przypisywane różnym autorom.

a ztąd utworzyła się Gemara. Są dwie Gemary: jedna, utwór szkół istniejących w Jerozolimie, została zredagowaną w Tyberyadzie, a nie w Jerozolimie, około r. 390, po Chrystusie, nazywa się Jerozolimską; pisana ona jest w języku, który można nazywać Aramejskim zachodnim (1). Druga, ułożona w Syra w Babilonii, wydana przez dwóch rabinów, Rawinę i Aszę (365—427 po Chrystusie). Uzupełnienie tego kodexu, które wymagało 60 lat dla zbierania i przerabiania, należy się szkole Seboroim w końcu V wieku naszej ery. Gemara Babilońska jest utworem akademii istniejących w Syra, Nehardea, Pumbeditla, Mechuza i w innych miejscach; jest wynikiem poszukiwań 6 lub 7 pokoleń. Talmud ten jest pisany w języku aramejskim wschodnim.

Ani jeden, ani drugi z tych kodexów nie był w samym początku ułożony na piśmie, ani nie został zachowanym w całości. Zachodzi przynajmniej wielka wątpliwość czy była kiedy podwójna Gemara dla sześciu a nawet dla pięciu pierwszych działów Miszny, gdyż dział szósty bardzo wcześniej wyszedł z użycia. Obok tego zaginęło wiele i z tego co istniało. Talmud Babiloński jest przynajmniej cztery razy obszerniejszy niż Jerozolimski. Jego trzydzieści sześć traktatów zapełniają obecnie w naszych wydaniach, wydrukowanych razem z najważniejszymi komentarzami Raszy i Tosafoth, ściśle 2947 arkuszy, w dwunastu tomach in folio. Paginacja tych foliantów jest jednostajną we wszystkich wydaniach. Nie możemy tu opowiedzieć w jaki sposób Talmud stał się stopniowo tém czém Miszna była dla Gemary, i czém Pismo Święte było dla pierwszych biegłych t. j. *textem*; nie możemy tu również szczegółowo podać, jak Amoraim (Rozprawiacze), Seboraim (Objaśniacze),

(1) Gemara, wyraz syryjski, jest jednoznaczny z wyrazem hebrajskim talmud; § tak jeden jak i drugi znaczy *nauka*, ale zwykle nazwa syryjska wyraża sam tylko komentarz do Miszny, gdy pod *talmudem* rozumiemy oboje razem wzięte. Jerozolimski nie obejmuje wszystkich działów Miszny, i dla tego też jest nieporównanie mniejszej objętości niż babiloński. Zredagowany on został przez R. Jochanem. Co do języka, to oba Talmudy mają za tło język hebrajski (ze zmianą niektórych form) z przyjęciem wielu wyrazów, mianowicie technicznych, z języków obcych. Jerozolimski posiada ich więcej greckich, rzymskich i syryjskich, a w babilońskim żywił perski przeważa.



i Gaonim (Przewodnicy) (1) uczynili z niego ognisko swęj działalności nmysłowęj przez cały ciąg wieków, jakie zaś ztąd powstały bez końca komentarze, rozprawy, wykłady, rozwiązania, wieści, wyciągi i t. d. tego wyliczyć niepodobna. Dodamy tylko, że Talmud, jako taki, nie został nigdy za- twierdzony przez naród na zgromadzeniu ogólném lub szcze- gólném. To prawda, że jego postanowienia prawne, jako pochodzące od najwyższych powag, utworzyły podstawę prawa religijnego i zasadę wszystkich następnych posta- nowień. I to prawda, że Talmud jest najważniejszym kodexem kanonicznym żydowskiej tradycyi. Mimo to wszy- stko zawdzięcza on popularność swoją obcej przyczynie. Podczas prześladowania żydów w państwie Perskiem, za Jezdegarda II, Firuza i Kobada, zostały szkoły zamknięte na przeciąg lat około 80. Żywy rozwój prawa został przer- wany, dzieło tym sposobem otrzymało najwyższą sankcyą, o której zapewne nie marzyli jego twórcy. Nie potrzebu- jemy dodać, że owa sankcyja, która się milczeniem przy- wiązywała do tego dzieła, odnosiła się wyłącznie do jego części prawnej (Halachicznej). Druga jego część, agady- styczna czyli legendowa, stanowiła *poezyą*, ulubioną przez kobiety, dzieci i przez umysły spokojne i rozmyślające, które znajdują swą przyjemność w kwiatach i w śpiewach dzi- kiego ptastwa. Często „pewne znakomitości” oświadczały się przeciwko Hagadzie, potępiały ją i odmawiały jej naj- mniejszej nawet iskiarki rozumu; ale lud przywiązał się do niej i powoli nadał jej wyłącznie encyklopedyczną nazwę *Midrasz*. Teraz należy nam powiedzieć kilka słów o języku, w którym pisane są te dzieła; to albowiem zapozna nas z ro- dzajem życia i z obyczajami umysłowemi tej epoki.

(1) Amoroimi tytułowali się właśnie sami twórcy Talmudu, aż do czasu ułożenia go na piśmie. Ostatnimi z nich byli: Merymer syn Rawiny i Mar syn Aszy, którzy dokończyli dzieła swoich ojców. Mędrcy po nich zwali się Sabaroimi, a ten tytuł utrzymał się nieco dłużej nad sto lat. Następnie nastął czas Gaonów, trwający przeszło czterysta lat. Od dziewięciu mniej więcej wieków przewodnicy du- chowi noszą tytuł *rabinów*.

### III.

Język Miszny jest hebrajszczyzną tak czystą, jak można się spodziewać znaleźć w owej epoce. Naród sam mówił, jakeśmy to wyżej powiedzieli, chaldejskim, czyli zepsutym aramejskim, pomieszany z greckim i łaciną. Wiele mod- litw z owej daty (1), również Targum (2) i Gemara są pisane w tym języku. Sama też Miszna nie jest wolną od żywiołów obcych, które wówczas wszędzie wtargnęły. Znajdujemy tam zapożyczanych z języków klasycznych wiele wyrażeń prawnych, wiele nazw różnych płodów, świąt pogańskich, narzędzi, pokarmów i napojów, owoców i odzieży. Jest to ciekawy dodatek do ciekawej historii wyrazów. Dar prze- słany przez Semitów, za dawnych czasów fenickich, po za morza, przywrócony im został po upływie szeregu wieków. Dali oni starożytnym Grekom nazwisko wag i miar, korzeni i aromatów, które też wszystkie są wyrazami hebrajskimi; przesłali szafir, jaspis, szmaragd, piękne materye na odzież i samą odzież, gdyż w samej rzeczy *Χιτών* jest to hebraj- ska nazwa tuniki Józefa w Biblii (3). Narzędzia muzyczne, rośliny, naczynia stołowe, przedmioty do pisania, a nakoniec i głównie, sam alfabet, wszystko to pochodzi od Semitów. Ale też języki grecki i łaciński oddały im te dary z lichwą w peryodzie talmudycznym, na wielkie zakłopotanie scholasty- ków i słownikarzy następnych czasów. Sam język aramejski, jak wzmiankowaliśmy, był językiem ludu. Było to narzecze jasne i malownicze, przedziwnie się udzielające, nietylko do wytworności epigrammatycznej Gemary, ale zarówno i do po- etycznych wyrażeń w codziennych zjawiskach. Narzecze to przeszło aż do wołania nocnych stróżów, aż do hasła straż-

(1) Ułożeniem tych modlitw, jak również aktów małżeństwa i rozvodu, w języku, naówczas przez ogół ludności używanym, mędrcy dali późniejszym przewodnikom duchowym wskazówkę, jak mają poj- mować swój czas, i jak do niego potrzeby ludu zastosowywać.

(2) Targum, czyli tłumaczenie Biblii. Tłumaczenie pięcio- księgu uskutečnił Onkelos Rzymianin, który przyjął wiarę Mojże- szową; księgi proroków przetłumaczył Jonathan ben Uziel: tak jeden jak i drugi należał do twórców Miszny. Tłumaczenie innych ksiąg biblijnych jest przypisywane różnym uczonym. Targumy te są wy- drukowane we wszystkich prawie wydaniach Biblii razem z textem.

(3) I Ks. Mojż. 37, 3.



ników świątyni i do zwykle używanej formuły urzędników lewitycznych. Na nieszczęście, ta poezya miała niekiedy swoje niedogodności. Myśli, czysto metafizyczne, które następnie stały się dogmatami, przybierały, dzięki niepewnej frazeologii, istotnie potworne kształty. Ale język ten stał się w szeregach ludu dziwną mieszaniną. Jakkolwiek naród hebrajski był obdarzony właściwą zdolnością ocenienia przedmiotów właściwych każdemu z ówczesnych języków (aramejski przypada najlepiej do elegii, grecki do hymnów, hebrajski do modlitwy, łaciński do śpiewów wojennych, jak mówi stare przysłowie), jednak mieszał wszystkie razem, prawie tak jak to czynią Pensylwanijczycy za dni naszych. Zresztą narzecze to stanowiło wierny obraz tych, którzy z niego uczynili stały język. Ci „mistrze prawa” składali stowarzyszenie najróżnorodniejsze w świecie. Zasiadali między nimi nie tylko krajowcy przybyli z różnych stron obszernego Cesarstwa Rzymskiego, ale także ludzie urodzeni w Arabii i w Indyach; okoliczność ta tłumaczy nam wiele dziwnych zjawisk w Talmudzie. Każdy prawie wyraz, odnoszący się do przedmiotów domowych lub politycznych, jest pochodzenia greckiego lub łacińskiego, albo obydwóch zarazem; forma zaś jego jest często tak wątpliwą i przedstawia, że scholastycy tak klasycyści jak i semityczni musieli się często uciekać do archeologii i do słownika starożytności aby znaleźć klucz do niego. Wyrazy rolnicze stanowią tu jedyny wyjątek. Jedynie tylko rolnictwo z kilkoma jeszcze rzemiosłami zachowały stare wyrazy semickie i swojskie; okoliczność ta świadczy przeciwko tym, którzy utrzymują, jakoby naród miał wstręt do rolnictwa. Od czasów Jozuego Hebrajczycy nie przestawali oceniać szczęścia zasiadania w cieniu swojej winnicy i swojego figowca. W tym punkcie odsyłamy czytelnika do podanego przez Misznę idyllicznego opisu prócessyi, odbywanej ze wszystkich stron do Jerozolimy z pierwiosnkami owoców, w towarzystwie dźwięku fletów, z wołem ofiarnym idącym dumnie naprzód ze złożonemi rogami i z wieńcem liści oliwnych na głowie (1).

(1) Traktat Bikurym, rozdz. 3. Wyraz „Bikurym” znaczy właściwie *pierwiosnki*, którym cały ten traktat jest poświęcony, a to odnośnie do V ks. M. rozdz. 26.

Talmud przedstawia nam rzeczywisty i doskonały obraz zwyczajów kosmopolitycznych i zbytku z ostatnich dni Rzymu, obraz, który się powtarza tylko u małej liczby pisarzy szkoły, tak klasycznej jak i późniejszej. Znajdujemy tam wzmiankowane: rybę hiszpańską, jabłka kreteńskie, ser bityński, soczewicę i bób z Egiptu, cytryny greckie i egipskie, wino włoskie, napój medyjski, zyphus egipski. Sprowadzano odzież z Peluzyi i Indyi, koszule z Cylicyi a zasłony z Arabii. Wspomnimy mimochodem o materyach arabskich, perskich i indyjskich, o których także Gemara wzmiankuje. Możemy tymczasem przepowiedzieć, że jeżeli archeologia i lingwistyka zaczną zwiedzać to pole, nie opuszczą go tak prędko.

#### IV.

Szukaliśmy długo najlepszego sposobu do wytłumaczenia naszym czytelnikom jak Hagada, ten drugi prąd Talmudu o którym w przedmowie mówiliśmy, przerywa nagle bieg Halachy, gdyśmy sobie przypomnieli postępek pewnego starego nauczyciela. Było to w czasie gorących godzin popołudniowych na Wschodzie. Gdy Rabi ten wyjaśniał jakiś zawikłany i subtelny ustęp prawa, spostrzegł że jego słuchacze zaczynają zwolna zasypiać. Nagle zawołał: „W Egipcie wydała jedna kobieta na raz sześćkroćtysięcy ludzi.” Można sobie wyobrazić zadrżenie słuchaczy na to opowiadanie o zdumiewającej płodności egipcyanki. „Kobieta ta, ciągnął dalej nauczyciel spokojnie, nazywała się Jochabed, i była matką Mojżesza. Ten albowiem przeciwważył cały lud Izraelski wychodzący z Egiptu, cnotą i zasługą” (1). Po tém krótkim zboczeniu legendowém nauczyciel wyjaśniał dalej swój przedmiot z jurisprudeneyi, a jego słuchacze już tego dnia nie usnęli. Człowiek Wschodu ma szczególną, sobie właściwą organizację umysłu. Jego skłonność do słówek dowcipnych i głębokomyślnych, do historyi i powieści, jego pociąg do

(1) Talmud naucza: że ten co wykształcił człowieka, poprowadził go na drogę cnoty, moralności i religii, wchodzi w prawo jego rodzica i może się nazywać jego ojcem. Tym sposobem Mojżesz był ojcem sześciukroć stu tysięcy ludzi wyszłych z Egiptu: ztąd to cytowana alluzya.



parabol i przypowieści, nie opuszcza go nawet przy najpoważniejszych badaniach. Zdaje się, że on ich potrzebuje dla utrzymywania w czynności prądu swoich myśli. Są to zabawki dorosłych ludzi Wschodu, Hagada ma także swoją egzygetykę, swój układ i właściwą sobie metodę. Wszakże nie ze wszystkiemi możemy się zgodzić na uczony podział Hagady na homelityczną, moralną, historyczną, ogólną i szczególną.

Hagada, jakeśmy to powiedzieli, rozbiera Pismo Święte w szereg zdań najróżnorodniejszych. Ponieważ wszystko, od początku do końca jest zawarte w biblii, zatem powinna tam też być odpowiedź na wszelkie zapytanie; znajdzie tylko do niej klucz, a wszystkie zagadnienia będą miały swoje rozwiązanie. Osoby biblijne, królowie i patryarchowie, bohaterowie i prorocy, kobiety i dzieci, ze swoim działaniem i cierpieniem, z swym szczęściem i ze swoją niedolą, ze sławą i czynami, stawali się, oprócz swjej historycznej rzeczywistości, symbolami i allegoryami. A co text biblijny opuścił, uzupełniła Hagada z wielokrotnym urozmaiceniem: Hagada wypełniała przerwy na wzór proroka patrzącego w przeszłość; tłumaczyła przyczyny, rozwijała historję, znajdowała stosunki między najodleglejszymi krajami, narodami i wiekami, a to często z zajmującą trafnością; wyprowadzała najwznioślejszą moralność z najpospolitszych faktów. To wszystko uskuteczniała w sposób do zadziwienia prędki i nagły, ztąd pochodzi, iż często tych fantastycznych dziwactw odrazu nie pojmujemy.

W samej rzeczy dziwna to istota, ta Hagada, ta prorokini pozajerozolimska, która się zjawia niespodzianie, gdzie i kiedy jej się spodoba, potem niknie tak nagle jak się zjawiała.

Pojmujemy w zupełności zakłopotanie średniowiecznego teologa albo nawet uczzonego z obecnych czasów, który zajęty śledzeniem najsubtelniejszych zwrotów rozprawy naukowej na stronnicach Talmudu, przechodzi na tych stronnicach od geometryi, botaniki, finansów albo czegokolwiek innego, do podróży w dniu sabatu, do zbioru zboża, do rachunku dziesięcin i podatków, kiedy on nagle uczuwa, że tak powiem, iż mu brakuje gruntu. Wszelkie głosy milkną, drzwi i mury sali wykładu nikną z przed jego oczu, a natomiast wznosi

się Rzym wielki, to *Urbs et Orbis*, ze swym życiem i z rozmaitym swą zyciodajnością. Albo też zjawiają się kwitnące winnice otaczające miasto wzgórków: jest to miasto Jeruzalem, owe miasto złote, a dziewice w bieli przechadzają się jakby jakie widma. Słysząc zwrotki z nuty przez nie śpiewanej; rytm ich harmonijnego tańca wznosi się i opada: był to poważny dzień odpustny, który w poetycznej z tą powagą dnia sprzeczności, dziewice Saronu wybierały sobie na dzień radosny zabawy aby się przechadzać po tych polach, po których falowały lilie białe, po tych pagórkach okrytych winnym szczeniem (1). Niekiedy też będzie to trąba powstania, która zabrzmi swoim przenikliwym tonem w pośród tych zawiłych rozpraw, i Baltazar zjawia się tu, wśród strasznej swjej uczy, opowiedzianej jeszcze z dodatkami mogącemi doprowadzić do obłąkania z przestachu, figura zaś ta użytą tu jest właściwie za osobę Nerona krwawego. Zdarza się też że Nabuchodonozor, tyran Babilonu, wraz z całą swoją armią zostaje tknięty strasznym przekleństwem z okoliczności jakiegoś ustępu prawnego, z którym ten nie ma nic wspólnego; ale dla wtajemniczonych przedstawia on Tytusa cesarza, którego zbyt długo nazywano „rozkoszą rodu ludzkiego”. Symbole i hieroglify Hagady, jeżeli kiedy należycie wytłumaczone zostaną, będą cennym i zajmującym dodatkiem do niepisanej historii ludzkości. Nie każdą Hagadę posiadamy w pierwotnej jej całości. Nie jedna dostała się do nas tak, jak ją uczeń podał z pamięci albo z notat urywkowo schwytych w czasie jakiej rozprawy subtelnej, przeplataniej tysiącem alluzji, wspomnień, poglądów, cytat i t. p. Wszakże same te urywki zawierają szczytną myśl, wzniosłą naukę moralną, pewną wskazówkę historyczną, albo wskazują nam stan jakiejś nauki specjalnej albo społecznej z owych wieków, i t. p.

(1) Żadne święto—mówi Talmud—nie miało dla narodu tyle powabu, co dzień piętnasty miesiąca Ab, i dzień odpustny; w obu dwóch albowiem dziewice izraelskie wychodziły wszystkie w pożyczanych sukniach białych, aby nie zawstydzić téj, co własnej nie posiada odzieży. Zwyczaj ten tak ściśle był zachowywany, że nawet córki króla i arcy-kapłana, przy téj uroczystości nosiły strój nie własny. W czasie przechadzki śpiewały wiersz Salomona (Przysł. 31, 30): Omylny jest wdzięk, marną jest piękność, niewiasta bogobojna, ta jest godną chwały. (Trakt. Tanith fol. 26).



Należy nam tu dodać, że aczkolwiek Hagada często przerywa bieg rozpraw poważnych w Talmudzie, wszakże przewodnicząc rozprawy nigdy nie ginie. Zawsze po krótszym lub dłuższym zбочeniu widzimy odrazu powtórzenie pierwotnego zapytania wraz z dalszym ciągiem dyskusji.

Wreszcie, aby dać czytelnikowi ogólny szkic Hagady, odsyłamy go do Bunyana, który mówiąc o swojej książce (jest to dzieło *mutatis mutandis*, w całym znaczeniu hagadyczne), opisuje, sam nie wiedząc o tém, tak dokładnie jak tylko być może, Hagadę. „Jeżeli się chcesz wyrwać z twój melancholii, jeżeli się chcesz rozerwać bez wpadania w szaf, jeżeli chcesz czytać zagadki wraz z ich rozwiązaniami; jeżeli pragniesz pograć się w rozmyślanie; czy to w tej mierze lubisz pokarm rzeczywisty, czy też wolałbyś widzieć człowieka z księżycą i z nim rozmawiać; jeśli chcesz marzyć na jawie, jeśliś chciał śmiać się i płakać jednocześnie; jeśliś chciał się zagłodzić i bez pomocy czarów na nowo ożyć; jeśli chcesz czytać na własnej duszy, jeśli chcesz czytać bez pojmovania treści; jeśli tego wszystkiego pragniesz: weź tę książkę i zagłębiaj się w nią jednocześnie głową i sercem.”

Nie myślimy tu czynić wymówki tym, którzy w najlepszym zamiarze pozbawili cały prawie obszar Hagady więtości. Nie dziwimy się, że mniemane bajki rabiniczne, przedstawiane od czasu do czasu publiczności, nie doznawały nader pochlebnego przyjęcia. Talmud, który ma ostre słowo na każdy możliwy wypadek, mówi: „Pograżyli się w oceanie i wydostali skorupę.” Wyciągi te, przedstawiane publiczności, były albo źle wybrane, albo źle tłumaczone, albo też nie należały do Talmudu, ale do jakiejś książki legend, napisanej przez żyda nowszych czasów. Herder, jako najlepszy sędzia poezji ludowej, chwalił w wzniosłych wyrazach wyciągi które znał. Jeśli mamy prawdę powiedzieć, znajdujemy w Hagadzie, nie tylko wszystkie te legendy biblijne, które islam we dwanaście wieków później opowiedział, albo wyśpiewał dla rozweselenia mędrców i prostaczków; ale jeszcze wielka część danych, które nam są znane, jako zawarte w cyklu podań średniowiecznych, w Dantem, w Bokacyuszu, Cerwantesie, Miltonie, Bunyanie, została wniesioną z wiedzą lub bezwiednie, z owej krainy cudownej, która się nazywa

Hagada. Nie przeczymy, że wielka ich część jest naciągana, nawet z punktu widzenia wschodniego.

Pewne umysły mają dar wybierania zawsze najsłabszych stron dzieła, gdy tymczasem niezręczni są zdolni do złego tłumaczenia najpiękniejszych nawet stronic Szekspira i Homera.

Nie należy wszakże sądzić, jakobyśmy radzili przetłumaczyć w całości zbiór Hagady; nie bardziej nużącego, jak podobne przewlekłe czytanie, jakkolwiek można tam znaleźć stronnice, zdolne zadowolnić najdelikatniejszych sędziów. Urywki te, rozrzucone po Talmudzie, są nadobnej świeżości. Nie możemy na nieszczęście wskazać żadnej próbki z jej zadziwiającej głębokości wykładów, jej świetnych dramatów, a według wyrażenia Hejnego „jej pięknych, starożytnych opowiadań, jej historii aniołów, jej czarodziejskich legend, jej wzniosłych historii męczenników, jej świątecznych śpiewów i jej mądrych maxym, jej hyperbol, dziwacznych może, ale jednak tak jasnych, tak świetnych, tak błyszczących.”

Ważniejsza to rzecz zwrócić uwagę czytelnika na pole jeszcze nie zwiedzone, na metafizykę i moralność Talmudu, o tyle, o ile je nam Hagada przedstawia.

Wychodząc z historii stworzenia podanej w pierwszej Księdze Mojżesza, Talmud podaje rozwój wszechświata. Przypuszcza on zniszczenia po sobie następujące i powstawanie nowych światów, coraz doskonalszego stopnia. Trzymając się właściwego sobie dowcipnego i wywodowego sposobu wykładu, rabini przytaczają na poparcie swojego przypuszczenia wiersz z 1 Ks. Mojż. „A Bóg widział wszystko co uczynił i było bardzo dobrze” (1, 31) oraz wyrażenie z księgi Mądrości: „Wszystko uczynił On należycie w właściwym czasie” podają *w właściwym czasie* znaczy: świat obecny nie mógł poprzednio osiągnąć tego stopnia doskonałości, który go cechuje. Podrzednio Bóg tworzył świat po świecie i niszczył je kolejno, aż stworzył obecny, a wtedy rzekł: Ten odpowiada moim zamiarom, tamte nie odpowiadały. Talmud przypuszcza materią pierwotną, stworzoną także przez Boga, z której świat powstał. Jestto dążność widoczna ku nauce pierwotnych szkół greckich. Trzy rzeczy wyprzedziły ten świat: woda, ogień i powietrze; woda spowodowała ciemność, ogień wydał światło, a wiatr-ducha



mądrości. Sposób stworzenia świata nie był przedmiotem jakiegokolwiek teorii (1).

Zaprzeczano silnie współdziałaniu aniołów przy stworzeniu świata, których istnienie było potwierdzone przez Pismo Święte i których cała hierarchia rozwinęła się pod wpływem doktryn perskich (2). W kwestyi o dniu ich stworzenia uznanem zostało jednomyślnie, że aniołowie stworzeni dopiero zostali szóstego dnia stworzenia, przed wieczorem, nie zaś na początku stworzenia, — z obawy aby niepowiedziano: Michael pomagał przy wyteżaniu sklepienia niebieskiego na prawo, a Rafael na lewo (3).

Znajdujemy także w Talmudzie zwiastuna, od czasu do czasu objawiającego się Demiurgos gnostycznego, tego starożytnego pośrednika między duchem Bożym a światem materii. To, co Platon nazywał *Ideą*, Filon *λογος*; Kabaliści wyrazem *Azyluth'a*; to co gnostycy nazywali w całym znaczeniu wyrazu *mądrością* (*σοφία*) albo *siłą* (*δύναμις*) a Plotin *νοος*; toż samo autorowie Talmudu nazywają *metatron* (4), wyraz, który prawdopodobnie nie jest niczem innym jak wyraz *Mithra*.

(1) Talmud wzbrania zapuszczać się w badanie tego, co było przed stworzeniem świata; wszakże każe zgłębiać i poznawać rzeczy stworzone. Jak wszędzie, tak i tu, cytuje wiersz z Pisma Śg: „Albowiem badaj czasy pierwotne, które były przed tobą, od owego dnia kiedy Bóg stworzył człowieka na ziemi, i od krańca do krańca nieba” (4. M. 4, 32.). Widzi on w tych słowach wskazówkę, iż czas tylko od stworzenia świata i jedynie przedmioty będące pod niebem są dostępne dla umysłu ludzkiego (Trakt. Chagiga 11).

(2) Sam Talmud uznaje, iż przed niewolą Babilońską nieznano w narodzie żadnych imion aniołów, i że doktryna ta od obcych przyjęta została: „Imiona aniołów jak i nazwiska miesięcy sprowadzone zostały do Palestyny przez Izraelitów powracających z niewoli Babilońskiej (Talmud Jeruzolimski, trak. Rosz hasz. 81).

(3) Dla tej samej przyczyny — mówi Talmud — został i człowiek stworzony dopiero po ukończeniu wszelkich jestestw. (Sanhed. 38).

(4) *Metatron*, Anioł najbliższy Wiekuistego. Gdy raz niedowiarek pewien spytał się Rabi Idyth: Czemuż czytamy w Pis. Św. (2. K. M. 24, 1) „A do Mojżesza rzekł (Bóg): *wejdź do Boga*,” gdy właściwie powinno być: *wejdź do mnie?* zapytany odpowiedział: iż wyrazy te wymówił *Metatron*. Wszakże Mojżesz nie przyjął żadnego pośrednictwa, albowiem rzekł do Boga: „Jeśli Twe oblicze nie pójdzie z nami, to mnie nie wyprowadź ztąd.” (Tamże 33, 15). Sanhed. 38.

Aniołowie znani po niewoli Babilońskiej, odgrywają mimowolnie rolę zupełnie odmienną od téj, jaką poprzedni odgrywali. Są oni w samej istocie mniej lub więcej perskimi, tak samo jak większa część czarów, leczen czarodziejskich, wpływów gwiazd, oraz wszelkie inne żywioły pogańskie od narodów starożytnych przyjęte. Nawet księżęta anielscy są w liczbie siedmiu jak *Amesha Cnentas*: ich nazwiska hebrajskie i urzędy odpowiadają jak najściślej swym pierwowzorom perskim, które ze swojej strony, jak to świeżo odkryto, były tylko nazwiskami allegorycznymi różnych przymiotów bóstwa. Jakkolwiek powagi talmudyczne silnie powstają przeciwko tym „praktykom pogańskim (1)” jakimi są leczenia sympatyczne, exorcyzmy szatanów, uroki i t. p., gdyż działanie cudów było w owych czasach w wielkiej wziętości, same czynią ustępstwa aniołom i szatanom. Obok siedmiu aniołów księżąt, są zastępcy aniołów niższego stopnia *Yazatas* perscy, których powołanie, oprócz wykonania rozmaitego posłannictwa, jest dwojakie: chwałą Boga i są stróżami ludzi. Do chwały Boga milionami się jednoczą. O ile są aniołami stróżami ludzi (*Travashis* u Persów), to dwóch z nich towarzyszy każdemu człowiekowi (2), a ka-

(1) Wszelkie gusła, wróżbiarstwa, czarodziejstwa i wieszczbiarstwa są w Talmudzie surowo zabronione jako „*Masse Emori*” (praktyki pogańskie) zakazane w Pis. Św. (3, K. M. 19, 26. 5, K. M. 18, 10). Do tych zakazów zalicza Talmud: przepędzenie nocy na cmentarzu w celu przejścia się nieczystym duchem; uważanie pewnych dni i godzin za szczęśliwe lub nieszczęśliwe do rozpoczynania różnych czynności. Wróżenie, w Biblii zakazane, jest to np. jeśli ktoś powie: czeka mnie niepomyślność, gdyż mnie chleb wypadł z ręki, kij z ręki opuściłem, usłyszałem krakanie kruka, jeleni zaszedł mi drogę, zając, lis zaskoczył mi drogę; nie mogę dziś rozpocząć roboty, gdyż to Poniedziałek, dzień feralny. Również się tu zalicza wyprowadzenie prognostyk z lotu ptaków, ze steru ryb, ze skoku łasicy, albo z położenia gwiazd. (Trak. Sabbath, 68).

(2) Gdy w Piątek wieczorem człowiek po modlitwie wraca ze synagogi, dwóch aniołów towarzyszy jemu po drodze: jeden dobry a drugi zły. Jeśli za powrotem z modlitwy znajdują dom w porządku, a miłość i spokój panujące w domu, to anioł dobry powiada: Oby w przyszłą Sobotę tak samo było, a zły musi pomimowoli wyrzec „*Amen*.” W przeciwnym razie zły ma przewagę, życzy ażeby w tym domu i w przyszłą Sobotę panowały nieład, nienawiść i kłótnie, a dobry anioł musi pomimowoli wypowiedzeniem „*Amen*” kłótnię stwierdzić. (Sabbath 104).



ždy dobry czyn przez człowieka wykonany przysparza mu jednego anioła (1), który czuwa nad jego krokami. Kiedy sprawiedliwy umiera, trzy zastępy aniołów wychodzą na jego spotkanie. Jeden mówi, według słów P. Ś. (Iza. 57, 2) „Niechaj przybędzie w pokoju;” drugi dodaje: „niechaj spoczywa na swoim łożu;” a trzeci recytuje cały wiersz: „niechaj przybędzie w pokoju, niechaj spoczywa na swoim łożu, ten co postępował w prawości.” Kiedy zaś człowiek niecny opuszcza świat, wtedy trzy armie złych aniołów wstępują przeciwko niemu, przyjmują go słowami: „nie masz pokoju, mówi Pan, dla niebożnych” (Iz. 48, 22) (2).

Co do udziału Opatrzności w świecie, Talmud przypuszcza, że świat jest w rękach samego tylko Boga. Podobnie jak sam jest Stwórcą i Prawodawcą, tak też jest sam Panem samowładnym przeznaczeń. Każdy naród, mówi Talmud, wierzy, iż ma swojego wyłącznego anioła stróża, swoje horoskopy, swoje planety i gwiazdy, które, jak mniema, przewodniczą jego losom, ale nie masz planety dla Izraela, Izrael powinien spoglądać tylko w stronę Boga. Nie masz pośrednika między tymi którzy się nazywają Jego dziećmi, a ich ojcem który jest w niebiesiach (3). Talmud Jerozo-

(1) Bereszyth Rabah, Parszoth Wajecch. Każde wykonanie dobrego czynu przyczynia człowiekowi obrońcę przed Bogiem, każdy zaś niecny postępek tworzy dla niego oskarżyciela. (Aboth. 4. 13).

(2) Kesuboth 104.

(3) Podobne pojmowanie łączni pomiędzy Bogiem a człowiekiem, podobne pojęcie o dziecięcości ludzi na ziemi a ojcowstwie Stwórcy w niebie, wywierało swój wpływ nie tylko na stronę religijną narodu, ale też wiele się przyczyniało do umoralnienia i uszlachetnienia indywidualności, a w szczególności pobudzało do czynów ludzkości i miłosierdzia. Oto przykład: Namiestnik rzymski w Judei, nazwiskiem Turnus Rufus (tak opowiada Talmud) spytał Rabi Akiby: jeśli to prawda, jak wasze księgi utrzymują, że wasz Bóg miłuje biednych, to czemuż ich sam nie karmi, ale zostawuje bogaczom ich utrzymywanie? Czyni On to—odpowiedział R. Akiba—dlatego, ażeby bogatszym i szczęśliwszym zostawić możność zjednięcia sobie zasługi i znalezienia miłosierdzia na Sądzie Bożym, przez wykonanie czynów ludzkości i miłosierdzia. Ale—odrzekł tamten—podobne postępowanie względem biednych, podobne dobre czyny względem nich wykonywane, nie tylko nie mogą być policzone za cnotę i zasługę, ale powinny owszem być uważane za sprzeciwianie się woli Bożej, za nieposłuszeństwo względem Jego rozporządzeń! A na poparcie swo-

limski, pisany bezpośrednio pod wpływem zwyczajów i obyczajów rzymskich, zawiera następującą parabolę. Człowiek pewien ma patrona w znakomitej i bardzo wysoko postawionej osobie: jeżeli mu zajdzie jakie nieszczęście, nie idzie wprost przedstawić się bezpośrednio temu patronowi, ale zbliża się do wrót domu i tam czeka; nie spodziewa się ujrzeć samego protektora ale jego ulubionego sługę lub syna, temu wyłuszcza swoją dolegliwość, a ten dopiero oznajmuje panu domu: taki a taki czeka u wrót domu; czy pozwalasz go wpuścić lub nie?

Nie tak się rzecz ma względem Boga, którego Imię niech będzie pochwalone. Jeżeli człowiekowi zajdzie jakie nieszczęście, niechaj się nie zwraca do Michała albo Gabriela, ale niech do Mnie woła a Ja mu wnet odpowiem, gdyż tak jest napisano: „Zanim wezwą, Ja już odpowiem, jeszcze oni błagają, a Jam już wysłuchał.” (Izai. 65, 24).

Celem i końcem całego stworzenia, jest człowiek, który w skutek tego został stworzony ostatni, „kiedy wszystko już było gotowe na jego przyjęcie (1).” Jeżeli on do-

jego zdania podał następującą parabolę: Pewien król rozgniewał się na swojego sługę, kazał go wtrącić do więzienia, wydając najsurowszy rozkaz aby go pozbawić wszelkiego pokarmu i napoju. Jesliby tedy ktoś nad owym sługą się ulitował i wbrew rozkazom królewskim dostarczył mu pokarmu, czyliż król, dowiedziawszy się o tem, nie wpadłby w słuszny gniew na nieproszonego dobroczyńcę? Na to Rabi Akiba: Ja ci odpowiem innem porównaniem: Pewien król rozgniewał się na swojego syna, kazał go wtrącić do więzienia z zakazem dostarczania mu pokarmu i napoju. Przyjaciel króla ulitował się nad cierpieniem omdlałego syna swojego królewskiego przyjaciela i orzeźwił go jadłem i napojem. Czyliż król, dowiedziawszy się o tem, nie będzie czuł wdzięczności dla tego, który w synu usiłował oszczędzić samemu ojcowi cierpienia? a miasto gniewu, czyliż go raczej hojnie nie wynagrodzi za ten dowód miłości i przywiązania? A w tym właśnie stosunku—dodał R. Akiba—stoimy do Boga, albowiem Pismo Św. mówi: „Jesteście dziećmi Boga waszego” (5, K. M. 14, 1) (Baba Bathra 10, 1). Tak tedy, litość, miłosierdzie i dobroczynność, są wedle Talmudu, wynikami tej myśli, iż człowiek jest dziecięciem Boga.

(1) Bóg w tej mierze postąpił na wzór ziemskiego króla, który poprzednio wystawia pałac, następnie przysposabia ucztę, a w końcu dopiero sprasza gości. Tak samo działo się ze stworzeniem świata i z człowiekiem. Tak też opowiada Pismo Św. (Przysł. Sal. 9, 1):



sięga doskonałości cnoty, wtedy dosięga wyższego stanowiska niż sami aniołowie (1).

Talmud, uważa cudy prawie tak samo jak Leibnitz uważa ruchy wszystkich członków naszego ciała, są one możliwe tylko w skutek pewnej pierwiastkowej harmonii, t. j. że bieg stworzenia nie jest przez nie przerwany, ale wszystkie istniały pierwotnie, jako z góry postanowione. Zostały one stworzone po wyprowadzeniu wszelkich jestestw w zmierzchu dnia szóstego. W liczbie tych cudów była (i to zajmie naszych paleografów) sztuka pisania, wynalazek ceniony wyżej nad wszelkie sztuki, prawdziwy cud (2). Sko-

„Mądrość wystawiła dom,” co znaczy: Bóg stworzył świat; „wyciosała siedm filarów” siedm dni stworzenia; „przysposobiła mięsiwo” całe królestwo zwierząt; „nalala swe wino” morza i rzeki; „nakryła swój stół” królestwo roślin; „porozysyła swe dziewice sprosić” Adama i Ewę. (Sanhed. 38).

(1) W widzeniu Zacharyasza (3, 6, 7) do oczyszczonego i w pośród aniołów znajdującego się arcy-kapłana Jozuego powiedział Anioł Boży: „Tak rzecze Wiekuisty Pan Zastępów: jeśli w moich drogach będziesz postępował, i będziesz przestrzegał moich przykazań; wówczas dam tobie *postępujących* w pośród tych co tutaj *stoją*. Te wyrazy, talmudziści w właściwy sobie sposób, tak tłumaczą: Aniołów nazywa Biblia *stojącymi*, z powodu że się znajdują zawsze na jednym i tém samém stanowisku, czyli stopniu doskonałości, t. j. zostają zawsze takimi, jakimi ich Bóg stworzył. Człowiek atoli, przybывая na świat słabym i niedołężnym, ma przed sobą drogę doskonalenia się, którą ustawicznie postępować powinien. Dlatego też Pismo Św. nazywa człowieka cnotliwego, usiłującego stawać się coraz lepszym i mędrszym, *postępującym*. Jeśli zaś w cnocie i mądrości doszedł możliwego szczytu, wówczas wyżej jest cenionym od anioła, ten albowiem cnotę i doskonałość ma sobie wrodzone, gdy człowiek nabywać ich musiał własną pracą, bo walką przeciwko chuciom i pokusom.

(2) Talmud wylicza dziesięć rzeczy stworzonych o tój porze, t. j. szóstego dnia w zmierzchu, a mianowicie: 1) Przepaść (która później połknęła Koracha z całą jego zgrają. Zob. 4. K. M. 16, 32.); 2) Studnię (z której Mojżesz, na zlecenie Boże, dostarczył spragnionemu ludowi wody w pustyni. Tamże 21, 17.); 3) Usta oslicy (która przemówiła do Beleama. Tamże 22, 28.); 4) Tęcza (która nie istniała zaraz po stworzeniu wszechświata, ale się nagle okazała Noemu. 1, K. M. 9, 13.); 5) Manna (2, K. M. 16, 15); 6) Laska (którą Mojżesz w Egipcie cuda dokazywał. Tamże 4, 17.); 7) Szumir (owad używany wedle talmudu przez Salomona do rozłupania kamieni. Było albowiem zakazanem użycie żelaznych narzędzi do tój czynności. Tamże 20, 25.); 8) Litery; 9) Sztuka pisania; 10) Tablice

ro stworzenie zostało ukończone wraz z swemi domniemaniami wyjątkami, nic już tam nie mogło być zmienione. Prawa natury szły swoim trybem niewzruszonym. Ci niegodziwcy, nietylko wydają moją monetę, mówi Hagada, gdy rzecz się toczy o mnożeniu się ludzi przewrotnych i o ich rodzinie noszącej na sobie charakter Boski w ludzkiej twarzy, ale zniewalają mnie jeszcze do oznaczenia fałszywej monety pocziwem znamieniem (1).

Istotne imię Boskie dla świętości swojej powinno być nie wymawiane, ale zastąpione bywa przez inne wyrazy wskazujące na Jego przymioty, jak Litościwy (Rachman), wyraz napotykaný często w Talmudzie i w Koranie. Święty, Jedyny, *Miejsce* (2), Niebo, Ojciec nasz który jest w niebie, Wszechmogący, Szechiniah, czyli Wszędobytny, Odblask Boży (3).

Nauka o duszy nosi cechę szkoły Platona raczej aniżeli Arystotelesa. Przyjęte jest pierwotne jój istnienie. Wszystkie dusze które mają kiedykolwiek być połączone z jakim ciałem, zostały stworzone raz na zawsze i są trzymane w zachowaniu od samego stworzenia świata. Dusze

(na których Mojżesz wyrył przykazania Boże. Tamże 34, 1.). Inni doliczają tu jeszcze: Złe duchy, Grób Mojżesza, Barana patriarchy Abrahama, ofiarowanego w miejsce Izaaka. Niektórzy utrzymują że i cegi cęgami zostały zrobione, t. j. że pierwszy ten sprzęt już był przygotowanym, inaczej kucie żelaza pierwszego, byłoby dla człowieka niemożliwem. (Traktat Aboth, 5, 9).

Zapytany raz R. Akiba przez pewnego Rzymianina: Jeśli to prawda że Bóg wasz nienawidzi bałwanów, to czemuż ich nie wyniszcza? — odpowiedział: Wszakże zdarzają się ludzie i ludy oddawający cześć Bożą słońcu, księżycowi i gwiazdom; ażaliż Bóg zgładzi świat dla tych głupców? Raz ustanowiony porządek nie może ulegać zmianie: *świat swoim trybem musi postępować*. (Sanhed. 54).

(1) T. j. iż Bóg dla utrzymania biegu natury w nadanym jój trybie, nie może naznaczyć niecnego i bezbożnego człowieka piętnem złośliwości i niecnoty, aby go świat mógł poznać, gdyż podobne odróżnienie tém samém sprzeciwiałoby się raz ustanowionym prawom przyrodzenia.

(2) Dlatego iż Bóg wypełnia wszelkie miejsce czyli wszechświat „Bóg nazywany bywa *Miejscem*, albowiem On stanowi właściwe miejsce świata” (Berajta R. Elez., roz. 35).

(3) Po każdym takiem wymówieniu podobnej nazwy Bożej, dodaje się zwykle „niechaj będzie błogosławionym.”



te mają świadomość wszechrzeczy i przebywają w sferach najwyższych. W chwili połączenia duszy z ciałem ludzkim, anioł dotyka ust dziecka i powoduje zapomnienie przeszłości (1).

Znajdujemy między duszą a Bogiem porównanie uderzające swoją prawie panteistyczną barwą: „Jak Bóg wypełnia cały świat, mówi Hagada, tak samo dusza wypełnia całe ciało, jak Bóg widzi wszystko, będąc sam niewidzialnym, tak samo i dusza. Jak Bóg ożywia świat, tak dusza ożywia ciało. Jak Bóg jest czystym, tak samo i dusza (2). Czystość

(1) Dziecko w łonie matki—mówi R. Samloj—może mieć przeżycie świata na którym ma żyć, a to nas zadziwiać niepowinno, dzieje się to naksztalt snu, który śpiącego człowieka przenosi wyobraźnią z jednego końca świata w drugi (Nidah, 30).

(2) W tekście podane jest jeszcze i piąte porównanie, a mianowicie: Jak Bóg działa w utajeniu, niepojęty dla człowieka i tylko z swoich dzieł przeczuwać się daje, tak samo rzecz się ma i z duszą, o której istnieniu tylko ze skutków wnioskować można. (Berachoth 10).

O stosunku pośmiertnym ciała do duszy daje wyobrażenie następująca parabola: Antonius Pius spytał się Rabbi, jakim prawem może Bóg karać po śmierci ciało albo duszę? Wszakże ciało stawione przed sąd, może się usprawiedliwić: Tom nie ja grzeszyło, ale dusza; dowodem tego, że od czasu jak mnie ta opuściła, leżę nieruchomie i bez czucia jak kamień w grobie, niezdolne do grzeszenia. Ze swojej strony dusza może popełnione grzechy przypisywać wyłącznie ciału, dowodząc że od czasu rozłączenia się z niem ona sobie niewinnie buja w górnych sferach, zdala od wszelkiego grzechu; tym tedy sposobem, tak ciało jak i dusza mogą wzajemnie na siebie zdać przyczynę grzechów, a tém samym uwolnić siebie od kary. Na to Rabbi; Objaśnię ci porównaniem. Pewny król miał przepyszny sad, w którym dla pilnowania nader rzadkich owoców osadził dwóch stróżów, z których jeden był niewidomy a drugi chromy. Raz ten ostatni rzekł do swojego kolegi: ja tam w oddaleniu widzę śliczny dojrzwały owoc, ale ja dla kalectwa nóg tam się nie dostanę, ty zaś dla braku oczu, owocu nie zobaczysz: zanięś mnie w toż miejsce, a podzielimy się zdobyczą. Jak się umówili, tak się i stało. Po jakimś czasie przybył król do ogrodu, a nieznalazszy owocu spytał się o niego stróżów, ale obaj usprawiedliwili się swoim kalectwem. które każdemu z osobna czyni niemożliwym przeniewierzenie się. Właściciel domyślając się podstępu, posadził kulawego na ociemniałego i osadził ich jakby jednego człowieka. Tak samo czyni i Bóg: powraca duszę w ciało i sądzi oboje w połączeniu. Tak też mówi psalmista (Psalm 50, 4): „Powołuje z nieba w gorze (duszę) i z ziemi (ciało) dla osądzenia swojego ludu.” (Sanhed. 91).

ta duszy jest podniesiona głównie w sprzeczności do zaprzeczonej przez Judaizm nauki o grzechu dziedzicznym.

„Nie ma śmierci bez grzechu, a wszelka boleść ma swoją przyczynę w poprzedniem uchybieniu samemu sobie.”

Ten sam duch który podyktował te słowa w pięcioksięgu: „Rodzice nie umrą za dzieci ani dzieci nie umrą za rodziców” (1), chciał ażeby nikt nie był karany za błędy drugiego.

W ocenieniu grzechu, bierze się pod rozwagę chęć i zamiar; życzenie spełnienia zbrodni jest więc karygodnem niż samo jej wykonanie (2). Bojaźń Boga czyli życie cnotliwe jest celem i końcem istnienia człowieka, jest to cześć co leży zupełnie w mocy samego człowieka.

„Wszystko zależy od Boga, wyjąwszy bojaźń Boga (3), ale godzina żalu więcej warta niż całe przyszłe życie” (4).

Pod tym względem przyznana została człowiekowi najwyższa wolność, jakkolwiek pomoc Boga jest mu także potrzebną (5).

(1) Zestawiając te słowa zawarte w 5 K. M. 24, 16, z wyrazami znajdującymi się w 2 K. M. 34, 7, które opiewają: „Bóg karze ojców za synów do trzeciego i czwartego pokolenia, znaleźli te dwa wiersze z sobą w zupełnej sprzeczności: jeden albowiem uwalnia dzieci od kary za występki rodziców, a drugi opowiada iż sam Bóg aż na następnych nawet pokoleniach grzechy ojców poszukuje. Sprzeczność tę talmudyści w ten sposób tłumaczą: Jeśli dzieci są tak występne jak byli rodzice, wówczas Bóg je za własne i rodziców grzechy karze; dzieci zaś cnotliwe, nie odpowiadają za zbrodnie przodków swoich. (Sanhedryn 27).

(2) Większą ma zasługę ten który popełnia występki w dobrym zamiarze (np. gwałcenie świętości Sabatu gdy idzie o ratowanie człowieka), niż wykonywający przepis religijny, mając przytem myśl świecką (np. modlący się dla oka widzów). (Nazyr 23).

(3) (Berachoth 33). Przed urodzeniem człowieka przeznacza się w niebie czém on ma być na ziemi; obwołuje się tedy: czy człowiek ten będzie bogatym lub biednym, czy ma być silnej budowy ciała lub chorobliwym, mędrcom czy też nierozumnym; wszakże czy będzie cnotliwym lub występny, tego się nie wyznacza, albowiem wszystko jest w mocy Boga, wyjąwszy bogobojność. (Nida 13).

(4) Człowiek więcej wskóra skrucą i dobrmi czynami w doczesnym życiu niż przez całą przyszłość. (Aboth, 4, 22).

(5) Kto sobie złą drogę obiera, tego Bóg zostawia samemu sobie, kto zaś po drodze cnoty postępuje, tego Bóg Swą pomocą wspiera. (Sabbath, 104).



Dogmat zmartwychwstania i nieśmiertelności, wskazany niedokładnie w kilku miejscach Starego Testamentu, został uzasadniony przez Talmud (1), i wyprowadzony z kilku ustępów biblii. Liczne porównania oznaczają stosunek obecnego świata do świata przyszłego.

„Świat obecny jest niby przedśmionkiem świata przyszłego, przygotuj się w przedśmionku, ażebyś mógł godnie się przedstawić w samym pałacu” (2); albo też: „Świat obecny porównanym być może do zajazdu po drodze, gdzie się jedną noc przepędza; świat przyszły jest właściwym mieszkaniem człowieka.” „Sprawiedliwi doskonalą się, i rozwijają nawet w życiu przyszłym swoje zdolności, podnosząc je do coraz wznioślejszych potęg, albowiem dla cnotliwych nie masz zatrzymania, ani w tém ani w przyszłym życiu. Tak też i P. S. mówi (Psalm 84, 8): Kroczą od walki do walki, aż się przedstawia Bogu w Syonie” (3).

Nie mamy potrzeby opisywać po szczególe jak dusza bywa pociągnięta po śmierci przed Sąd Boży, jak wszystkie czynności dokonane za życia bywają jęj wyliczone wraz z wszystkimi towarzyszącymi tym czynnościom okolicznościami (4), przy zachowaniu nawet godziny, w której każda dokonana została. Teorye te, na wpół metafizyczne a na wpół mistyczne, mają w zupełności poetyczny koloryt pierwszych Ojców kościoła chrześcijańskiego albo Bunyana z nowszych czasów, z tą różnicą, że blask wyobraźni i zwię-

(1) Często bardzo napotykamy w Talmudzie podniesioną kwestyą zmartwychwstania, usiłowano dowieść jego możliwości z natury a jego dogmatyczności z Pisma Św. Jeden z Sadyceuszów spytał się pewnego Gebi: Wasza wiara w nieśmiertelność duszy jest niedorzeczną. Widzimy albowiem że nawet żywi umierają, jakżeż możemy przypuścić aby zmarli ożyli? Na co mu Gebi odpowiedział: Sam niedorzecznie dowodzisz. Ponieważ widzimy wyprowadzonych na świat i żyjących ludzi, którzy poprzednio nie istnieli, o ileż łatwiej jest dla Wszechmocy Bożej ożywić napowrót tych którzy już raz żyli na ziemi. (Sanhed. 91).

(2) Aboth, 4, 21.

(3) Berachot 64.

(4) Pierwsze zapytanie zadane człowiekowi na Sądzie Bożym, jest: „Czyliś poczciwie i sumiennie sprawował twój zawód na ziemi, czyliś w obcowaniu z ludźmi postępował z prawością?” (Sabat, 31).

złości języka, które je cechują w Talmudzie, odznaczają je korzystnie od rozwlekłości wieków następnych (1). Zmartwychwstanie ma mieć miejsce przez siłę mistyczną „rosy życia” (2) w Jerozolimie, na górze Oliwnój—dodają targumy. Podług Talmudu niemasz potępienia wiecznego, jest tylko

(1) Miejsce kary i potępienia pośmiertnego zwane jest w Talmudzie i we wszelkich pobiblijnych księgach „Gejhinom.” Nazwa wzięta z doliny Gej-ben-Hinom, położonej na wschodnio-południowej stronie Jerozolimy, gdzie się odbywał zgromadzą przejmujący obrzęd palenia dzieci, jako część oddawana bałwanowi Molochowi (zob. 2, ks. królów, 23, 10. Jer. 7, 31).

Trzy wejścia—mówi Talmud—ma Gejhinom. Jedno znajduje się w pustyni, drugie w morzu, a trzecie w Jerozolimie. (Trakt. Erubim. 19). Allegoryczne to wyrażenie chce nas nauczyć, że człowiek w każdym stanie, we wszelkim zawodzie, w każdym zajęciu, może przez fałszywe pojmowanie swojego zadania, przez niewłaściwy użytek uczyniony choćby z najświętszego środka—chybić swojego celu, popadać z błędu w błąd i spowodować zatrąę duszy.

Były w onczas sekty szukające swojego zbawienia w zrzeczeniu się rozkoszy, uciech, przyjemności i wszelkich wygod świata; usuwali się od towarzysztw i zamieszkiwali w pustyni, w przekonaniu iż tam bliższymi będą Boga i bardziej od grzechu oddaleni. Przeciwno tymto wystosowaną jest pierwsza część metafory: „Pustynia ma wejście do piekła.” Nie pustelniczego bytu wymaga Bóg po człowieku: czynne życie, przykładanie się do ogólnego dobra, branie czynnego udziału w pomyślności i szczęściu bliźnich: oto cel człowieka.

Druga potępia niepoczciwość w zatrudnieniu człowieka, bezsumiennosc w handlu, którego symbolem jest morze; najdrobniejsze oszukaństwo w kupnie lub sprzedaży, choćby to wynosiło tylko jedną prutę (szeląg), bywa na drugim świecie surowo karane. Tak tedy i morze ma drogę do piekła.

Trzecie nakoniec drzwi prowadzące do Gehinu znajdują się w samej Jerozolimie; tam, gdzie istniała świątynia Boża, gdzie noszone były Panu Panów ofiary i całopalenia na Jego oltarzu, tam gdzie cały lud Izraelski trzy razy do roku się zbierał dla służby Bożej; daje to nam wskazówkę że i religia źle zrozumiana, miasto zbawienia, może potępienie spowodować. Fanatyzm, przesada i obłuda w rzeczach religijnych, wykonywanie służby Bożej dla oka ludzkiego; wszystko to prowadzi człowieka na bezdroża. I Jerozalem ma wejście do piekła.

(2) Z siedmiu rodzajów nieba istniejących podług zdania niektórych talmudystów, ostatnie „Aroboth” mieści w sobie skarby „życia,” „spokoju” i „błogosławieństwa” z kąd one na świat spływają. Nadto jest to miejsce pobytu dusz, tak tych, które po cnotliwym życiu z ziemi powróciły, jak i tych, które dopiero mają być z ciałem



kara przejściowa, nawet dla wielkich grzeszników (1). Kara odstępców, bałwochalców i zdrajców trwać będzie „od wieków do wieków” (2). Ale jest tylko odstęp dwóch palców między piekłem a niebem, Grzesznik powinien tylko szczerze żałować, a wrota do miejsca gdzie wieczne szczęście przebywa, otworzą się przed nim. Żadna istota ludzka nie jest odsądzoną, dla swojej narodowości lub wyznania, od Królestwa niebieskiego. Każdy człowiek, jakkolwiek byłaby jego wiara, byleby należał do grona sprawiedliwych, będzie w niem miał udział (3). Kara złoczyńców nie jest podaną,

połączone. W tej samej sferze zachowaną także jest i rosa, którą Bóg zmarłych do powtórnego życia ocuci. (Chagiga 12).

Rosa ta już była używaną; albowiem Rabi Jozue ben Kewi powiada: po każdym przykazaniu wyrzeczonym z ust Przenajświętszego, niechaj będzie pochwalone Imię Jego, rozłączyła się w Izraelu dusza z ciałem, albowiem tak jest napisano: moja dusza wyszła kiedy On przemówił” (Pieśń Pieśni 5, 6), ale Bóg spuścił rosę życia i ocucił ich na nowo. (Sabat 88).

Miejscem przeznaczonym na zmartwychwstanie jest Palestyna, dokąd pobożni ze wszystkich krajów, bez doznawania jakiegokolwiek przykrości, w podziemnych, umyślnie na ten cel utworzonych próżniach, tę drogę odbędą. Powstanie każdy w odzieży w której został pochowanym, co wnosić można z ziarenka zboża, które pochowane zostało w ziemi nago a wychodzi z ziemi odziane kilkorgiem okryć, tém bardziej ciała cnotliwych pochowane w odzieży, mogą wyjść z tamtąd odziane. (Ketuboth III).

Dla łatwiejszego poznawania się członków każdej familii między sobą, ulomni powstaną każdy z swoim kalectwem, a dopiero później ich Pan Bóg uzdrowi. Tak też opisuje Biblia: „Ja śmierć zsyłam i ożywiam, Ja ranię i uzdrawiam” (5 K. M. 32, 39). Wprzód tedy jest powiedzianem że Bóg ożywia, a następnie dopiero, że uzdrawia. Ten też porządek będzie zachowany przy zmartwychwstaniu. (Sanh. 91).

(1) Grzeszni, tak pochodzenia izraelskiego, jak i wszelkich innych narodów i wyznań, bywają sądzeni w piekle przez dwanaście miesięcy. (Rosz Haszana 16).

(2) Zaprzeczający bytność Boga, niewierzący w objawienie zakonu, ci którzy nie przykładają się do potrzeb swojej gminy, jak również kusiecie do grzechu, bywają karani w piekle przez wszystkie wieki. Samo piekło z czasem istnieć przestanie, a ich potępienie zniesionem nie będzie. O nich to mówi Chana: „Niechaj drżą ci, którzy powstają przeciwko Bogu.” (I księga Samuela, 2, 10, Tamże).

(3) Człowiek wszelkiego wyznania, jeśli tylko postępuje wedle prawideł zakonu, jest uważany zarówno z arcy-kapłanem. (Baba Kama 38).

albowiem opisy świata przyszłego zostają wszędzie ciemne. Wszakże pojęcie dane o raju wyobraża pobyt niepojętej wspaniałości. Do tej niewypowiedzianej szczęśliwości pośmiertnej, talmudyści stosują wyrażenie biblijne: „Oko nie widziało, ani ucho nie słyszało” (1).

W świecie przyszłym nie je się ani pije, nie masz tam miłości małżeńskiej, ni cierpienia ani zazdrości, nie masz ani nienawiści ani sporu. Tam sprawiedliwi siedzą z koronami na głowach, napawając się widokiem wspaniałości majestatu Bożego (2).

Dar proroctwa jest przedmiotem pewnej teorii. Jedno z najwyraźniejszych twierdzeń Talmudu jest, że Bóg zsyła swojego ducha tylko na człowieka odznaczającego się siłą, mądrością, bogactwem i skromnością (3). Przymioty te są bliżej określone w Misznie: „Kto jest silnym? ten co panuje nad swojemi namiętnościami.” „Kto jest bogatym? ten co zadowolony z swojego losu” (4). Zachodzi pewne stopniowanie pomiędzy prorokami. Mojżesz widział wszystko jasno, inni zaś prorocy widzieli jakby w zwierciadle zciemnionem (5). Ezechiel i Izajasz mieli jedno i toż samo

(1) Wszelka szczęśliwość wyrażona przez proroków odnosi się wyłącznie do czasów Messyaszowych na ziemi, co się zaś tycze szczęśliwości świata przyszłego, o tej żadna istota niema wyobrażenia, o niej to wyrzekł Izajasz (64, 3): „Oko nie widziało tego oprócz Ciebie, Boże. On to zdziała dla tych, co w Nim mają zaufanie. (Berach. 34).

(2) Berachoth 17.

(3) Sabbath 92.

(4) Aboth 4, 1.

(5) Jebamot 49. Ze wszystkich legend i allegoryi opowiadanych o Mojżeszu w Talmudzie i Midraszach przytoczę tu tylko jedną: Gdy Mojżesz wszedł do nieba, zdziwieni Aniołowie spytali się Przenajświętszego, niech będzie pochwalone Imię Jego: „Co też zrodzony z niewiasty ma do czynienia między nami.” Na otrzymaną odpowiedź, iż on przybył do odebrania zakonu, zadziwienie ich jeszcze znacznie się powiększyło i wyrzekli przed Nim: „Klejnot najwspanialszy, który od czasów odwiecznych zachowujesz u Siebie, chcesz teraz oddać stworzeniu z ciała i krwi? Czém jest człowiek, że Ty o nim wspominasz, czém syn ziemi, że się nim opiekujesz? (Psalm 8,5). O Panie Wszechmogący, zostaw raczej tę wspaniałość na niebie (tam. 2), oddaj raczej nam tę najszczytniejszą naukę.” Na to Bóg zawezwał Mojżesza, ażeby on aniołom odpowiedział. Ale ten odrzekł



widzenie, z tą tylko różnicą, że Izajasz patrzył na nie oczami człowieka miasta, Ezechiel zaś oczyma wieśniaka (1).

„Panie wszechświata, obawiam się, ażeby mnie oni nie spalili oddechem ust swoich” a gdy otrzymał pozwolenie ujęcia tronu Przenajświętszego, rzekł: „W zakonie który mam otrzymać jest napisano: Jam jest Bóg wasz, którym was wywiódł z Egiptu; ażaliż to może być zastosowane do mieszkańców nieba? czyliżście zesli do Egiptu; byliście wy niewolnikami Faraona? Pierwsze przykazanie w Zakonie brzmi: Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną: czyliż wy mieszkanie w pośród ludów bałwochwalczych, byście od nich ich bóstwa przejmowali? Święta ta księga nakazuje: Pamiętaj ażebyś dzień sobotni święcił, a przecież wy nie zajęci pracą, ażeby wam miał być nakazany odpoczynek. (Wyliczone przepisy odnoszą się do człowieka względem Boga). Następnie uczy: Czczij ojca twojego i matkę swoją. Nie będziesz kradł, nie zabijaj, nie cudzołóż. (Przepisy odnoszące się do bliźnich). Jakimbyście sposobem te przepisy wykonywali? Między wami wszakże nie istnieje ani mściwość, ani jakakolwiek bądź namiętność!” Aniołowie, uznając zasadność przytoczonych przez Mojżesza okoliczności, z zachwycenia zawołali: „O Boże, jakże świetnym będzie Twe imię na ziemi (Tamże 9). Święte te istoty niebiańskie stały się Mojżeszowi tak przychylnemi, że każda z nich udzieliła mu jakąś ważną tajemnicę, między któremi Anioł śmierci odkrył mu moc i siłę kadzidła, za pomocą którego udało się Ojcu proroków uśmierzyć wybuchłą w ludzie zarzę (4 k. M. 17, 12)—(Sabbath 88).

Allegorya ta, o ile w stylu prostym i w niewyszukanych wyrażeniach opowiedziana, jest wielkiej doniosłości, każdy jej ustęp zawiera jakąś wyższą myśl. Aniołowie spyтали: Cóż syn ziemi czyni między nami, to znaczy: czém śmiertelnik może sobie zasłużyć na nieśmiertelność? A Bóg im odpowiedział: On przybył odebrać Zakon; oto środek uzacnienia i uszlachetnienia człowieka. Jaka zaś jest najważniejsza część Zakonu? Sam Mojżesz wylicza główne religii zasady, któremi są: Wiara w Boga, w Jego Wszehmoc, która się szczególnie objawiła w oswobodzeniu Izraelitów z Egiptu. Z części obrzędowej religii Prawodawca dotyka tylko sam dzień sobotni, który też jedynie i wyłącznie późniejsi prorocy ze wszystkich obrzędów zalecali (Izajasz 56, 2; 6. Nechem. 10, 32. i w wielu innych miejscach). Następnie z powinności człowieka względem bliźnich podaje: cześć dla rodziców, dalej najkardynalniejsze zasady bytu i pomyślności społeczeństwa. W końcu, allegorya wskazuje, że Bóg pozwolił człowiekowi starać się o środki zapobieżenia niebezpieczeństwu, którą to nauką talmudyści usiłowali zbijać wiarę w *przeznaczenie* jako niezgodną z wyznaniem Mojżeszowem.

(1) (Chagiga 13). Nader trafne to porównanie. Obaj prorocy w poświęceniu swoim widzieli Bóstwo, w Jego Majestacie i Wspaniałości, obaj, jako ludzie, porównywali najwyższą istotę w niebie, do najszczytniejszej godności na ziemi, t. j. do króla zasiadającego na

Należy być posłusznym prorokowi we wszystkim, wyjąwszy kiedy zaleca bałwochwalstwo.

wspaniałym tronie. Izajasz, mieszkaniec stolicy, który przywykł do widoku monarchy (według tradycyi miał on być bratem królewskim), podaje swoje widzenie ogółowo. Ezechiel zaś w dwudziestym piątym roku życia wzięty w niewolę, zaprowadzony został do Babilonu, gdzie też swoją księgę napisał. Widok tedy króla musiał na nim zrobić takie wrażenie, jak na wieśniaku któremu się to poraz pierwszy zdarzyło, taki unosi się nad każdym szczegółem, każda drobnotka go zadziwia, każdy szczegół zachwyca. Tak też i ten prorok wyswięcenie swoje szczegółowo i drobiazgowo opisuje.

Uważam za stosowne podać dla niewtajemniczonego czytelnika, bliższe określenie wyrazów „prorok” i „proroctwo” w Starym Testamencie, podług objaśnienia Talmudu i późniejszych badaczy.

Wyraz, który po polsku oddajemy przez „Prorok,” brzmi w Biblii „Nowi” a pochodzi od „Niw” a pierwotne jego znaczenie jest *mowa* (Izajasz 57, 19). Początkowo wyrażenie to oznaczało *mówcę, poetę, liryka*. Ze zaś pierwotni nauczyciele narodu posługiwali się wyrażeniami krasomówskimi i zwrotami poetycznymi, ażeby tem silniejsze uczynić wrażenie na słuchaczach, przeto wyraz ten przeniesiony został na nazwę nauczycieli ludu. Dla tej samej przyczyny wyraz *Nowi* użytym jest na oznaczenie właściwego proroka, albowiem ci zwykle w mowach swoich używali najszczytniejszej poezyi, będącej tłumaczeniem najwznioślejszego przedmiotu przez nich głoszonego, a którym był zawsze Bóg, Jego wola, Jego przykazy i Jego rozporządzenia. W atrybucyi zaś jako przepowiadacze przyszłości, ci Boscy mężowie zwani są w Biblii innemi mianami jak „Roeh” albo „Chozeh” które to wyrazy oba znaczą *Widz*. Mianem też „Nowi” oznaczonych jest wielu w Piśmie Św., od których nie mamy żadnych przepowiedni, tylko mowy poetyczne i rozdziały krasomówskie albo śpiewy liryczne.

W tém też znaczeniu znajdujemy szkołę założoną przez Samuela dla kształcenia młodzieży na przyszłych *Nowijim* t. j. przyszłych mówców i nauczycieli ludu (1 ks. Sam. 10, 6 i 19, 20). Po Samuelu kierunek tej szkoły przejął Elias (2 ks. królów. 2, 2), po którym nastąpił Elisza (tamże 6, 1). W szkole tej, o ile z niektórych wskazówek P. Ś. wnieść można, głównym wykładem była religia, krasomówstwo, śpiewy religijne i wiadomości polityki owoczesnej; Uczniowie zwani są w biblii Bene hanwijim, t. j. *synowie* albo *młodzież* prorocza, z ich grona powychodzili też z czasem namaszczeni, natchnieni prorocy.

Założycielem pierwszej podobnej szkoły był Samuel. Ten mąż Boży widząc jak lud Izraelski w owym czasie zboczył z drogi religii i cnoty, a kapłani i przewodnicy narodu sami dopuszczali się bezprawia, jak synowie Elego (1 ks. Sam. 2, 22), a nauka boża poszła w zapomnienie (tamże 3, 1), założył instytucyę dla kształcenia młodzie-



## Talmud wyraźnie przeczy iżby Mojżesz lub Eliasz rze-

ży i zapewnienia narodowi mężów, którzyby byli zdolni wskazać narodowi drogę religii moralności i cnoty, którzyby mieli odwagę stawać przed królami i oznajmiać im prawdę objawiającą się w posłannictwie Bożem, i którzyby umieli słowem i pismem do serc swoich braci skutecznie zakolać. Szkoły te rozpowszechniły się po całej Palestynie. Poprzednio bowiem istniała tylko jedna w Ranie, mieście stałego zamieszkania Samuela, później zaś znajdujemy już wzmianki o szkołach proroczych w Gilgalu, Betelu i Jerycho. Uczniowie przemieszkiwali w odosobnionych zabudowaniach i stolowali się wspólnie, również odznaczali się odzieżą. Ze szkół tych rozpowszechniły się poezya, muzyka i liryczne śpiewy w Izraelu.

Wszakże nie wszyscy późniejsi prorocy byli wychowancami tych szkół. Amos o sobie mówi: Nie jestem ja prorokiem ani pochodzę z młodzieży proroczej, ale jestem pasterzem wołów i uprawiam morwę.

Przymioty wymagane po proroku, były: mądrość, cnota, łagodność obyczajów, znajomość nauki i wiedzy, zamiłowanie prawdy, nieklamana pobożność i szczerłość w obcowaniu z ludźmi. Takie bowiem tylko zalety mogły mu zjednywać powagę i uznanie u ludu. Takich to mężów Bóg powoływał, obdarzał natchnieniem i namaszczał na przewodników narodu, na radców królewskich; oni to byli filarami Zakonu, krzewicielami wiary i nauki, przestrzegaczami moralności i obyczajności. Ufni w posłannictwie Bożem stawali bez obawy przed monarchami, wyrzucali błędy osobom choćby najwyższe stanowisko w narodzie zajmującym.

Z zaparciem samego siebie wyrzucali narodowi zdrożności, grozili gniewem bożym i zagładą, uczyli i napominali w słowach ognistych, wystawiali się na szyderstwa, obelgi i czynne pokrzywdzenia ze strony ludu, a na gniew ze strony możnych.

Trzy są główne punkta około których wszystkie mowy proroków się skupiały: 1e Wskazanie błędów, wyrzucanie grzechów i bezdroży w narodzie. 2e Zagrożenie karą i klątwą Bożą za te przewinienia. 3e Słowa pociechy oznajmionej w imieniu Boga, który obiecał, iż w końcu ulituje się nad swoim ludem, obdarzy go pomyślnością i swobodą i ukarze jego prześladowców.

Mowy te proroków, różnią się między sobą stosownie do charakterów ich indywidualnych, do czasu w którym każdy z nich żył, do stanowiska, jakie lud za jego czasów zajmował, do miejsca zamieszkania proroka, stosownie do stopnia jego wykształcenia, oraz obszaru nauki i wiedzy jaką posiadał. Co do dwóch pierwszych okoliczności, mowy proroków są wyraźne, obrazy jasne, wyrażenia dla wszystkich dostępne i zrozumiałe; wszakże co się dotyczy przyszłej szczęśliwości narodu przepowiedzianej w imieniu Bożem, tam nie należy szukać ani jasności, ani zgodności w prorocत्वach, albowiem wszystkie podane są w przenośni, w allegoryach, pod postacią tajemniczości, niedostępnej dla profanów.

czywiście weszli do nieba (1), również ażeby Majestat Boży zeszedł na ziemię niżej jak o dziesięć piędzi odległości.

Zrozumiemy lepiej filozofią religijną Talmudu, jeśli podamy kilka próbek z zawartych w tych księgach przypowieści ludowych pełnych znaczenia; tych aforyzmów i przysłów, które lepiej i dobitniej niż śpiewy uliczne cechują daną epokę i na nich zakończymy nasze badania. Sądziłszy stosowniejszemu podać je na los szczęścia, tak jakśmy je znaleźli, niż użyć ich do ułożenia systemu moralnego. Możemy czytelników zapewnić, żeśmy podane tu cytaty i wyciągi sami tłumaczyli z tekstu talmudycznego tak dosłownie, jak to być może.

— Bądź raczej prześladowanym, aniżeli byś miał być prześladowcą; postępuj w tej mierze za wskazówką P. Ś. Nie masz ptaka bardziej wystawionego na prześladowanie jak gołąb, a przecież Bóg go wyznaczył na ofiarę na swoim ołtarzu. Wół bywa napadnięty przez lwa, owca przez wilka, koza przez tygrysa, a Bóg powiedział: będziecie mi nosili ofiary nie z tych zwierząt które prześladowają, ale z tych, które bywają prześladowane (2).

— Czytamy w P. Ś. (2 Ks. Mojż. 17, 11) że Izrael odnosił zwycięstwo, gdy w walce z Amalakami Mojżesz wznosił ręce ku niebu; czyliż to ręce Mojżesza powodują klęskę lub zwycięstwo? Nie! ale Biblia daje nam w tém miejscu wskazówkę, że ile razy Izrael spogląda ku niebu, podnosi oczy ku Bogu i upokarza swe serce przed swoim ojcem w niebiesiech, to może być pewnym Jego pomocy, w przeciwnym razie zginie (3).

(1) (Sukka 8). Jest to zdanie Rabi Josy. Utrzymuje on, że nie istota Boża zesłała na ziemię, ale natchnęła Swoim duchem ludzi wybranych. Również że żaden z ludzi nie wszedł ciałem do nieba, ale duchem wznosili się oni do Boga.

(2) (Baba Kama 93.) Żadna cnota nie jest tyle razy w Talmudzie powtarzana, żadna tak usilnie zalecaną jak *pokora*. We wszystkich innych radi obierać drogę pośrednią między ostatecznościami, np. między skąpstwem i rozrzutnością zaleca środek, t. j. *hojność, wspaniałość*. Jedynie między pokorą a pychą Talmud nie zna pośredniej drogi, a to z obawy ażeby człowiek nie zboczył w stronę przeciwną, t. j. ku pysze, dlatego zalecają trzymać się raczej ostatniego krańca, albowiem utrzymują, iż duma jest grzechem równym bałwochwalstwu.

(3) Rosz Haszana 29.



— Podobnie opowiada Biblia (4 Ks. Mojż. 21, 9); Mojżesz zrobił węża z miedzi, umieścił go na żerdzi, a jeżeli człowiek ukąszony przez węża spojrzał na tę figurę, został uleczony. Sądzićież że widok miedzianego węża daje, albo odbiera życie? Nie! ale ile razy Izraelici wznoszą oczy ku swojemu Ojcu w niebie, będą żyć, inaczej umrą (1).

— Czyliż Bóg ma przyjemność z mięsa lub krwi ofiar? pyta się prorok (2). Nie! On je raczej dozwolił niż nakazał (3). Z przynoszenia ofiar, mówi Bóg, wy odnosicie korzyść, a nie Ja. Objaśnia to Talmud następującym porównaniem: Syn królewski wdał się w niestosowne, rozwiozłe towarzystwo, tam przywykał do obrzydliwego jadła. Król tedy powiedział: niechaj mój syn jada przy moim stole a odwyknie od tego nałogu. Tak też Izrael w Egipcie przywykł do widoku ofiar noszonych bałwanom; tedy rozporządził Bóg: niechaj przynoszą ofiary na moim ołtarzu, a odwykną od bałwochwalstwa.

— P. Ś. nakazuje ażeby niewolnik hebrajski, który polubił swoją niewolę i nie chce korzystać z roku jubileuszowego dla odzyskania swobody, miał ucho przybite do osady drzwi (4). Dlaczego? Gdyż toż ucho słyszało na górze Synai te wyrazy: „albowiem moimi mają być synowie Izraela sługami (5); *moimi sługami* znaczy“ ale nie *sługami slug*.“ Ten człowiek zaś wyrzeka się dobrowolnie swojej wolności, niechaj to ucho będzie przybite (6).

— Człowiek, który przynosi całopalenie w świątyni, będzie wynagrodzonym za całopalenie; kto przynosi ofiarę

(1) Rosz Haszana 29.

(2) (1. K. Sam. 15, 22). Samuel rzekł: ażaliż Bóg ma upodobanie w ofiarach i całopaleniach? (Psalm 50, 13) Czyliż jadam mięso wołów lub krew kozłat piję?

(3) (Jerem. 7, 22) Albowiem nie mówiłem waszym przodkom i nie nakazałem im przy wyprowadzeniu z Egiptu w przedmiocie całopalenia i zarzniętego bydła.

(4) 2, K. M. 21, 6. Tekst talmudyczny zapytuje: Czemuż ucho ma być za to przewinienie karane przed wszystkimi członkami ciała?

(5) 3 K. M. 25, 25.

(6) Kiduszyn 13. Ucho ma być przybite do drzwi, jako właściwego miejsca dla służalca.

z mąki, otrzymuje nagrodę za tęż, ale kto jest pokorny przed Bogiem i przed ludźmi, ten ma zasługę jakby wszystkie przynosił ofiary (1).

— Dziecko kocha swoją matkę bardziej, niż swojego ojca, obawia się zaś ojca więcej niż matki, dla tego P. Ś. kładzie ojca przed matką w przykazaniu będziesz *kochał* ojca twój i matkę twą. Matkę zaś przed ojcem, kiedy mówi: niechaj każdy obawia się swojej matki i swojego ojca (2).

— Błogosław Boga za złe, równo jak Go błogosławisz za dobre, z tą tylko różnicą, że za usłyszaną rałosną wiadomość mówi się: błogosławiony niech będzie Bóg który jest dobrym i obdarza dobrodziejstwem, gdy zaś otrzymasz wiadomość smutną, to powiedz: błogosławiony niech będzie Sędzia sprawiedliwy (3).

— Nawet kiedy wrota niebios przeznaczone dla modlitwy, są zamknięte, to wrota łez są zawsze otwarte (4).

— Modlitwa jest jedyną bronią Izraela, bronią którą odziedziczył po swoich ojcach, bronią doświadczoną w tysięcznych walkach (5).

— Kiedy sprawiedliwy umiera, to na tém kraj cały ponosi stratę; drogi klejnot choćby zatracony zachowuje zawsze swoją wartość, gdziekolwiek przebywa, ale jego właściciel ma przyczynę do żalu (6).

— Życie człowieka jest cieniem, który przemija, mówi P. Ś. (Psalm 8, 9); o jakim to cieniu mowa? Czy to jest cień wieży lub drzewa? cień który trwa czas jakiś? Nie! jest to cień ptaka w jego locie: ptak ulatuje i nie zostaje ani ptaka ani cienia.

(1) Sanhed. 43. Talmud cytuje w tém miejscu psalm 51, 19: „Ofiary Boże, to duch skruszony.”

(2) Kiduszyn 32.

(3) Berachoth, 33.

(4) Berachot 32.

(5) Berach. 53. Talmud cytuje tu psalm 68, 14: „Skrzydła gołębiczy okrytej srebrem” i powiada: Izrael podobny do gołębiczy; jak ta nie obdarzona żadną bronią, i jedyne ocalenie swoje winna skrzydlom, tak Izrael nie posiada innej broni jak modlitwę, ustępować powinien we wszystkich napaściach, tylko w Bogu szukać ma ocalenia.

(6) Sanhed. 113.



— Miszna powiada: wróć się do Boga na dzień jeden przed śmiercią (Abot 4, 2) a Talmud to w następujący sposób objaśnia: Pewien król zaprosił swoich sług na wielką ucztę, ale im nie wskazał godziny, w której będą zwołani. Jedni poszli do domu, włożyli swą świąteczną odzież i oczekiwali u wrót pałacu, drudzy pomyśleli sobie: jeszcze czas, król nas uprzedzi, a tak zaniedbali się przygotować. Król zawezwał nagle swoich gości. Ci którzy byli przygotowani zostali dobrze przyjęci, nierozsądni zaś, przybyli w zaniedbanj odzieży, zostali haniebnie wypędzeni. Popraw się każdego dnia życia, z obawy ażebyś nie został zawezwany jutro przed sąd Boży (1).

— Koniec i cel wszelkiej mądrości to skrucha i dobre czyny (2).

— Człowiek, który się przez całe życie wystrzegał grzechów, nie będzie zajmował tak wysokiego stanowiska w niebie, jak ten, który zboczył z drogi cnoty i ze szczerym żalem na nią powrócił (3).

— Wynagrodzenie za dobre uczynki porównać można do daktyla, który jest słodki i prędko dojrzewa.

— Ostatniem błogosławieństwem umierającego mędrca udzielonem jego uczniom było: obyście się tyle obawiali Boga, ile się obawiacie ludzi. A gdy ciż objawili swe zdziwienie w zapytaniu: Rabi! czyż bojaźń Boga wyżej sięgać nie powinna? ten odpowiedział: zaiste, gdy człowiek ma wypełniać grzech, wówczas wystrzega się tylko oka ludzkiego, że zaś oka Bożego nigdy ujść nie można, będzie się tedy zawsze wystrzegał grzechu (4).

— Człowiek, u którego miara wiedzy przewyższa miarę cnoty, podobnym jest do drzewa mającego wiele gałęzi a mało korzenia, które przeto lekki wiatr wywrócić może. Ten zaś, u którego dobre czyny przewyższają ilość jego mądrości, podobnym jest do drzewa mającego stosunkowo więcej korzenia aniżeli gałęzi; tego też wszystkie wiatry na ziemi wywrócić nie zdołają (5).

— Kochaj swoją małżonkę jak siebie samego, czcij ją więcej niż samego siebie (6).

(1) Sabbat 153. (2) Berach. 17. (3) Tamże 34.

(4) Tamże 28. (5) Abot 4, 5. (6) Baba Mecya.

— Kto żyje w bezżeństwie, ten żyje bez radości, bez pociechy, bez szczęścia (1).

— Jeżeli twoja małżonka jest małego wzrostu, to nachyl się ku niej i mów jej do ucha (2).

— Aniołowie boscy płaczą nad tym, który zapomina o miłości swojej młodości (3).

— Człowiek, któremu pierwsza żona umarła, doznaje równego nieszczęścia jakby świątynia za jego czasów została zburzoną; temu cały świat jest zaciemniony, pod tym nogi się chwieją, tego sąd nie jest tak jasny jak poprzednio (4).

— Przez kobietę błogosławieństwo Boże spływa na dom, ona to kształci, wychowuje i uczy dzieci dopóki one są małe, skrzętnością swoją dozwala mężowi dłużej w domu modlitwy i nauki bawić, ona oczekuje i przyjmuje go za powrotem, ona zachowuje dom w czystości i porządku, a błogosławieństwo Boże spływa na wszystko (5).

— Dla człowieka, który się żeni dla pieniędzy, dzieci staną się przekleństwem (6).

— Dom, który się nie otwiera dla biednych, otworzy się dla lekarza.

— Ptaki nawet w powietrzu pogardzają skąpcem (7).

— Ten co czyni jałmużnę bez rozgłosu, jest wyżej cenionym od Mojżesza (8).

— Bądź względnym dla dzieci biednych, albowiem one stawają się filarami nauki (9).

— Niechaj cześć twojego bliźniego będzie ci tak drogą jak twoja własna (10).

— Rzuć się raczej w piec ognisty niżbyś się miał stać przyczyną czyjegokolwiek zawstydzenia (11).

Gościnność jest najistotniejszą częścią czci Bożej (12).

— Są trzy korony: korona zakonu, korona kapłaństwa i korona królestwa; ale korona dobrego imienia przewyższa wszystkie poprzedzające (13).

(1) Jebamot 62. (2) Baba Mecya 29. (3) Gitin. 90.

(4) Sanhedryn. 22. (5) Sota 21. (6) Kiduszyn 70.

(7) Sota 38. (8) Baba Batra.

(9) Nedarym 81. (10) Aboth rozdz. 1. (11) Berachot 43.

(12) Sabbat 127. (13) Abot. 4, 17.



— Dziesięć jest rzeczy kolejno silniejszych jedna od drugiej: kamień twardy, ale go żelazo kruszy, żelazo bywa topione przez ogień, ogień przez wodę gaszony; ta znowu przez chmury połykaną zostaje, które wiatr rozprasza, ale się temuż ciało człowieka oprzeć zdoła, strach przejmuje ciało, wino rozpędza strach, sen usuwa wino, śmierć silniejsza od wszystkich poprzedzających, ale dobroczynność i śmierć zwycięża, gdyż tak powiada Salomon: „jałmużna ochrania od śmierci“ (Przysł. 10, 13) (1).

— Jaki jest najważniejszy środek unikania grzechu? Mięj ustawicznie w pamięci te trzy okoliczności: wspomnij na twój początek, pomyśl o twoim końcu, a nadewszystko pamiętaj że masz zdać rachunek przed Królem królów Najświętszym, niech będzie pochwalone Imię Jego (2).

— Cztery rodzaje ludzi nie wejdą do raj: szyderca, kłamca, obłudny i oszczerca (3).

— Oszczerstwo jest morderstwem (4).

— Kogut i sowa oboje oczekują jutrzeńki. Światło, rzekł kogut przyniesie mnie radość, ale ty czemuż za niem tęsknisz? (5).

— Złodziej, w braku sposobności do kradzieży, uważa się za poczciwego człowieka (6).

— Jeżeli cię świat uznaje osłem, to nałóż sobie uzdę na szyję (7).

— Twój przyjaciel ma przyjaciela, a ten znowu swojego ma przyjaciela, nie powierzaj przeto swojej tajemnicy pierwszemu, jeśli nie chcesz ażeby się rozgłosiła (8).

— Pies idzie za tobą jeśli czuje że masz okrucy w kieszeni (9).

(1) Baba Batra 10. (2) Abot 3, 1. (3) Sota 42.

(4) Eruchin 16. Text brzmi: W Palestynie zwano oszczerstwo *językiem troistym*, albowiem zabija trzech: samego oszczercę, tego co oszczerstwo przyjmuje, a nakoniec osobę której się ono dotyczy.

(5) Sanhedr. 49, Rabi Samlui w objaśnieniu wiersza (Amos 5, 18) „Biada Wam, którzy pragniecie dnia Bożego, a na cóż Wam dzień Boży? Wszakże to będzie dzień ciemny, bez światła” chcąc dobitniej wyrazić różnicę między cnotliwym a bezbożnym podaje powyższe porównanie.

(6) Sanhed. 22. (7) Ned. 27. (8) Baba Bat. 39.

(9) Horojot 13.

— W czyjiej rodzinie kogo powieszono, w tego obecności nie powiedz: powieś mi rybę (1).

— Wielbłąd chciał mieć rogi, a stracił za to i uszy (2).

— Żołnierze się biją, a dowódcy stają się bohaterami (3).

— Złodziej wzywa Boga, podczas gdy wyłamuje bramę Jego świątyni (4).

— Kobieta sześćdziesięcioletnia biega za muzyką, jak sześćcioletnia dziewczynka (5).

— Kradzież idzie za złodziejem, a ubóstwo za żebrakiem (6).

— Kiedy wół jest już położonym, nie brak wówczas rzekaków (7).

— Kiedy twa noga jest obuta, zgnieć cierń (8)!

— Zejdź o stopień niżej dla wybrania żony, wznies się o stopień wyżej dla obrania sobie przyjaciela (9).

— Jeśli czujesz w sobie jaką wadę moralną, to wyznaj ją sam, a nie czekaj aż ci ją bliźni zarzuci (10).

— Uderz w bałwana, a jego kapłani zadrzą (11).

— Gdyby namiętności nie istniały, niktby nie chciał budować domu, poślubić kobiety, wydawać na świat dzieci, albo jakkolwiek zajmować się robotą (12).

— Słońce zajdzie samo, i bez twojej pomocy (13).

— Świat nie może się obejść bez fabrykanta pachnideł za równo jak i bez garbarza, ale biada tym co się zajmują garbarstwem (dla zapachu) a szczęśliwi ci którzy przygotowują pachnidła (14).

— Zdanie głupca nie stanowi dowodu (15).

— Nie czyni się nikogo odpowiedzialnym za słowa wyrzeczone w chwili uniesienia boleścią (16).

(1) Baba Mecya 59. (2) Sanhedr. 106. (3) Berachot 53.

(4) Berach 63. (5) Moed Koton: 9. (6) Baba Kama 92.

(7) Sabbath 32. (8) Tamże Ale nie zabieraj się do tego z obnażoną nogą, bo i sobie zaszkożysz i celu nie dopniesz.

(9) Jebamot 63. (10) Baba Kama 92. (11) Aboda Zara 17.

(12) Juma 69. (13) Erubin 56. Nie bierz się do dzieła przechodzącego twoje siły, ale zostaw je kompetentnym, oni tego i bez ciebie dokonają. (14) Kiduszyn 82. (15) Sabbath 104 (16) Baba Batra 16.



— Zdarza się, że jeden jé, a drugiemu każą odmówić błogosławieństwo po uczcie (1).

— Człowiek, który posiada uczucie wstydu, nie łatwo zgrzeszy (2).

— Jest wielka różnica między tym który się wstydzi przed samym sobą, a tym który się wstydzi przed ludźmi (3).

— Dobry to znak, kiedy człowiek umie się rumienić (4).

— Więcej wskórasz, gdy trafisz w serce człowieka, aniżeli gdy stokrotnie go uderzysz (5).

— Jeżeli nasi przodkowie byli aniołami, tośmy ludźmi, a jeśli oni tylko ludźmi byli, tośmy w porównaniu z nimi bydłeta (6).

— Jeśli niek jest fanatykiem, to nie mieszka w jego sąsiedztwie (7).

— Jeśli chcesz się obwiesić, to obierz wysokie drzewo (8).

— Raczej jedz cebulę i siedź w cieniu, niżbyś miał jeść tuczone gęsi i kapłony z uszczerbkiem twojego sumienia (9).

— Jedna moneta w próżnym naczyniu, za lada poruszeniem allarmuje (10).

— Mirta nawet w pustyni zostaje zawsze mirtą (11).

— Kiedy dzbanek pada na kamień, biada dzbankowi, kiedy kamień pada na dzbanek, biada dzbankowi (12).

— Jeśli byk ma głowę pogrążoną nawet w żłobie, to wejdź na dach i pociągnij drabinę za sobą (13).

— Utrzymuj swoje życie choćby oprząaniem padliny na ulicy, jeśli sobie inaczej poradzić nie możesz, a nie powiedz: jam kapłan, jam wielki człowiek, ta pracaby mnie poniżyła (14).

(1) Megila 12. (2) Nedarym 20. (3) Tamże 21. (4) Tamże 20. (5) Berachot 7. (6) Sabbat 112. (7) Pesachim 40.

(8) Tam. 113. Jeśli chcesz ażeby objawiona myśl znalazła uznanie, przypisz ją osobie znakomitój.

(9) Pesach. 114. Wyrazy *cebula* i *cień* są równobrzmiące, pierwsze *bocel* a drugie *b'cel*.

(10) Baba Mecya 85. Naczynie napelnione głosu nie wyda: „Dla czego dzwon głośny? bo wewnątrz próżny.”

(11) Tamże 31. (12) Makot 13. (13) Pesach 113.

(14) Tamże.

— Młodość jest wieńcem róż, starość wieńcem cierniowym (1).

— Ciesz się użyciem pięknego naczynia bogdaj tylko przez jeden dzień, choćby się ono nazajutrz miało i rozbić (2).

— Przyzwyczaj swój język do częstego: „ja tego nie znam” inaczej nieraz w zakłopotanie wpadniesz (3).

— Serce naszych przodków było tak obszerne jak główna brama świątyni, serce ich następców tylko jak uboczne drzwi, nasze zaś serce jest zaledwo objętości ucha igły (4).

— Nie urząd to uzacnia człowieka, ale człowiek swój urząd uzacnia (5).

— Nie stanowi to, co sam o sobie mówisz, ale co drudzy o tobie mówią (6).

— Kot i szczur przy padlinie, zawierają z sobą przy mierze (7).

— Pies, w obcym miejscu, przez siedm lat czekać nie śmie (8).

— Kto się przechadza codziennie po swoim polu, znajdzie za każdym razem sztukę monety (9).

— Kto się wynosi będzie poniżonym, a kto się niskim uważa, będzie wywyższonym (10).

— Jeśli człowiek goni za honorem, ten przed nim ucieka, jeśli zaś unika zaszczytów, te za nim gonią (11).

— O tych, którzy nie prześladowają swoich prześladowców, którzy w milczeniu przyjmują obrazę, którzy czynią dobre dla miłości dobrego, którzy z uległością i spokojem przyjmują cierpienia, mówi P. Ś.: „A ulubieńcy Boga będą jaśnieć, jak słońce w godzinie południowej” (Sęćziowie 5, 31) (12).

— Pycha jest grzechem równym bałwochwalstwu (13).

— Popełnij grzech raz i drugi, a ten ci się nadal dozwo-  
lonym zdawać będzie (14).

(1) Pesach 113.

(2) Berach 28: powiedział to młody uczoney przyjmując urząd wysoki, który przez krótki tylko czas piastował.

(3) Berach 4. (4) Erubin 53. (5) Tamże. (6) Tamże.

(7) Megila 54. (8) Erubin 61. Człowiek w obczyźnie ma

przeciwników. (9) Jebam 63. (10) Megila 13. (11) Erubin 13. (12) Sabbat 28. (13) Sota 4. (14) Juma 88.



Kiedy człowiek podupadnie, to każdy udaje jego pana (1).

Dwóch serdecznych przyjaciół może się zmieścić i na ostrzu miecza, dla poróżnionych zaś i łóżko szerokie na 60 łokci będzie za ciasne (2).

Galilejczyk jeden mawiał: Kiedy pasterz jest rozgniewany na trzodę, daje jej ślepego barana za przewodnika (3).

Dzień jest krótki, roboty dużo, robotnicy są leniwi, przeznaczona nagroda jest wielką, a gospodarz do pracy nagli. Nie ciąży na tobie wprowadzić obowiązek ukończenia całej roboty, ale też nie jesteś mocen zupełnego uchylenia się od niej. W stosunku do ilości wykończonej przez ciebie pracy, czeka cię nagroda, a gospodarz, który ciebie używa, wynagradza wiernie, ale wiedz, że właściwa nagroda dopiero w przyszłym życiu bywa wymierzona (4).

Ostatnie to zdanie „nie jest twoim obowiązkiem ukończenie całego dzieła“ i t. d. uderza nasze ucho zarówno jako przestroga i jako pociecha.

Kiedy uczeni wchodzili do akademii, lub wychodzili z niej, mieli zwyczaj odmawiać krótką i rzewną modlitwę, do której czujemy potrzebę przyłączenia się w obecnej chwili; była to modlitwa dziękczynna za to, że doprowadzili swoje zadanie aż dotąd, oraz błagalna, żeby żadne zło nie wypłynęło z ich nauki, „ażeby uczniowie ich słów nie przyjmowali mylnie, ażeby nie zamieniali czystości na nieczyste, ażeby ich wykład był z przyjemnością przyjmowany przez Boga i przez ludzi (5).“

\* \* \*

Tak zakończył niniejszą rozprawę uczonej nieizraelita. Ja chętnie powtarzam za nim te same słowa, dodając tylko życzenie ażeby te karty były mile przyjęte tak przez moich współwyznawców jak i innowierców.

(1) Nedarym 41. (2) Tamże.

(3) Baba Kama 52. Mowa tu o gminie i przelożonym.

(4) Aboth 2, 20. (5) Berach. 28.



11939 Ep.  
C.783



XIXw.

Biblioteka im. Zielińskich  
Tow. Nauk. Płockiego



C 783